



Na Spiszu

**PISMO ZWIĄZKU
POLSKIEGO SPISZA**

• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 4 (61)

ROK 2006

ISSN 1234-2262

Cena: 4,00 zł

KTO OBEJMIE TRON POLSKI?



Fot. J. Budz

Zwolennicy monarchii w Polsce 17 września 2006 roku na spiskim zamku w Starej Lubowli zawiązali Konfederację Spiską. Zamek i data wybrane zostały nie przypadkowo. O idei konfederacji, historycznym miejscu i chwili mówił Adam Józef Orzechowski, który wstąpił się rekonstrukcją insygniów koronnych, w tym legendarnej korony Bolesława Chrobrego, zwanej „Corona Privilegiata”.

Ciąg dalszy na str. 9

Wakacyjne wspomnienia



Fot. J. Budz

W gazecie relacja z XI „Śpiskiej Watry” oraz innych imprez turystycznych i folklorystycznych z naszego regionu

W numerze m.in.: 75 rocznica powstania Związku Górali Spisza i Orawy • Jesienne obrzędy i zwyczaje •
• Prezentacja wsi Niedzica-Zamek • Osiągnięcia Szkoły Podstawowej nr 2 w Rzepiskach •
• Wyniki konkursu „Wiedzy o Spiszu” • Aktualności społeczne i turystyczne •

Wizytacje biskupów na Spiszu Kardynał Dziwisz w Kacwinie



Niedziela 2 lipca była dla kacwinian dniem szczególnym nie tylko dlatego, że to dzień odpoczynku po trudach tygodnia. Uroczysty charakter nadało jej przybycie z duszpasterską wizytą Kardynała Stanisława Dziwisza.

Ciąg dalszy na str. 2

„Trybskie dzieci” odniosły sukces



Zespół „Trybskie dzieci” był rewelacją Międzynarodowego Święta Dzieci Gór w Nowym Sączu, c.d. str 16

Numer współfinansowany
ze środków projektu:
PILOTAŻOWY PROGRAM
LEADER+ SCHEMAT II



Wizytacje biskupów na Spiszu

Kardynał Dziwisz w Kacwinie, 2.07.2006 r.



Fot. Ryszard M. Remiszewski, Beata Magiera

Biskup Szkodoń w Łapszach Niżnych, 27.08.2006 r.



W niedzielę 27 sierpnia naszą parafię odwiedził ks. biskup Szkoń. Spotkał się z Radą Parafialną, dokonał uroczystego bierzmowania łapszańskiej młodzieży, spotkał się z innymi mieszkańcami Łapsz w kościele i na cmentarzu. *jk*

Kardynał Stanisław Dziwisz z wizytą w Kacwinie

Szacowny gość nie po raz pierwszy zawiątał do naszej miejscowości. Kardynał pamięta Kacwin jeszcze z okresu swoich studiów teologicznych, podczas których z grupą innych księży spędził u nas kilka dni. Z tamtego czasu, jak sam mówił podczas homilii, pozostał mu w pamięci obraz pracujących kacwinian, którzy, słysząc uderzenia dzwonu kościelnego wybijającego godzinę dwunastą w południe, przerywali wykonywane czynności, zrzucali nakrycia z głów i odmawiali modlitwę Anioł Pański. Poza okresem studiów Dziwisz odwiedzał naszą spiską miejscowość jeszcze wiele razy, towarzysząc w wyjazdach ówczesnemu kardynałowi Wojtyłe jako jego wikariusz.

W lipcu 2006 roku przybył do nas pełniąc już sam funkcję metropolity krakowskiego. Wizytację rozpoczął od porannej mszy świętej, w czasie której wielokrotnie przywoływał postać naszego papieża, Jana Pawła II, zwłaszcza w homilii skierowanej do wiernych. Po zakończeniu liturgii Kardynał Dziwisz udzielił swego błogosławieństwa rodzinom, które podchodziły kolejno do ołtarza. To spotkanie z głową kościoła krakowskiego przybierało nieraz charakter prawie osobisty, ponieważ Kardynał zapytał czasem o sprawy rodzinne, zawodowe. Wielu kacwinian ze wzruszeniem wspomina tę chwilę.

Kolejnym punktem wizyty było odwiedzenie chorych i ich rodzin, którym Kardynał dodał otuchy, wskazał na Chrystusa jako opiekuna cierpiących. Następnie czcigodny gość udał się do Szkoły Podstawowej noszącej imię Ojca Świętego Jana Pawła II, aby spotkać się z nauczycielami.

Duszpasterz został przywitany przez delegację uczniowską, która z bijącym sercem wypowiadała słowa pozdrowienia. Towarzysząca uczniom trema po kilku chwilach minęła, gdy Kardynał Dziwisz rozpoczął z nimi rozmowę na temat ocen, wychowawcy, wakacji. Po powitaniu przez dzieci metropolita poprosił panią dyrektor szkoły Annę Cisak o przedstawienie mu każdego ze zgromadzonych licznie nauczycieli. Z kolei w budynku szkolnym obejrzał z zainteresowaniem wystawę zdjęć ukazujących patrona szkoły, a od pani dyrektor otrzymał album ze zgromadzonymi fotografiami z roku 1970, upamiętniającymi jego pobyt wraz z Wojtyłą w Kacwinie.

Następnym etapem wizytacji Kardynała Dziwisza było poświęcenie nowo wybudowa-

nej kapliczki pod wezwaniem błogosławionego księdza Józefa Stanka, która powstała niedaleko szkoły pod Majową Górą. Z miejsca, gdzie wzniesiono obiekt, można podziwiać panoramę Kacwina, okolicznych pagórków i majestatycznie górujących Tatr Bielskich. Fundatorami kaplicy są państwo Józef i Zofia Wójcikowie, którzy uczestniczyli w uroczystości, na którą przygotowali też stosowne kartki pocztowe upamiętniające dzień poświęcenia. Wewnątrz obiektu umieszczono obraz bł. ks. Stanka, który namalował pan Michał Kudła, będący również wykonawcą obrazu do kaplicy Matki Bożej Śnieżnej.

Kardynał Dziwisz poświęcił nową kaplicę, zaznaczając, że postać wybrana na patrona winna być bliska szczególnie sercom Spiszaków, ponieważ błogosławiony pochodził przecież z Łapsz Niżnych. Jego ofiarną posługę potrzebującym i niezachwianą wiarę w Boga mimo zbliżającej się śmierci można stawiać za wzór, zwłaszcza nam, jego rodakom. Odprawione nabożeństwo na łonie natury prowadzone przez tak dostojną osobę miało wyjątkowy charakter. Kardynał często odwoływał się do słów Papieża Polaka, który wyniósł na ołtarze księdza Stanka w gronie stu ośmiu błogosławionych. Kardynał Dziwisz zaznaczał by pozostać wiernym wierze przodków, której symbolem jest ta nowo wybudowana kaplica.

W czasie uroczystości zgromadzeni wieni słuchali wierszy z okresu II wojny światowej recytowanych przez młodzież szkolną oraz pieśni młodzieżowej orkiestry dętej. Nabożeństwo poświęcenia kaplicy uświetnił swoją obecnością wójt gminy Łapsze Niżne, pan Antoni Kapołka, oraz dyrektor Szkoły Podstawowej z Łapsz Niżnych noszącej imię Błogosławionego Księdza Józefa Stanka, pan Julian Kowalczyk, ze szkolnym poczetem sztandarowym.

Po udzieleniu błogosławieństwa zgromadzonym parafianom z Kacwina, a także z Łapsz Niżnych, Kardynał udał się na cmentarz, gdzie modlił się za zmarłych. Wizytując parafię duszpasterz odbył też spotkanie z radą parafialną, by w ten sposób poznać problemy wspólnoty wiejskiej.

Ostatnim punktem pobytu Kardynała w Kacwinie była uroczystość bierzmowania dziewiętnastu młodych ludzi. Po nabożeństwie, w którym brali udział księża z sąsiednich parafii, wzmo-

niona Duchem Świętym młodzież dziękowała duszpasterzowi za udzielenie sakramentu oraz za skierowane słowo.

Mieszkańcy Kacwina długo będą wspominać wizytę metropolity krakowskiego. Wprawdzie ozdobione domy mieszkalne na trasie przejazdu Kardynała i wspaniałą bramę powitalną można było oglądać jeszcze tylko następnego dnia, ale w sercach kacwinian postać Kardynała Stanisława Dziwisza, człowieka skromnego, życzliwego, otwartego na innych pozostanie na długo.

Beata Magiera



Wizyta Prymasa

W sierpniu br. Spisz odwiedził także Prymas Polski kard. Józef Glemp, który przebywał na wypoczynku w górach. Prymas zawiątał m.in. do parafii jurgowskiej, gdzie zapoznał się z codziennymi sprawami wspólnoty oraz historią zabytkowego kościoła PW. Św. Sebastiana. Jak poinformował ks. Proboszcz Józef Marek prymas zatrzymał się również w Czarnej Górze i z zainteresowaniem wysłuchał informacji o świeżej rozbudowie kościoła PW. Trójcy Świętej. Na dostojnym gościu ogromne wrażenie zrobiła sympatyczna sylwetka czarnogórskiej świątyni.



Kościół PW. Trójcy Świętej w Czarnej Górze rozbudowany w latach 1997-2000, fot. J. Budz

WYBORY, WYBORY, WYBORY

Miło nam poinformować, że wśród kandydatów w wyborach samorządowych znaleźli się członkowie ZPS:

do Rady Powiatu Tatrzańskiego Jan Budz (PIS) i Edward Tybor (Jedność Tatrzańska);

do Rady Powiatu Nowotarskiego Julian Kowalczyk (Związek Podhalań), Helena Ostrowska (PIS), Marian Pukański (PO).

do Sejmiku Wojewódzkiego startuje prezes ZP, starosta nowotarski Jan Hamerski.

o stanowisko wójta w spisko-podhalańskich gminach ubiegają się następujący kandydaci: Sylwester Pytel (gmina Bukowina Tatrzańska), Paweł Dziuban, Antoni Kapolka, Bronisław Sowa (gmina Łapsze Niżne), Wojciech Nowak, Jan Smarduch (gmina Nowy Targ).



Z ostatniej chwili...

*

Redaktor naczelny naszej gazety Julian Kowalczyk otrzymał dyplom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za szczególne zasługi dla dziecięcego ruchu folklorystycznego.

*

Redaktorzy „Na Spiszu” Elżbieta Łukuś i Julian Kowalczyk podczas ogólnopolskiego zjazdu PTTK w Nowym Targu otrzymali dyplomy honorowe PTTK jako wyraz szczególnego uznania za pomoc i współdziałanie.

*

Zaprzysiężony z naszą redakcją członek ZPS Robert Kowalski, prezes oddziału nowotarskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, został wybrany do władz naczelnych tego towarzystwa.



Droży Czytelniczy

Gazeta „Na Spiszu” wydawana społecznie potrzebuje wsparcia ludzi dobrej woli. Niezmiernie miło nam poinformować, że dzięki życzliwości Pana Macieja Stasińskiego wydanie elektroniczne w pełnym kolorze ukazuje się już po raz drugi w Podhalańskim Serwisie Informacyjnym „WATRA”. Serdecznie dziękujemy i zapraszamy do odwiedzenia stron

www.watra.pl

Znajdziecie tam także aktualne informacje społeczne, turystyczne i kulturalne oraz bogate archiwum.

Boże, coś Polskę...

Boże, coś Polskę - polska katolicka pieśń religijna, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku konkurowała z Mazurkiem Dąbrowskiego o uznanie za hymn państwowy.

Wyrosła z hymnu Alojzego Felińskiego na cześć króla z 1816 roku. Już w następnym roku, w niepopularnej w społeczeństwie polskim pieśni hołdującej zaborcy, zmieniono refren, który odtąd śpiewano: Naszą ojczyznę racz nam wrócić, Panie. Do początkowych dwóch zwrotek dwie kolejne, zatytułowane Hymn do Boga o zachowanie wolności dodał Antoni Gorecki. Jednocześnie pieśń zaczęto śpiewać na melodię Bądź pozdrowiona, Panienko Maryjo. W zaborze rosyjskim została zakazana w 1862 roku. W rok później towarzyszyła powstańcom i stąd nazwano ją Marsylianką 1863 roku. Od roku 1946 do 1989 refren był masowo śpiewany: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. Była wielokrotnie przekładana na inne języki. Zaśpiewajmy ten hymn także w naszych spiskich kościołach w czasie uroczystości kościelnych i świąt narodowych a w szczególności 11 listopada. Dla tych, którzy nie pamiętają słów publikujemy pełny tekst pieśni:

1. Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki otaczał blaskiem potęgi i chwały, coś ją osłaniał tarczą swej opieki od nieszczęść, które przynębić ją miały!

Ref.: *Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną, pobłogosław Panie!*

2. Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem wspierał walczących za najświętszą sprawę, i chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem w nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.

Ref.: *Przed Twe ołtarze...*

3. Wróc naszej Polsce światłość starożytną, użyźnij pola, spustoszone łany, niech szczęście, wolność na wieki w niej kwitną. Poprzestań kary, Boże zagniewany.

Ref.: *Przed Twe ołtarze...*

4. Boże, którego ramię sprawiedliwe żelazne berła władców świata kruszy, zniwecz Twych wrogów zamiary szkodliwe, obudź nadzieje polskiej naszej duszy.

Ref.: *Przed Twe ołtarze...*

5. Boże najświętszy, od którego woli istnienie świata całego zależy, wyrwij lud Polski z tyranów niewoli, wspieraj zamiary wytrwałej młodzieży.

Ref.: *Przed Twe ołtarze...*

6. Jedno Twe słowo, o wielki nasz Panie, zniszczyć i w prochy obrócić nas zdolne, a gdy zasłużym na Twe ukaranie, obróć nas w prochy, ale w prochy wolne!

Ref.: *Przed Twe ołtarze...*

7. Powstała z grobu na Twe władne słowo Polska, wolności narodów chorąży, pierzchnęły strażę, a ponad jej głową znowu swobodnie Orzeł Biały krąży.

Ref.: *Przed Twe ołtarze...*

Bez Boga, choćby i bogoc, wse chudobny bedzie

75 LAT ZWIĄZKU GÓRALI SPISZA I ORAWY

Tadeusz M. Trajdos

75 LAT TEMU

*wspomnienie o Związku
Górali Spisza i Orawy*



Związek Polskiego Spisza, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Targu, Związek Podhalań, Towarzystwo Przyjaciół Orawy, Stowarzyszenie Historyków Sztuki oraz Muzeum – Zespół Zamkowy w Niedzicy serdecznie zapraszają na sesję naukową pod hasłem: 75 LECIE POWSTANIA ZWIĄZKU GÓRALI SPISZA I ORAWY.

Sesja odbędzie się w dniu 11 listopada 2006 roku na Zamku „Dunajec” w Niedzicy i rozpocznie się o godz. 10.00 Mszą Świętą w intencji Ojczyzny w kaplicy PW Św. Andrzeja w Niedzicy-Zamku

PROGRAM:

11.30 Uroczyste otwarcie sesji na niedzickim zamku.

I Blok tematyczny:

11.45 Mgr Bożena Królczyk (PTH o/Nowy Targ), „Podhale się budzi”.

Działalność Związku Podhalań w latach 1921-1925;

12.05 Prof. T. M. Trajdosa (IH PAN, TPO), Związek Górali Spisza i Orawy – geneza powstania, organizacja, program i cele, czołowi działacze;

12.25 Dr Jerzy M. Roszkowski (Muzeum Tatrzańskie, ZPS), Stanowisko Związku wobec korekty południowej granicy Polski w 1938 r.;

12.45 Mgr Robert Kowalski (PTH o/Nowy Targ), Kontakty Związku Górali Spisza i Orawy z polskim wywiadem wojskowym w latach 1938-1939.

II Blok tematyczny:

13.20 Mgr Marek Skawiński (PTH o/Nowy Targ, TPO), Procesy osadnicze ludności polskiej na Spiszu w latach 1851-1914;

13.40 Mgr Maria Bafia - Bobek (PTH o/Nowy Targ), Józefa z Machayów Mikowa orawska działaczka społeczno-narodowa;

14.00 Mgr Julian Kowalczyk (ZPS, ZP), Rola Związku Polskiego Spisza i gazety „Na Spiszu” w kształtowaniu postaw patriotycznych w środowisku lokalnym;

14.20 Mgr Jan Budz (ZPS), „Kieby nasi dziadkowie postanyli – Spisz wczoraj i dziś, perspektywy rozwoju”.

14.40 Dyskusja i podsumowanie

15.30 Zakończenie sesji i obiad

W roku 2006 obchodzimy 70 rocznicę powstania Związku Górali Spisza i Orawy. Jubileusz ten wymaga jednak wyjaśnienia chronologicznego, gdyż de facto narodziny tego Związku miały miejsce pięć lat wcześniej. W 1931 r. polscy działacze wspomnianych ziem powołali Związek Spisko-Orawski. Wymóg dostosowania statutu do nowego rozporządzenia o stowarzyszeniach (z l.l.1933 r.) i pewne zastrzeżenia władz administracyjnych skłoniły założycieli do opracowania nowego statutu i modyfikacji nazwy. Na temat programu i działalności tej organizacji pisałem już parokrotnie¹, także przy okazji biografii Michała Balary². Związek Spisko-Orawski 1931-1936, a jeszcze skuteczniej Związek Górali Spisza i Orawy 1936-1939 zaliczał się do tych rzadkich organizacji, które w znacznym stopniu wprowadzały w życie swe założenia programowe. A więc nie tylko słowa, obietnice i marzenia, ale również czyn, a przede wszystkim systematyczna, na pozór mało efektywna „powszednia” robota społeczna w terenie, która przyniosła znakomite plony w relatywnie krótkim czasie. W niniejszej publikacji przypomnę zatem jedynie program Związku. Okazał się propozycją trafną, owocną i niezbędną na obszarze niedawno wcielonym do państwa polskiego.

Najpierw jednak lakoniczne przypomnienie „kadry przywódczej”. Związek Spisko-Orawski założyli działacze samorządowi, nauczyciele i proboszczowie lokalnych parafii,

→

rodowici Spiszacy i Orawiacy, na ogół weterani boju o rewindykację polskich etnicznie kresów południowych. Program „optymalny” upadł w 1920 r. Należało się zatem oddać „pracy organicznej” na małym terenie przyłączonym. Związek Spisko-Orawski powstał w wyniku uchwały zjazdu założycielskiego w Jabłonce 29 lipca 1931 roku³. Wojewoda krakowski zatwierdził jego statut 30 marca tegoż roku. Zarząd Główny działał do 1936 r. w składzie: prezes ks. Marcin Jabłoński, proboszcz Orawki, I wiceprezes Wendelin Haber (z Łapsz Niżnych, inspektor szkolny w Nowym Targu), II wiceprezes Jan Neupauer, aptekarz w Jabłonce, sekretarz ks. Antoni Sikora (Orawiak, proboszcz w Jurgowie, pomysłodawca tej organizacji), zastępca sekretarza Wendelin Dziubek (d.komendant Legii Orawskiej), skarbnik ks. Józef Buroń, proboszcz Lipnicy Małej, zastępca skarbnika Michał Balara, kierownik szkoły we Frydmanie, członkowie- nauczyciele Antoni Grelak, Jan Silan i Jan Pluciński.

Po wspomnianych zmianach statutowych 9 lipca 1936 r. walny zjazd w Nowym Targu powołał Związek Górali Spisza i Orawy⁴. Prezesem został teraz inspirator modyfikacji, zwolennik ścisłego współdziałania z władzami państwowymi, „orędownik narodowej sprawy” ks. Ferdynand Machay, w latach 1938-1939 senator RP z nominacji prezydenta. Pierwszym wiceprezesem został dotychczasowy „szef” ks. Marian Jabłoński, już kanonik i nadal proboszcz Orawki. Na stanowisko II wiceprezesa wybrano młynarza z Tybsza Pawła Bizuba (Bizupa). Stanowisko sekretarza otrzymał Józef Stanek, Spiszak z Łapsz Niżnych, skarbnika – Pius Jabłoński, Orawiak, wówczas nauczyciel gimnazjum nowotarskiego. W składzie Zarządu Głównego znalazły się nauczycielki Maria Wiśmierska z Łapsz Niżnych (wdowa po zamordowanym działaczu plebiscytowym Józefie Wiśmierskim) oraz Józefa z Machayów Mikowa (Lipnica Wielka). Do zarządu wszedł też wójt gminy zbiorowej w Łapszach Niżnych, rodak niedzicki Jan Pojedyniec.

Dalsza bieżąca, bardzo prężna działalność organizacyjna nie będzie nas tutaj interesować. Wystarczy wskazać, że jesienią 1937 r. do Związku przystąpiło 1513 osób, imponująca rekrutacja na terenie tak niewielkim bez żadnych tradycji masowych stowarzyszeń o charakterze polskim. Koła tworzone niemal w każdej wiosce.

Program Związku, przyjęty już w 1931 r., obowiązujący aż do wybuchu wojny, przypominał w obszernym artykule zamieszczonym w „Gazecie Podhala” jeden z jego przywódców i założycieli ks. Marcin Jabłoński⁵. Związek propagował trzy równoległe tożsamości rdzennych mieszkańców Górnej Orawy i Zamagurza – religijną, narodową i regionalną. Aspekt religijny zakładał manifestacyjne przywiązanie do katolicyzmu, obronę „wiary ojców” i tradycyjnej obrzędowości, jednocześnie pogłębienie moralności katolickiej. Akcentowano pie-

legnację życia rodzinnego i obronę spójności rodziny. Mimo, że Związek odcinał się od „sporów partyjnych”, nie wahał się deklarować opinii politycznych z motywacją właśnie religijną. Największe znaczenie miało potępienie doktryny komunistycznej i niechęć do wszelkiej lewicowej „postępowości”. Lektura kalendarzy Związku z lat 1937, 1938 i 1939 (Przyjaciel Spisza i Orawy) nie pozostawia wątpliwości, że postawa antykomunistyczna i antysowiecka stanowiła jeden z fundamentów ideowych tej organizacji.

Druga płaszczyzna tożsamości, narodowa, była stale podnoszona w publicystyce tego kręgu. W ujęciu Związku rdzenni mieszkańcy wspomnianych ziem należeli do narodu polskiego, lecz nieszczęścia historii oderwały ich od kraju ojczystego, skazały na obcą władzę i usilne próby wynarodowienia. Związek występował zatem z hasłem „Bóg i Ojczyzna”. Krył się w nim też plan edukacji narodowej miejscowej ludności, przysposobienia jej „do pracy... dla państwa polskiego”, przywrócenia łączności i jedności między historycznymi dzielnicami wspólnoty narodowej. W celu odnowy „pamięci narodowej” Związek z pomocą bratnich organizacji (Towarzystwo Przyjaciół Spisza i Orawy, Towarzystwo Obrony Kresów Południowych i Zachodnich) tworzył sieć bibliotek, czytelni i świetlic, kolportował prasę polską, organizował wycieczki krajoznawcze i prelekcje. Dążył do „wychowania zdrowych moralnie i świadomych obywateli Wielkiej Mocarstwowej Polski”. (...) Związek jawił się zatem jako organizacja katolicka (ale nie w rozumieniu prawa kościelnego, tylko poprzez afirmację religijną członków), patriotyczna i państwowotwórcza.

Wreszcie tożsamość regionalna. Położono na nią ogromny nacisk. Związek miał zadbać o kultywację gwar spiskiej i orawskiej, ich dokumentację pisemną i opracowanie naukowe. Chronił też lokalną kulturę tradycyjną z jej obyczajowością, cyklem świątecznym, zwyczajami dorocznymi. Podtrzymywał twórczość artystyczną i literacką. Temu zadaniu służyły zajęcia w szkołach oraz chóry, zespoły taneczne, teatr amatorski, odpowiednie wydawnictwa (n.p. śpiewniki) i prasa. Trzeba przypomnieć, że Związek Spisko-Orawski korzystał w latach 1931-1935 z solidarnej współpracy z „Gazetą Podhalańską”, a Związek Górali Spisza i Orawy w latach 1936-1939 współdziałał jeszcze ściślej z „Gazetą Podhala” redagowaną przez Michała Balare. Miarą sukcesów edytorskich Związku było m.in. wydanie wspomnianych kalendarzy „Przyjaciela Spisza i Orawy” z bogatą treścią edukacyjną i publicystyczną, a nawet ambicjami naukowymi.

Wspomniane kierunki programu – umocnienie katolicyzmu, krzewienie polskości, obrona kultury regionalnej, nie wyczerpywały intencji założycieli i koncepcji działania Związku. Jego przywódcy orientowali się doskonale, że nastroje miejscowej ludności, przychylność

wobec władz RP oraz trwałość inkorporacji były w dużej mierze pochodną sytuacji bytowej. A zatem podjęto kroki, aby polepszyć strukturę gospodarczą tego terenu. Związek starał się działać za pośrednictwem samorządu i kierował petycje do administracji państwowej. Działacze Związku forsowali inwestycje komunikacyjne (budowa dróg bitych dla ruchu kołowego), starali się o założenie spółdzielni chłopskich, kółek rolniczych, kas pożyczkowych (tani kredyt). Zachęcali do rozwoju „przemysłu ludowego”, co rozumiano jako podtrzymanie tradycyjnych gałęzi wytwórczości rękodzielniczej pod mecenatem państwowym lub samorządowym. Wspierano rozmaite kursy i szkoły zawodowe dla młodzieży wiejskiej. Generalnym założeniem tej organizacji była „obrona interesów miejscowej ludności”, w szczególności pomoc dla gospodarstw rolnych i rzemiosła wiejskiego.

Związek stał oczywiście na stanowisku poszanowania prywatnej własności rodzinnego warsztatu pracy i „gazdówki”. Widziano pożytek z szerokich kompetencji samorządu w sprawach infrastruktury lokalnej. Z drugiej strony, zapewne pod wpływem Ferdynanda Machaya, uznawano za pożądany system opieki społecznej, ceniono zasady solidaryzmu narodowego. Tak zwany interwencjonizm państwowy uważano wtedy za naturalny instrument kontroli nad życiem gospodarczym. A więc wolność regulowana dobrem publicznym narodu.

To przekonanie pozwala mi na refleksje końcową. Program Związku Górali Spisza i Orawy nie jest „ramo-tem” wygasłej przeszłości. Zawiera szereg postulatów nadzwyczaj aktualnych.

¹ Nasi poprzednicy, „Na Spiszu”, nr 30, 1994, s.2, przedruki: tamże, nr 47, 2003, s.7 i „Orawa” nr 32, 1994, s.149-151; W ojczystym domu, w: Spisz i Orawa, W 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995, s.43-49.

² M. Balara, Z historii Spisza i Podhala naszego stulecia, wspomnienia i relacje, Nowy Sącz 1987, Wstęp, s.6; Michał Balara (1904-1988), „Wierchy”, t.57 (1988-1991), s.348.

³ „Gazeta Podhalańska”, nr 34 (23.VIII.1931), s.9.

⁴ „Gazeta Podhala”, nr 1 (12.VII.1936), s.7; Przyjaciel Spisza i Orawy, Kalendarz na rok pański 1938, Kraków b.d., s.155.

⁵ „Gazeta Podhala”, nr 16 (8.VIII.1937), s.3-6; zob. też: Przyjaciel Spisza i Orawy, Kalendarz na rok pański 1938, s.155.

Niniejszy tekst został złożony do druku i ukaże się w Pracach Pienińskich Nr 16, a udostępniony został naszej gazecie za zgodą autora i redakcji.



„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa”

Józef Pitorak

Orle

Hej, Ty Orle, Królu ptoków
Ojczyźniany herbie,
Kieby jo tak móg wysoko
Podsokcyc do Ciebie!



I pofurgać razym z Tobom,
Jak pod niebym chmurka,
I wytargać z Twego skrzydła
Za kapelus piórko!

I nosić go zycie całe
Nosić zawdy! Hyrnie!
Cobyś ptoku mój herbowy
Bywoł ino przy mnie!

Cobyś tocył górne kryngi
Dumnie i wysoko
Cobyś cuwoł nad Narodym
Nie spuscoł go z oka!

Hej, cobyś orlont nie potraciyl
Kieby tak być fciało
A ozbijoj kruków stada
Co fcom dziubać polskie ciało!

Publikujemy ten wiersz nie tylko dlatego, że Józef Pitorak był wielkim regionalistą góralskim ale także i z innego ważnego powodu. Jak ogłosili przedstawiciele Tatrzańskiego Parku Narodowego po wielu latach oczekiwań polskie Tatry upodobała sobie jedna para orła przedniego i szczęśliwie dochowała się zdrowego potomka, który wyfrunął z gniada i szybuje już nad górami. Orzeł jest pod ścisłą ochroną, gdyż występuje bardzo rzadko, w Polsce ok. 30 par. Rozpiętość jego skrzydeł ok. 1,95 – 2,20 natomiast waga od 2,8 kg do 4,5 kg. Składa raz w roku 2-3 jaja. Z reguły wychowuje jedno pisklę, które w razie braku pożywienia karmione jest ponoć krwią rodziców. Miejsce lęgu jest ukrywane, bowiem pojawienie się ludzi w pobliżu gniazda powoduje z reguły jego opuszczenie przez orły. Orły zawsze cieszyły się w Polsce ogromnym szacunkiem, a orla bielika nasz naród obrał sobie na godło państwowe.

red.

NASZA SPISKA MOWA

o nazwie regionu

Spisz jest kraina historyczną, geograficzną i etnograficzną rozciągającą się na terenie dwóch krajów: Słowacji i Polski. Większa część Spisza należy obecnie do Słowacji. Na terenie Polski znajduje się 14 miejscowości spiskich: Czarna Góra, Dursztyn, Falsztyn, Frydman, Jurgów, Kawin, Krempachy, Łapszanka, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Niedzica, Nowa Biała, Rzepiska i Trybsz. Od północy i zachodu Spisz sąsiaduje z Podhalem, na wschodzie z Szaryszem, na południu z Abowem i Gemerem, na południowym zachodzie z Liptowem.

Pochodzenie i etymologia nazwy Spisz są dość niepewne. Jeszcze na początku ubiegłego wieku w języku literackim były dwie nazwy tego obszaru: Spisz i Spiż. Za pierwotną nazwę uważa się określenie Spisz, które utrzymywało się od 16 do 18 wieku. Niezrozumienie tego słowa mogło spowodować w 18 wieku skojarzenie ze słowem spiż i wprowadzenie nazwy z ż. W dziewiętnastowiecznym słowniku geograficznym nazwa ta występuje tylko w zapisie Spiż¹. W źródłach historycznych występują formy łacińskie Scepus, Scepusia, a także Czypis, Zypes. Silniejszy zwrot do ludowości w 19 wieku spowodował powrót do starszej i pierwotnej formy Spisz. Przez pewien czas nazwy Spisz i Spiż występowały obocznie. Po 1920 roku powrócono do formy pierwotnej i jest powszechnie stosowana we wszystkich pracach. Pozostał tylko problem z dopełniaczem od nazwy Spisz. Forma Spiż miała dopełniacz Spiżu (zgodnie z nazwą pospolitą spiż, spiżu ‘stop miedzi, cyny i cynku’), zaś nazwa Spisz miała dopełniacz Spisza (zgodnie z fleksją gwarową). Kiedy formy występowały obocznie, w zapisach zaczął pojawiać się dopełniacz Spiszu (a nie Spisza) przez analogię do Spiżu. Kiedy po 1920 roku upowszechniła się jedna nazwa Spisz, niektóre słowniki poprawnościowe zaleciły używanie dopełniacza Spiszu jako poprawnej formy². Taką też formę można niekiedy usłyszeć u ludzi wykształconych lub przeczytać w naukowym tekście. Jak wiadomo powszechnie stosowaną formą przez mieszkańców tego regionu jest postać dopełniacza Spisza (w wymowie gwarowej Śpisa), a nie Spiszu. Zatem należałoby ujednoczyć postać dopełniacza we wszystkich pracach naukowych, a zwłaszcza w słownikach zawierających zasady poprawnościowe. Moim zdaniem tym wypadku za kryterium poprawności należy przyjąć zwyczaj językowy tutejszych mieszkańców.

Chociaż etymologia jest niejasna, to według uczonych pierwotną nazwą jest Spisz (z sz), a nie Spiż (z ż). Przemawiają za tym formy z innych języków: łacińska Scepus, Scepusia, węgierska Szepesz, niemiecka Zips, słowacka Spisz. Za pierwotnością nazwy Spisz pozwalają wnioskować gwarowe formy z tego terenu: Śpis, ze Śpisa, na Śpisie. Miękka wymowa gwarowa (ś- w nagłosie) wskazywałaby na obce pochodzenie nazwy. Argumentem mogą być także nazwiska typu Spiszak występujące w rękopiśmiennych dokumentach z 16 i 17 wieku na terenach Sądeckizny.

Wspaniałym dokumentem ukazującym uzus językowy mieszkańców w zakresie nazwy regionu są teksty gwarowe zapisane przez badaczy gwary na tym terenie³. W tekstach gwarowych wielokrotnie pojawia się nazwa Spisz (wymawiana Śpis) w różnych przypadkach deklinacyjnych: ze Śpisa, na Śpisie, przy Śpisu/Śpisie, ze Śpisy. Sporadycznie użyto określenia pogranicze słowackie: my jes na pogranicu słowackiym⁴. Często pojawiają się określenia nawiązujące do przeszłości historycznej i do różnej przynależności państwowej tego terenu. Używa się określeń: Słowińsko, na Słowińsku, przy Słowińsku, za Słowińska, Polsko, przy Polsku, za Polski, za Polska oraz za tamtej Polski, za pierwszej Polski.

Na koniec pragnę zaprezentować kilka wypowiedzi mieszkańców pytanych o nazwę regionu, w którym mieszkają⁵:

To juz jes ino Śpis, no bo jak inacy. Górole niy, bo to tam od Zokopanego. (*kobieta, 58 lat*)

Tu było downi Słowińsko, teraz po wojnie zaś jes Polsko. Nale jo wiyim? My tu ani nie Słowiocy, a nie Polocy, ino tacy namiysani. Chyba to nolepi powiedzieć, ze to Śpis i Śpisoki. (*kobieta, 80 lat*)

Jo wiyim, ze tyn region to Spisz, ale ni ma takij strasnyj różnicy miyndzy tymi wsiami (na Spiszu) a Bukowinóm abo Białkóm. Po co tak dzielić, jak tak samo sie godo i ni ma różnicy? (*kobieta, 18 lat*)

Furt tu był Śpis, cy my byli przy Słowińsku, cy przy Polsku. My wse Spisocy. Ale jak idzies do miasta na jarmak, to syćko w korunaf ci licóm. Myślóm ze my Słowiocy, bo oni tak po gwarze nasyj rozumióm. Idzies na Słowińsko to godajóm, ześ zaś Polok. Ani my Polocy, ani my Słowiocy, ino Śpisocy tu na Śpisu. (*mężczyzna, 69 lat*)

Jo tak uwazujym, ze my tu jes śpiskie górole na tym Śpisu. (*mężczyzna, 62 lata*)

Tu na południu sóm trzi regiony: Śpis, Orawa i Podhale. Nie tak, jak niektórzy turyści, co tu przijadóm, to godajóm, ze to Podhale, górole! Tu sóm górole, ale śpiscy. Óni nie widzóm różnicy, cy sóm dziesi w Białce, cy w Łapsaf. Prze nif to syćko Podhale i górole. No moze nie prze syćki? (*mężczyzna, 34 lata*)

Helena Grochola-Szczepanek

¹ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, 1890, t. 9, Warszawa, s. 155.

² Zob. m.in. Jodłowski S., Taszycki W., 1987, Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym, Wrocław (wyd. 2); Doroszewski W. (red.), 1980, Słownik poprawnej polszczyzny; Warszawa; Szymczak M. (red.), 1981, Słownik ortograficzny języka polskiego, Warszawa.

³ Zob. m.in. Malinowski L., 1903, Powieści spiskie, Materiały Antropologiczno-archeologiczne i Etnograficzne VI, s. 126-152; Jazowski A., 1967, Opowieści ludu spiskiego, Warszawa; Bubak J., 1972, Spiskie teksty gwarowe z obszaru Polski, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze 36, Kraków;

⁴ Bubak J., 1972, Spiskie teksty gwarowe z obszaru Polski, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze 36, Kraków, s. 122.

⁵ Materiał gwarowy pochodzi z badań własnych autorki tekstu.

KTO OBEJMIE TRON POLSKI?

Zwolennikom Konfederacji Spiskiej - zebranych na dziedzińcu zamku lubowelskiego (obecnie na terytorium Słowacji) przed kaplicą św. Michała Archanioła - swoje przesłanie przesłał ks. bp drohiczyński Antoni Pacyfik Dydycz OFM Cap, życząc, by podjęte „inicjatywy przyczyniały się do jeszcze pełniejszego rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, majestatowi jej dodając należnego blasku”. Swój uroczysty adres przesłał również członek założyciel Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego Janusz Korwin-Mikke, w którym pisał: „Wierzę, że to już ostatnie lata dogorywania systemu demokratycznego, już wkrótce Duch Święty wskaże pomazańca, który ujmie w rękę koło sterowe...”

Na uroczystości nie brakło atrakcji. Zwolennikom monarchii przypomniano czasy pojedynków rycerskich, strzelano z zabytkowej broni palnej, była nastrojowa muzyka, a przy tym dopisała pogoda. To, że byliśmy na Spiszu przypominali zaproszeni przedstawiciele Związku Polskiego Spisza z Łapsz, Niedzicy i Czarnej Góry, którzy przybyli wraz z zespołem i muzyką, w której prym wiódł Marian Kikła. Sympatię do naszej delegacji okazywali nie tylko konfederaci, ale też mieszkańcy Słowacji, którzy czują się góralami. Piękną polską gwarą wręcz prosili o częstsze wizyty ze strony przybyłej młodzieży. Zachwyceni byli jej śpiewem i muzyką. Nie lada atrakcją był wspólny występ chóru oraz filharmoników z Nowego Sącza i górali ze Spisza.

Po mszy świętej na dziedzińcu do wyłożonej księgi z deklaracją konfederacji pierwsi wpisali się Adam Józef Orzechowski i Ryszard Zdzisław Zygmunta trojga imion hrabia Bochenek-Dobrowolski. W zabytkowej kaplicy św. Michała Archanioła odprawiono uroczyste mszę św. po łacinie ze śpiewami w językach. polskim i słowackim. Mszę odprawiono w intencji szybkiej beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II. Na zamku zebrała się sporo konfederatów oraz turystów, głównie z terenu Polski. Nie ukrywali oni swego zaskoczenia, wręcz zdumienia z tego, co widzą na własne oczy.

- Pracowałem nad tym, żeby to była taka chwila – powiedział główny organizator konfederacji Adam Józef Orzechowski. Nie omieszkał przypomnieć, że z tego miejsca w grudniu 1655 Jerzy Lubomirski wyruszył na czele wojsk polskich wyzwalać Rzeczpospolitą z potopu szwedzkiego. Wyglądało na to, że konfederacja wyrusza na Polskę, ale mój rozmówca delikatnie sprostował: - Nie idziemy na Polskę, idziemy ją zmieniać. Chcemy Polski sprawiedliwej, uczciwej, państwa takiego, jakie dają monarchie europejskie. Przytoczył przykład dziesięciu najlepiej rządzonych krajów europejskich. W Polsce brakuje więc tylko króla, zapytałem kiedy wybierają się prosić kandydata do objęcia tronu Polski? - Po podpisaniu aktu konfederacji utworzony komitet zwróci się z prośbą o audiencję. Przypuszczam, że nastąpi to w ciągu miesiąca i zostaniemy zaproszeni do Drezna lub Szwajcarii,

gdzie zostaniemy przyjęci przez Jego Wysokość Marię Emanuela - odpowiedział Adam Józef Orzechowski. Maria Emanuel - przypomnę - jest seniorem rodu Wettynów, księ-



ciem Saksonii i margrabią Miśni, a mocą postanowień konstytucji 3 maja 1791, wprowadzających sukcesję saską w Polsce, jest uznawany za legalnego spadkobiercę, dziś liczy sobie 80 lat. Jego rodzina była zresztą z tego powodu niezbyt dobrze traktowana przez reżim hitlerowski.

Do Starej Lubowli przybyli prawie wszyscy przedstawiciele ruchów monarchistycznych w kraju. Ryszard hrabia Bochenek-Dobrowolski - Związek Monarchistów „Cracovia” Wielkiego Księstwa Krakowskiego stwierdził, że monarchia to jedyny ratunek dla Polski. - Trzeba wprowadzić ojca narodu, wtenczas będzie porządek, jak w każdej





rodzynie - powiedział. - Bez ojca to i dzieciaki hasają, a „monarchia to porządek, to stabilne prawo, to dobrobyt ludu polskiego, który na to zapracował” Myślę, że przez te swoje tysiąc lat nie należy tak kończyć - sumował tę kwestię. - Od-

wrotnie, powinniśmy zacząć lepiej. Zwróciłem uwagę, że dzisiaj pod deklaracją podpisali się zwolennicy monarchii, bez względu na swoje pochodzenie. - My jesteśmy otwarci. Deklaracja mówi: wolni wśród wolnych, równi wśród równych. W stosunku do Boga jesteśmy równi, prawda? Ojciec narodu, również swoje dzieci traktuje jednakowo - podsumował swoją wypowiedź hr. Bochenek-Dobrowolski.

Postroonemu obserwatorowi trudno się zorientować w meandrach prądów monarchistycznych w Polsce. Na zamek lubowelski nie przybył na przykład regent książę Leszek Antoni Wierzchowski z Polskiego Ruchu Monarchistycznego, co przyjęto z ulgą, bo zwolennicy tu zebrani - jak powiedział Adam J. Orzechowski - odcinają się od tego ruchu. Spotkanie na zamku zakończono śpiewając „Boże coś Polskę”, w refrenie zmieniając na „Króla naszego raz nam wrócić, Panie”.

Konfederacja Spiska to początek drogi, chociaż obecni tu już wiedzieli kogo chcą obdarzyć repliką korony Chrobrego. Powinni jednak pamiętać, że w Unii Europejskiej toleruje się monarchię parlamentarną, a więc z królem i premierem.

tekst i zdjęcia: Ryszard M. Remiszewski



15-Lecie Zespołu Regionalnego „Czardasz” z Niedzicy

15 października 2006 r. w remizie OSP w Niedzicy odbyło się uroczyste spotkanie członków Zespołu Regionalnego „Czardasz” z zaproszonymi przedstawicielami władz samorządowych oraz gośćmi. Zebranych przywitała p. Maria Waniczek – kierowniczka Zespołu, przedstawiając w skrócie historię 15 lat działalności Z.R. „Czardasz”.

Zespół „Czardasz” powstał w 1991 roku z inicjatywy Marii Waniczek i Elżbiety Łukuś. W okresie 15 lat do zespołu należało prawie 60 osób. Od 1992 r. zespół działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Niedzicy. Więcej o historii zespołu i jego sukcesach w następnym numerze.



W oficjalnej części uroczystości kierowniczka zespołu Maria Waniczek wysłuchała wraz z zespołem życzeń od oficjeli i przyjęła gratulacje wraz z bukietem kwiatów od wójta gminy Antoniego Kapolki oraz od przedstawicielek Małopolskiego Centrum Kultury w Nowym Sączu.

Zebrani odśpiewali Jubilatom 100 lat. Zespół „Czardasz” odtańczył kilka tańców spiskich. Wszyscy zebrani spożyli co im dano. Gośćmi uroczystości był ks. dziekan M. Wanatem i ks. Bednarczykiem. Po oficjalnej części na sali zrobiło się wesoło. Młodzież zespołu „wyluskała” do tańca co niektórych „krzepkich” gości.

I ja również zostałem zaproszony do tańca, co ze względu na urodę mojej „toniecnicy” Emilii Nowak odnotowuję z wielką przyjemnością.

Tekst i zdjęcia Franciszek Payerhin

Prezentacje wsi spiskich

Niedzica – Zamek

Niedzica Zamek to nazwa administracyjna wsi skupionej wokół zamku Dunajec w Niedzicy. W potocznym języku występuje określenie na tę osadę jako „Zomek”, a mieszkańcy nazywani są „Zomkowie”.

Niedzica Zamek położona jest na Zamagurzu Spiskim, obecnie nad jeziorem Czorsztyńskim. Starsi mieszkańcy opowiadają o pięknej dolinie Dunajca, o sąsiedzkich kontaktach z mieszkańcami Czorsztyna i spływie na tratwach, który rozpoczynał się u podnóża zamku. Niestety to już tylko wspomnienia, wiele zmieniło się w ostatnich latach w krajobrazie wsi, sposobie i stylu życia mieszkańców. Jezioro Czorsztyńskie przykryło wiele „zomkowskich” pól i lasów: „Pulek”, „Bufol”, „Ogrody”, „Potok”, „Polana”. Nie ma już słynnej „Kapuśnicy”, gdzie w czasach „grofa” znajdowała się karczma, stodoły, stajnie dla bydła i koni oraz gorzelnia. Ta ostatnia ponoć dobrze prosperowała, w wielkich beczkach znajdował się spirytus, który był przewożony zaprzęgiem konnym do rafinerii w Keżmarku. Po II wojnie światowej na „Kapuśnicy”, w miejscu gdzie rozpoczynał się spływ Dunajcem tętniło życie towarzyskie, zwłaszcza w niedzielę gromadziła się tu młodzież z pobliskich wsi. Można było spędzić mile czas na rozmowach, słuchając muzyki Romów, którzy żegnali odjeżdżające łodzie do Szczawnicy oraz posmakować lodów i różnych napojów.



Niedzica Zamek powstała już w średniowieczu w XIV wieku jako podzameczko, które stanowiło zaplecze folwarczne, gospodarcze i usługowe przy Zamku Dunajec. Dzieje tej osady ściśle wiążą się z historią zamku Dunajec, którą władali możnowładcy węgierscy: Berzewiczowie, Wilhelm Drugeth, rodzina Zapolyów, Łaskich – była to jedyna polska rodzina. Niestety Olbracht Łaski w 1589 roku sprzedał zamek wraz z całym dominium



Jerzemu Horwathowi z Paloczcy, który wprowadził religię protestancką w swoich dobrach. W 1639 roku Stefan Horwath wraca do wyznania religii katolickiej. W latach 1670 – 1770 zamek przejęła w dzierżawę katolicka rodzina Joanellich, znana z licznych sakralnych fundacji w swoich dobrach. W 1683 – 1684 zamek niedzicki okupowali kuruce pod wodzą Jana Görgeya. Po okresie stu lat zamek przejmuje ponownie szlachecka rodzina Horwathów: Józef, a następnie jego syn Andrzej, po nim brat Ferdynand i ostatni potomek Aleksander. Andrzej Horwath rozbudował dolny zamek oraz wybudował w skrzydle północnym salę balową. Organizował bale, które sływały na całe Węgry, życie towarzyskie kwitło. Po pożarze rodzinnej twierdzy w Pławcu w 1817 roku, z zamku Dunajec uczynił rezydencję mieszkalno – reprezentacyjną. Ostatni Palocsayowie prowadzili bogate życie dworskie, a zatem zatrudniali ludzi różnych zawodów. W wyniku prowadzonych badań przez prof. Tadeusza Trajdosa poznajemy rzeszę osób pracujących na rzecz zamku w XIX wieku.

Właściciele zamku posiadali liczne dobra w kluczu dunajecim, w związku z tym zatrudniali ludzi o różnych profesjach: administratora dóbr, zarządcę, którego powoływano z zaufanych, bogatych niedzickich chłopów. W 1822 roku funkcję tę pełnił Wojciech Neupauer. Lasami zarządzał nadleśniczy, jemu podlegali oficjaliści – leśnicy. Ważną funkcję pełnił skarbnik – poborca, który kontrolował dochody i wydatki, dokonywał regularnych obliczeń bilansu, prowadził księgi rachunkowe. Pan zamku zatrudniał też nauczyciela, który zajmował się edukacją młodego pokolenia dziedziców, oraz bibliotekarza, geometrę czyli mierniczego pól. Na podzamczu mieszkali też celnicy i urzędnicy. Osobliwością w 1888 roku była obecność fabrykanta serów, przybysza z niemieckiej Szwajcarii, katolika Paula Otikey. Niższą kategorię osób zatrudnionych i osiedlonych na podzamczu stanowili rzemieślnicy: kamieniarz, krawiec, kucharz, kowal, snycerz, stolarz, rymarz, woźnica, fachowcy do



obróbki drewna, wytwórcy narzędzi i przedmiotów metalowych, obsługa zamkowa, panny służące, robotnicy folwarczni, straż zamkowa. /Tadeusz Trajdos, Pogranicze polsko – węgierskie od Orawy do Pienin w XIX i na początku XX w., w: Mieszkańcy Zamku i Podzamcza Niedzickiego w świetle metryk parafii niedzickiej XIX w., Szczawnica 2001, s. 75–98 / Jednak największą część na podzamczu stanowili poddani, mieli oni obowiązek odrabiania pańszczyzny na rzecz pana. W 1848 roku ustawa uwłaszczeniowa zniosła poddaństwo, niestety nie objęła wszystkich poddanych, głównie komornicy i zagrodnicy byli pozbawieni prawa do ziemi. Chłopi, którzy nie otrzymali na własność ziemi ponownie oddali się w zależność pana zamku. Pozostałość po ustroju feudalnym nazywana żelarką, była to dobrowolna umowa zawarta między dziedzicem a poddanym. Polegała na przyznaniu rodzinie żelarskiej niewielkiego gruntu ornego, zwykle około trzech morg, budulca na dom, ziarna pod zasiew, prawo do wypasu własnych krów na pastwisku folwarcznym, drewno na opał. W zamian rodzina żelarska musiała odrabiać pańszczyznę, za użytkowanie 3 morg około 140 dni darmowej pracy na rzecz właściciela zamku Dunajec.

Sytuacja ekonomiczna znacznie pogorszyła się w czasach kiedy dobra zamku Dunajec przeszły w ręce ostatniego rodu Salamonów. Pod adresem tej rodziny są liczne skargi duszpasterzy niedzickich, że nie wywiązują się z nałożonych powinności kolatorskich. Ostatniej właścicielce Itonie Salamon przyszło żyć w innych czasach, tak pod względem społecznym, gospodarczym jak i politycznym. W 1920 roku zmieniła się granica państwowa, znacznie uszczuplone dobra węgierskiego właściciela zamku Dunajec znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej. Od Węgier oddzielały dwie granice państwowe. W 1931 roku ustawą

sejmową została zniesiona żelarka. Wówczas na podzamczu mieszkało 20 rodzin żelarskich, które nie miały już obowiązku pracy na pańskim. Nowa sytuacja społeczna wpłynęła negatywnie na dochody dóbr zamkowych. Najstarszy mieszkaniec Niedzicy Zamek, a zarazem ostatni żyjący żelorz Jan Janos (103 lata) opowiada, że pani Ilona dbała o czystość, lubiła zajmować się wszelkimi roślinami. Pomimo trudności finansowych kładła dużą troskę o dobra majątkowe, często nadzorując pracę robotników. Do pracy w zamku werbowała ludzi z pobliskiego otoczenia. Dobrami lasów zarządzał Józef Schlegel, zwany przez miejscowych „fośner”. Gazdą był Andrzej Bogaczyk, a po nim Jan Piątek. Ostatnia właścicielka korzystała z usług woźnicy, którego zwano „paradnym kocisem” był nim z rodziny żelarskiej Maciej Florek. Kucharką pochodzącą z Dursztyna była Zofia Kiedziuch.

Ilona Salamon opuściła swoje dobra jesienią 1943 roku, wyjeżdżając jak co roku na zimę do Budapesztu. Sytuacja polityczna nigdy nie pozwoliła jej za życia powrócić do zamku Dunajec w Niedzicy. W czasie II wojny światowej przetoczyły się dwa fronty: niemiecki i radziecki. Swoją obecność żołnierze zaznaczyli w siedzibie węgierskiej szlachty, rabując cenne meble, obrazy, przedmioty. Dawni poddani też odwiedzili w podobnym celu zamek, może chcąc wyrównać sobie poniesione szkody w czasie pańszczyzny?

Po 1945 roku zaszły kolejne zmiany, czternaście wsi spiskich wraca do Polski. Natomiast zamek przejęło Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, a 1949 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki, które w następnym roku przekazało zamek Dunajec w użytkowanie Stowarzyszeniu Historyków Sztuki. Po przeprowadzonych pracach budowlano – konserwatorskich pod kierunkiem



Krzysztof i Ewa Jaworowska-Mazur po zasadzeniu dębu pod niedzickim zamkiem

prof. Alfreda Majewskiego zamek stał się siedzibą Domu Pracy Twórczej, a w 1963 roku został udostępniony do zwiedzania turystom.

Zmieniła się też sytuacja na podzamczu, nie ma już węgierskiego właściciela z dworskim otoczeniem, budynki gospodarcze popadają w ruinę. Mieszkańcy otrzymali na własność „pańskie” pola w ramach reformy rolnej.

Niedzica Zamek w swej historii nie była wielką osadą. Przytoczyć wyniki cytowanej już pracy pana profesora Tadeusza Trajdosa. „W 1801 roku mieszkało 123 rzymskich katolików. Nie dostrzeżono innowierców. W 1824 roku rejestr bierzmowanych z Podzamcza zawiera zaledwie 24 nazwiska rodzin chłopskich. W 1831 r. zamieszkiwało 174 katolików. W 1832 roku proboszcz niedzicki Jan Franger przedłożył wizytatorowi listę 18 rodowych nazwisk chłopskich z Podzamcza. W wyniku epidemii cholery spadła populacja. Państwowy spis mieszkańców z 1869 r. podaje 11 mieszkańców „pańskiej” rezydencji oraz ponad 80 mieszkańców osady (wszystkich wyznań). W 1897 r. Podzamcze zamieszkiwały 122 „dusze” rzymsko – katolickie, a w 1913 r.

143 osoby” Dziś Niedzicę Zamek zamieszkuje 255 osób, a w czasie wakacji w ciągu jednego dnia odwiedza około 1500 osób.

W społeczności „zomkowskiej” obok nacji węgierskiej, niemieckiej, polskiej występowali również żydzi, w 1864 mieszkało 14 Żydów na podzamczu.

Niedzica Zamek należy do parafii św. Bartłomieja w Niedzicy. Mieszkańcy uczęszczali na Msze Św. i nabożeństwa do wsi Niedzicy. W 1997 roku została wybudowana kaplica pod wezwaniem św. Andrzeja. Wypożyczenie stanowi ołtarz, pochodzący z zamkowej kaplicy. Przedstawia świętego Andrzeja z krzyżem na tle Tatr, w górnej części znajduje się Św. Rodzina i św. Jan. Wewnątrz kaplicy jest też XVIII wieczny obraz św. Michała wykonany przez Szymona Kawalskiego. Dzwony również pochodzą z kaplicy zamkowej, były przez pięćdziesiąt lat przechowywane przez jednego z gospodarzy, aż w końcu powróciły do pełnienia swojej funkcji.

Pomimo, że dziś Niedzica Zamek jest jedną z mniejszych wsi w gminie Łąpsze Niżne, ma swojego sołtysa w osobie pana Jana Kiedziucha oraz może pochwalić się największą ilością atrakcji turystycznych na Spiszu.

Zamek Dunajec jest najpopularniejszym obiektem zabytkowym w regionie, znany prawie w całej Polsce. Wielką troskę o jego wygląd i funkcję jaką pełni wkladają dyrektorzy zamku Państwo Ewa i Krzysztof Mazur.

W pobliżu zamku znajduje się Cmentarz Salamonów, gdzie spoczywają ostatni właściciele zamku.



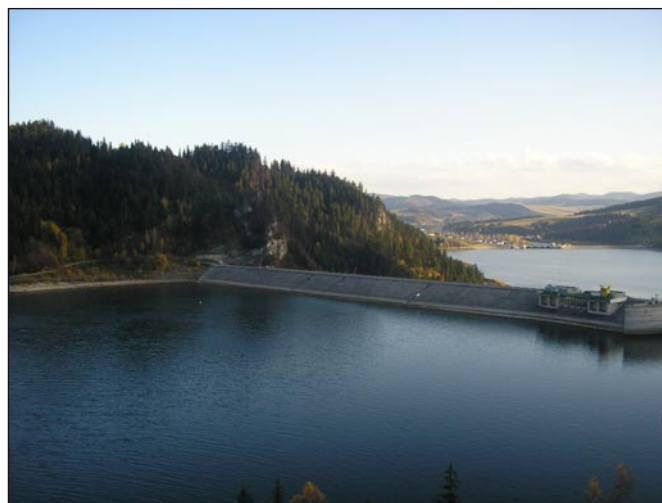
Celnica (powyżej), dawna siedziba straży granicznej i celnej, wzniesiona została na granicy polsko – czesko-słowackiej prawdopodobnie w 1924 r. Z podobnych budynków strzegących niegdyś południowych i wschodnich granic II Rzeczypospolitej nie zachował się żaden. Zatem niedzicka celnica jest unikalnym zabytkiem. Została przeniesiona w związku z budową zapory, obecnie jest zaadaptowana na część hotelową.

Spichlerz XVIII wieczny (*u góry po prawej*), jest jednym z trzech budynków, ocalałych z dawnego, dużego folwarku zamkowego. Od 1998 r. znajduje się w nim ekspozycja spiskiej sztuki ludowej.



Leśniczówka, pochodzi z XIX wieku, była siedzibą leśniczych i gajowych pracujących w rozległych lasach ostatnich, prywatnych właścicieli Niedzicy – Salamonów. Mieściły się tu też mieszkania służby zamkowej. Jest to jedyna budowla na Spiszu, która posiada mur pruski. Dziś leśniczówka ma nową nazwę Hajduk, w której mieści się zaplecze gastronomiczne dla turystów.

Obok zabytków architektonicznych miejscowość ma do zaoferowania rejsy Białą Damą, Harnasem, gondolą po jeziorze Czorsztyńskim oraz plażowanie nad Zalewem.



W okolicach zamku rozpoczyna się szlak turystyczny czerwony, który prowadzi na najwyższy szczyt w Pieninach Spiskich- Żar 879 m. n. p. m.

We wsi prężnie działa Ochotnicza Straż Pożarna, której komendantem jest Eugeniusz Kowalczyk.

Niedzica Zamek traci charakter rolniczy wsi. Staje się bazą turystyczną, w której rozwija się sieć hoteli, pensjonatów i restauracji. Walory krajobrazowe i oryginalne zabytki zachęcają turystów do odwiedzin i wypoczynku.

Elżbieta Łukuś

Blues i jazz w zamku Dunajec w Niedzicy

Zamek Dunajec w swej historii zapisał się jako mecenat kultury. Właściciele zamku w swoich dobrach klucza dunajckiego fundowali przede wszystkim budowlę sakralne: kościoły, kaplice oraz dbali o ich wyposażenie. Zatrudniali ludzi różnych profesji, również malarzy, bibliotekarza oraz organizowali towarzyskie spotkania.

W XXI wieku zamek pełni również rolę ośrodka, wokół którego skupia się życie kulturalne na Spiszu. Jest obiektem zabytkowym, gdzie turysta poznaje dzieje budowli i regionu oraz może podziwiać wystawy czasowe w sali gotyckiej. Mury zamku często goszczą uczestników konferencji, sesji naukowych. Od kilku lat w zamku Dunajec na dolnym dziedzińcu organizowane są muzyczne koncerty. W sezonie letnim 2006 roku wrażeń estetycznych i duchowych dostarczyło słuchaczom wiele ciekawych zespołów i grup muzycznych, którzy zaprezentowali następujące koncerty :

Kwartet „Yorgi”

Sławek Wiercholski z „Nocną Zmianą Bluesa”

„Obstawa Prezydenta” z Legnicy – blues, rock’ n’roll, funk,soul

„Yankel Band” – jazz o brzmieniu latynoskim i bluesowym

„I latającej Akademii Muzyki Dawnej”

„G 2” Live in Satyrblues

„100 % Cotton Blues” w wykonaniu Adam Coolish & Michał Kielak

Adriana Maruszczyka jazz taneczny i muzyka iberyjska.

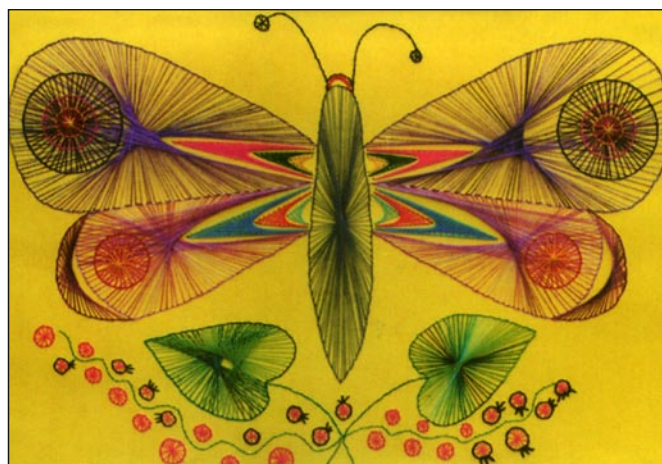
Na zakończenie sezonu w towarzystwie deszczu zagrali Włodzimierz Nahorny, Piotr Biskupski, Mariusz Bohdanowicz. Pomimo złej pogody koncert był piękny. Dziedziniec zamkowy wypełniała delikatnymi dźwiękami muzyka.

Pomysł organizowania tego typu koncertów jest godny pochwały. Wyrazy podziękowania należą się dyrekcji zamku państwu Ewie i Krzysztofowi Mazur. Na ich zaproszenie przyjeżdżają wybitni muzycy, którzy prezentują swoją twórczość. Wielu z nas nie miało by szans, ani możliwości uczestniczyć w tego typu koncertach. Kameralna atmosfera koncertów i podniosły nastrój panujący na dziedzińcu zamkowym sprawiają, że słuchacz przenosi się w świat niezrealizowanych marzeń.....

Elżbieta Łukus

Haft matematyczny

Na Zamku w Niedzicy, w dniu 9 września 2006 r. o godz.16⁰⁰ Pani Dyrektor Zespołu Zamkowego SHS w Niedzicy Ewa Jaworowska-Mazur, otwierając w baszcie zamku wystawę prac p.t. „Haft matematyczny” autorstwa Elżbiety Żórawskiej –Dobrowolskiej przybliżyła zebranym pasje autorki wystawianych prac. Ciepłe barwy nastrojowej Złotej Polskiej Jesieni, to jeden z ulubionych tematów Elżbiety Żórawskiej – Dobrowolskiej. W kolekcji jesiennych reminiscencji wyróżniają się trzy serie obrazów: „Leśne owoce”, „ Barwy jesiennych liści”, „ Owoce i warzywa”. Oprócz nich autorka prezentuje tematy prac związanych ze świętami Bożego Narodzenia, choinki, świąteczne stroiki, karpia.



Efektom obserwacji przyrody powstały prace p.t.: „Motyle”, „Kwiaty”, „Kapadocja – malownicza kraina w Turcji ”, „Egipt”.

Ciekawym fragmentem kolekcji są prace p.t. „Architektura” oraz „Wzory geometryczne”. Zaprezentowane na wystawie wyszywanki matematyczne, w ciekawy i przystępny sposób opisane zostały przez autorkę w książce p.t. „Nitką malowane. ABC wyszywania”. Wydawnictwo Nowik z Opola wykonało również kartki pocztowe z reprodukcjami prac Elżbiety Żórawskiej – Dobrowolskiej. W wernisazu uczestniczył dziekan dekanatu niedzickiego, ksiądz Stanisław Wanat oraz zaproszeni goście, którzy wpisali się do książki pamiątkowej wyłożonej w sali wystawowej. Tuż po otwarciu, wystawę odwiedzali przybyli na Zamek turyści.

Franciszek Payerhin

Fotografia Regionu Tatr

Zamek w Niedzicy staje się powoli miejscem upowszechniania różnych form wyrazu artystycznych i kulturalnych działań, jak również prezentowania żywej, współczesnej muzyki wykonywanej na dziedzińcu Zamku przez różne zespoły muzyczne.

W dniu 28 września 2006 r. o godz. 14⁰⁰ Pani dyrektor Stowarzyszenia Historyków Sztuki – Muzeum- Zespół Zamkowy w Niedzicy – Ewa Jaworowska- Mazur dokonała otwarcia wystawy p.t. „Fotografia Regionu Tatr” ze zbiorów słowackich muzeów na Spiszu, to jest z Muzeum w Kieżmaruku, z Państwowego Archiwum w Lewoczy, z Muzeum Spisza w Spiskiej Nowej Wsi, ze Słowackiego Narodowego Muzeum – Spiskie Muzeum w Lewoczy, z Podtatrzańskiego Muzeum w Popradzie, z Państwowego Muzeum Tatrzańskiego Parku Narodowego. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską z programu Interreg III- A. Prezentowane fotografie w ilości 50 obrazów są kopiami oryginalnych zdjęć Regionu Tatr z czasów 19 stulecia. Fotokopie wykonał znawca gór, fotograf Paweł Gajewski.



W otwarciu wystawy wzięli udział zaproszeni goście z wójtem gminy Łapsze Niżne Antonim Kapołąką oraz naczelnym redaktorem gazety „Na Spiszu” Julianem Kowalczykiem.

*Tekst i zdjęcia
Franciszek Payerhin*

„ŚPISKO WATRA” JUŻ PO RAZ 11

W Niedzicy na Zamku, w niedzielę 2 lipca 2006 roku odbyła się coroczna prezentacja spiskich zespołów, występy kapeli i zespołów z sąsiednich regionów. Impreza zdążyła zdobyć uznanie wykonawców oraz publiczności i na stałe wpisała się do letniego kalendarza atrakcji turystycznych. W założeniu, impreza ma na celu prezentację kultury spiskiej – jej piękna, bogactwa i różnorodności. Losy tej imprezy przypomnieli na wstępie członkowie komitetu organizacyjnego: Maria Waniczek - dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury w Niedzicy, Julian Kowalczyk - dyrektor Szkoły Podstawowej w Łapszach Niżnych oraz Ewa Jaworowska-Mazur, dyrektorka Zespołu Zamkowego w Niedzicy. Wsparciem służy im Urząd Gminy w Łapszach Niżnych. Zgodnie z tradycją, letni plenerowy przegląd folkloru spiskiego rozpoczął się od symbolicznego zapalenia watry o godz. 14.30. Aktu tego dokonał wójt gminy Antoni Kapołąka w obecności zgromadzonej publiczności i zaproszonych gości. Wśród nich znaleźli się radni i sołtysi gminy Łapsze Niżne, działacze regionalni Związku Polskiego Spisza na czele z prezesem Janem Budzem i Związku Podhalań, a także: starosta nowotarski Jan Hamerski, przewodniczący Rady Powiatu Stanisław Kowalczyk i posłanka Anna Paluch, która na pamiątkę tego wydarzenia każdemu zespołowi wręczyła obrazek malowany na szkle z dedykacją. Przekazując pamiątki młodym Spiszakom wyraziła swą radość z ich zainteresowania folklorem spiskim, z wierności tradycjom oraz z przywiązania do ziemi rodzinnej – podkreślając fakt, iż jej rodzinne korzenie sięgają na Spisz – konkretnie do wsi Krempachy. Prezentacji młodzieży z uwagą przyglądali się również Władysław Krakowski b. prezes Zapory oraz Bożena Rabiasz – wizytator z Kuratorium Oświaty – Delegatura w Nowym Targu. W imprezie udział wzięło siedem zespołów regionalnych ze Spisza. Na scenie zaprezentowały się spiskie zespoły: „Ciardasie” z Czarnej Góry, „Czardasz” z Niedzicy,



*Gospodarze (od prawej): wójt gminy Łapsze Niżne - Antoni Kapołąka i Jan Hamerski - starosta nowotarski, prezes Związku Podhalań, przed rozpoczęciem imprezy
fot. J. Budz*

"Frydmanianie" z Frydmana, "Podhale -Grupa Spiska" z Jur-gowa, "Trybskie Dzieci" z Trybsza, "Hajduki" z Łapsz Wyżnych i "Spizocek" z Łapszanki. Gościnnie wystąpiły także kapele i zespoły z sąsiednich regionów. Na wyróżnienie zasługuje zespół dziecięcy ze Sromowiec Wyżnych. Pogoda tym razem dopisała, a impreza zakończyła się wspólną watrą pod niedzickim zamkiem. Była więc także okazja do wymiany doświadczeń, do integracji i wspólnej zabawy. Dla gminy Łapsze Niżne "Spiska Watra" to doskonała promocja, bowiem sporą część publiczności stanowią turyści oraz czasowicze wypoczywający na Spiszu. Dzięki tej imprezie mają wyjątkową okazję poznać jakże zróżnicowany folklor Polskiego Spisza.

(red)

„Trybskie dzieci”

Ostatnie wakacje zostaną zapewne zapamiętane na długo przez członków zespołu „Trybskie dzieci”. W tym czasie zespół reprezentował swoją wieś, Gminę Łapsze Niżne, a przede wszystkim cały region polskiego Spisza na dwóch międzynarodowych festiwalach. Uważam, iż jest to ogromne wyróżnienie, ale również docenienie pracy i wysiłku, jaki dzieci wkładają w działalność w zespole.



„Trybskie dzieci” podczas „Śpiskiej Watry” 2006 i...

W dniach 23 – 30.VII.2006 „Trybskie dzieci” prezentowały się na Międzynarodowym Święcie Dzieci Gór w Nowym Sączu. Trybszanie wystąpili obok zespołów z Indii, Belgii, Kanady, Słowacji oraz Turcji. Zespół turecki wytypowany został na grupę kamracką dla trybszanie i z tymże zespołem trybszanie zawarli największe przyjaźnie.

W ciągu 10 dni grupy wspólnie koncertowały w Sączu i innych miastach województwa małopolskiego, uczestni-



... kapela zespołu z Turkami na Międzynarodowym Festiwalu w Nowym Sączu

czyły w mszach ekumenicznych, prezentowały piękno stroju podczas korowodów, a nade wszystko poznawały kulturę, odmienność stroju i tańca.

Trybskie dzieci z kamratami z tureckiego miasta Denizli dały również żywiołowy występ w rodzinnej wsi. Obydwa zespoły zostały tam bardzo gorąco przyjęte. Gościnność trybskiej kuchni została również zauważona w Nowym Sączu podczas degustacji spiskiej kuchni. W tym dniu stoły uginały się od kwaśnicy z żeberkami, pierogów, swojskiej kiełbasy, smalcu, grulowników i trybskich rogalików z powidłami.

W ostatnim dniu podczas koncertu finałowego – wspólnie wyreżyserowanego i prowadzonego przez Józefa Brodę - kamraci polsko – tureccy wspólnie wykonali kulawego, oraz zatańczyli tradycyjny turecki taniec zeybek.

Dzieci po dziesięciu dniach intensywnej pracy były zmęczone, ale bardzo szczęśliwe, tym bardziej, że zostały bardzo wysoko ocenione przez międzynarodową komisję. A przyjaźnie nawiązane z zagranicznymi kamratami przetrwały do dziś, o czym świadczy chociażby zaproszenie przez zespół Denizli na koncerty do Turcji.

W dniach 12 – 15.08.2006 zespół regionalny „Trybskie dzieci” jako jedna z dwóch polskich grup wziął udział kolejnym międzynarodowym festiwalu „IX Mazurskie Spotkania z Folklorem”.

Główną ideą imprezy było ukazanie współistnienia kultur, nauka tolerancji, a także ukazanie wspólnych korzeni zespołów z Litwy, Łotwy, Estonii, Słowacji i Polski. Organizatorem Mazurskich Spotkań jest Regionalny Ośrodek Kultury w Olecku. Zespół „Trybskie dzieci” zaprezentował obszerny program, w którym dzieci przedstawiły dawne spiske zwyczaje związane z przepowiadaniem pogody, stare przyśpiewki oraz tradycyjne spiske tańce. A więc były polki, czardasze, kulawy, krzyżowa polka, wałaski, mazur, chodzony i tańce na kole. W trakcie występów zespołowi przygrywała spiska kapela w tradycyjnym składzie.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty tańca i zabaw spiskich prowadzone przez zespół. Z okazji Święta Matki Boskiej Zielnej trybszanie przygotowali oprawę muzyczną i liturgiczną mszy św. Oni również - podczas koncertu finałowego - poprowadzili poloneza w wykonaniu wszystkich zespołów uczestniczących w festiwalu.

Każdy z uczestników miał okazję zaprezentować się również od strony kulinarnej. Podczas degustacji potraw regionalnych zespół serwował oscypki, bryndzę bundz, korbacze, a także cieszącą się wielkim powodzeniem kwaśnicę na wędzonych żeberkach. A w wolnych chwilach dzieci wypoczywały nad jeziorem, zawierały nowe przyjaźnie i oglądały występy innych zespołów.

Plany na najbliższą przyszłość to przygotowanie nowego programu „Krajanie gruli” i kilku nowych tańców, a potem wyjazd na kolejny międzynarodowy festiwal do Stalowej Woli.

Kierownik zespołu: Anna Stronczek

Byliśmy w Krakowie

11.10.06 r. uczniowie Szkoły Podstawowej w Trybszu oraz małuchy z dwóch oddziałów przedszkolnych uczestniczyli w wycieczce całonocnej do Krakowa. Klasy młodsze wraz z przedszkolakami zwiedzały Kraków trasą „Baju – Baju...” czyli śladami legend, a starsi uczniowie przeszli Drogą Królewską. Po takim spacerze dzieci przejechały autobusami (podróżowaliśmy dwoma) do Centrum Plaza, gdzie w kinie IMAX obejrzały film „Po rozum do mrówek” w wersji trójwymiarowej. Kolejnym punktem wyprawy był Park Wodny, w którym dzieci spędziły dwie godziny. Pełni niezapomnianych przeżyć wrócili do Trybsza. Warto dodać, że w wycieczce uczestniczyły także mamy naszych dzieci.

Wycieczka była dofinansowana ze środków Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności w ramach realizacji przez naszą szkołę programu „English Teaching”- „Małe Centrum Języka Angielskiego”. Szkoła zaprosiła inne placówki z terenu naszej gminy do wzięcia udziału w konkursie na napisanie wiersza w języku angielskim, a także do Małego Festiwalu Form Teatralnych w języku angielskim. O wynikach programu i konkursach napiszemy w późniejszym czasie.

Julia Miśkiewicz

Konkurs spiskich szopek

Mam przyjemność poinformować, że w b.r. po raz dziewiąty w Szkole Podstawowej w Łąpszach Niżnych jest organizowany konkurs szopek spiskich, wykonywanych przez dzieci szkolne, z pomocą ich rodziców. Ewenementem konkursu jest fakt, że organizatorzy nagradzają autorów wszystkich szopek przyjętych do konkursu. Termin zgłaszania wszystkich prac od 27 listopada do 4 grudnia 2006r. w godzinach pracy 8 00 – 15 00 w sekretariacie Szkoły.

W dniach od 5– 8 grudnia wystawione do konkursu szopki będą można ocenić przyznając punkty dla każdej z nich. Szopki będą ponumerowane wg kolejności zgłoszenia. Na podstawie przyznanych każdej szopce, przez wszystkie zwiedzające i głosujące osoby, ilości punktów jury poda wyniki głosowania i zajęte miejsca. Wystawione do konkursu szopki można będzie obejrzeć na stronie internetowej łąpszańskiej podstawówki www.szkoła.lapsze.prv.pl

W niedzielę 17 grudnia o godz. 15 00 w holu budynku Szkoły Podstawowej w Łąpszach Niżnych zostaną odczytane wyniki konkursu, wręczone nagrody i przeprowadzona aukcja wspomnianych prac.

Więcej szczegółów można znaleźć w regulaminie konkursu umieszczonym na wspomnianej stronie internetowej.

W reprezentacji Polski



W Zakopanem, w dniach 18-26 sierpnia 2006 roku odbył się tegoroczny XXXVIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich. Na konkurs zjechały się zespoły z całego świata. Polskę reprezentowały zespoły: „Podhale – grupa spiska” z Jurgowa, „Spod Kicek” z Mordarki, „Regle” z Poronina, „Oldrzychowice” z Oldrzychowic.

Szczegółowe informacje o festiwalu oraz prezentacje zespołów czytelnicy znajdą na stronach www.zakopane.pl/festiwal_2006, gdzie zamieszczona została także informacja o spiskim zespole i naszym regionie. Zespół zaprezentował m.in. popularny do dziś na Spiszu zwyczaj „Ogrywania mojek”. Zespół jurgowski występował w tym roku wielokrotnie, z dużym zaangażowaniem i obyciem na scenie. Co roku zespół uczestniczy w tar-



Fot. Henryk Martinczak - zdjęcia zespołu z występów z „Dnia Polowaca” w Jurgowie



gach sztuki ludowej tzw. „CEPELIADZIE”, a jego występy na krakowskim rynku przyjmowane są przez publiczność z dużym entuzjazmem. Zespół jest wyśmienitym promotorem kultury spiskiej i góralszczyzny w całym swym bogactwie poszczególnych subregionów (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce i Pieniny). red.

Program polski, czas ukraiński

(relacja z podróży Spiszaków do Lwowa)

Mieszkańcy Czarnej Góry, Jurgowa i Rzepisk należący do parafii jurgowskiej są bogatsi o nowe doświadczenia jakich doznali w czasie pobytu na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, obecnie wchodzących w skład państwa ukraińskiego. Nie była to zresztą jedyna pielgrzymka, gdyż w październiku parafianie z ks. proboszczem Józefem Markiem odwiedzili również Licheń. Lwowska pielgrzymka doszła do skutku dzięki kontaktom ks. Pawła Antolaka oraz pomocy jaką okazał ks. Mieczysław Frytek – proboszcz parafii Strzelczyska (Strileczie) k. Mościsk na Ukrainie. Trzy dni (4.08.-6.08.2006), które spędziliśmy częściowo w podróży, obfitowały także w obserwacje typowo turystyczne. Zaliczyć do nich należy zwiedzanie pięknego zamku w Łańcucie, samego Lwowa oraz bardzo ciekawą Kalwarię Paławska, którą zwiedziliśmy w drodze powrotnej.

Na granicy zaskoczeni byliśmy sznurem pojazdów oczekujących na przekroczenie granicy. Posuwając się wolno, zobaczyliśmy dwa słupy polsko - ukraińskiej granicy oraz pas ziemi granicznej, świeżo zaorany z „miedzą” pośrodku. Granica od strony ukraińskiej ogrodzona jest ponadto siatką. Rzeczą niespotykaną jest „wybieg dla mrówek” (tak określa się drobnych handlarzy). Przypomina to trochę mrowisko, trochę ZOO, bo ludzi za siatką kłębiło się wielu. Czekając w autobusie zastanawialiśmy się, czy niemiłosiernie wolna „odprawa” to jakieś zalecenie polityczne, czy też nieudolność organizacyjna? W sumie nie wiem jak długo trwało to „przejście”, gdyż ksiądz Paweł wycierając pot z czoła polecił nam ustawić czas wschodnioeuropejski, więc przesunęliśmy wskazówki zegarków o kolejną godzinę.

Pierwszy Piątek w Strzelczyskach. Szybko dojechaliśmy do Mościsk a następnie skręciliśmy na nieutwardzony odcinek drogi wiodący do naszych przyjaciół w miejscowości Strileczie (ukr). Nasz autobus podjechał stromą alejką pod kościół wybudowany 10 lat temu. Przed kościołem zwracał uwagę postument z popiersiem Ojca Świętego Jana Pawła II, a w ogrodzie murarze pracujący przy budowie grotty Najświętszej Marii Panny. Przejścia na granicy sprawiły, że zdążyliśmy tylko na Komunię Świętą. Dużym zaskoczeniem był dla nas polski śpiew i polska mowa mieszkańców, nieskażona obcymi naleciałościami, mimo długotrwałej rozłąki z Ojczyzną. Dobre wrażenie zrobiła na nas miejscowa młodzież, która gremialnie zajmowała pierwsze ławki przed ołtarzem. Po mszy św. udaliśmy się na nocleg do przydzielonych kwater. Gospodarze byli bardzo gościnni. Wieczorem i rano częstowali nas swoimi domowymi przysmakami. Mogliśmy nie tylko swobodnie porozmawiać o wszystkim, ale też oglądać polską telewizję. Mieszkańcy rozumieją po ukraińsku, ale z programu ukraińskiego korzystają tylko wtedy, gdy są wiadomości.

Ludzie żyją tam skromnie. Wieś położona jest nad leniwym potokiem. Domy usytuowane są po jednej stronie drogi. Za czasów ZSRR wieś uznana została za „bezpieczną”, czyli skazaną na wymarcie. Nie wolno było budować nowych domów, a remonty przeprowadzano potajemnie. Zabudowania



Chwila przydzielania kwater dla naszych parafian

gospodarze przypominają nasze spiskie z lat 60-tych XX wieku. Nie ma jednak niedostatku, w domach jest gaz i woda bieżąca zasilana ze studni poprzez hydrofony. Gdy zapytałem moich gospodarzy, które jest ich pole, zauważyłem pewne zakłopotanie. W końcu wyjaśniło się, że każdy we wsi ma jakiś pas ziemi za domem (siedlisko ok. 1 ha). Więcej nie potrzebują, bo nie ma czym obrobić. Wokół leży odległą ziemią po kołchozach i każdy może sobie „uorać”, ile chce. To może się zmienić gdy będzie prywatyzacja. A ziemia czarna jak węgiel i „masna” jak masło. Każdy gospodarz ma konia, krowę (cielęta), kury i stado gęsi lub kaczek. Gospodarze ten swój dobytek wyprawiają na wspólne pastwiska, z reguły w pobliżu swojego domu. Koło domu rosną drzewa owocowe i warzywa, niektóre uprawiane także na nasiona. Wolno też siać mak, ale gdy jest więcej niż 200 główek, rolników „ściga” policja.

Sobota we Lwowie. W Mościskach dołączył do nas w roli przewodnika diakon Piotr Burysz. Jego dziadek był legionistą Piłsudskiego. Jako uczestnik wojny obronnej 1939 roku w stopniu pułkownika dostał się do sowieckiej niewoli i zginął w Katyniu. Drugi dziadek z rodziną o mało co nie zginął w Mościskach z rąk „bänderowców” już po zakończeniu II wojny światowej. Dziś w Mościskach obok innych narodowości mieszka ok. 4.000 Polaków. Po drodze do Lwowa z zacięciem obserwowaliśmy „Zieloną Ukrainę”. Nie trudno było zauważyć wschodnie wpływy i pozostałości kultury Związku Radzieckiego. Diakon Piotr opowiedział nam po drodze dzieje Kościoła na Wschodzie a także rolę miejscowości Brzuchowice, gdzie znajduje się jego Seminarium Duchowne. Lwów, kiedyś polskie miasto, dziś to prawie miliońska ukraińska metropolia. Nasz autobus zaparkował w centrum miasta pod Kurią Biskupią, gdzie urzęduje metropolita lwowski kard. Marian Jaworski - przyjaciel Jana Pawła II. Następnie udaliśmy się na Stare Miasto do Katedry Lwowskiej, zwanej łacińską albowiem katedr innych wyznań i obywateli jest tu więcej. W ścianie katedry znajduje się piękna tablica upamiętniająca wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II. Po drodze na każdym kroku remonty dróg, placów, szyn

tramwajowych i elewacji domów. Władze przygotowują się do okrągłego jubileuszu lokacji miasta.

W domu Matki Boskiej Łaskawej – „Ślicznej Gwiazdy miasta Lwowa”. Dzieje katedry lwowskiej p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny nie da się w paru słowach opisać – to trzeba słyszeć i widzieć. Kościół był wznoszony na przestrzeni dwóch wieków, jego fundamenty położył Kazimierz Wielki, akt poświęcenia miał miejsce w 1405 roku, a konsekracja w 1481 roku. W latach 1761 – 1776 miała miejsce gruntowna renowacja świątyni. W roku 1910 Ojciec Święty Pius X nadał katedrze tytuł Bazyliki Mniejszej. W ołtarzu głównym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej zw. Domagaliczowską, namalowany na desce w 1598 roku. Nad ołtarzem znajduje się okazały witraż „Królowej Korony Polskiej” z herbami Polski, Litwy i Rusi wykonany w 1902 roku. Trzeba przypomnieć, że 350 lat temu w okresie „potopu” szwedzkiego do wolnego od Szwedów Lwowa przybył król Jan Kazimierz. Przejęty cudem, jaki miał miejsce na Jasnej Górze, złożył 1 kwietnia 1656 roku przed tym obrazem słynne do dziś śluby narodowe, obierając Maryję za Królową Korony Polskiej. W roku 2001 progi kościoła przekroczył Papież Jan Paweł II, który modlił się przed cudownym obrazem, a zarazem w dniu koronacji obrazu przekazał Matce Bożej złotą różę.



Zaduma, cisza, skupienie, modlitwa. Niech te kilka słów choćby trochę przybliżą nastrój jaki emanuje z tej świątyni. A są takie momenty w życiu człowieka, gdy głęboko zastanawia się nad powikłaną historią, nad ludzką dolą w tym wszystkim, a wznosząc oczy ku niebu próbuje wczuć się w dolę wielkich ludzi wznoszących modły do Boga w tym miejscu. Diakon Piotr Burysz, nasz przewodnik opowiadał nam ścisłym głosem po Mszy Św. o wielu cudownych sprawach, które miały miejsce w tej świątyni. W bocznej kaplicy trwa nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu. Zapatrzeni w ołtarz, witraże ze świętymi – patronami Polski i wspaniałe kaplice, nie mogliśmy się oprzeć pokusie, aby sobie zrobić grupowe zdjęcie w tym historycznym miejscu. Dużym zaskoczeniem było dla nas jakże sympatyczne spotkanie z miejscowym biskupem Marianem Buczkiem.

W katedrze wręcz czuje się opiekę Matki Boskiej. Kościół wytrzymał oblężenia tureckie, a w 1918 roku oblężenie bolszewickie kiedy to w katedrę od strony ołtarza trafił pocisk ar-

tyleryjski i nie wybuchł. Potem szczęśliwie przetrwała wojny i okupację oraz system sowiecki. Dziś jest obiektem, w którym można wzmocnić swoją wiarę, nabrać nadziei i otuchy.



Widok na Lwów z Góry Zamkowej, niestety zamek zburzyli Kozacy

Nie ma zamku, nie ma czasu! Tylko dzięki przezorności naszego przewodnika udało nam się zwiedzić najważniejsze z ważnych zabytków Lwowa. Niesamowite wrażenie zrobiła na nas Katedra Ormiańska oraz góra zamkowa, z której roztacza się niesamowita panorama miasta. Na górze nie ma zamku, bowiem w czasie wojen kozackich zamek został zburzony. Dziś na wzgórzu zamkowym stoi postument upamiętniający kozaków, którzy „wyrznęli” polską szlachtę. W latach 1869-1900 Polacy usypali tu natomiast kopiec dla upamiętnienia 300 – setnej rocznicy Unii Lubelskiej. Przemierzając miasto można było zobaczyć w wielu miejscach kamienne lwy. Ponieważ była sobota spotykaliśmy niezliczoną ilość uśmiechniętych nowożeńców, fotografujących się na tle historycznych budowli lub zmierzających parkiem w stronę góry zamkowej. W czasie naszego pobytu nie odczuliśmy jakiegokolwiek wrogości ze strony miejscowej ludności. W ferworze zwiedzania ani się spostrzegliśmy, że zostało mało czasu na Cmentarz Łyczakowski. Cmentarz zamknięto nam przed samym nosem. Nie pomagały prośby, ale pomógł nam przewodnik, który sprawił, że brama otwarła się ponownie.

Cmentarz Łyczakowski – miejsce spoczynku Orłąt. Nie wspominając o tym wydane w j. polskim ukraińskie przewodniki. Przemierzając główną aleję historycznego cmentarza spotykamy grobowce wielu słynnych Polaków, wymienię tylko: Marię Konopnicką, Seweryna Goszczyńskiego i Władysława Belzę. Cmentarz Orłąt Lwowskich wchodzi w skład Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Na cmentarzu Orłąt spoczywają Polacy polegli w walkach z Ukraińcami w latach 1918-1919 i w czasie wojny polsko-sowieckiej z 1920 roku. Po zakończeniu wojny ogłoszono konkurs na projekt tej części cmentarza Łyczakowskiego. Uczestniczyło w nim kilku profesorów i architektów, ale wygrał student Rudolf Indruch z pochodzenia Słowak. On najlepiej zrozumiał relacje estetyczne w powiązaniu z umiłowaniem Ojczyzny i radością życia,



które w czasie walk straciło ok. 3 tys. żołnierzy, głównie młodych chłopców, stąd nazwa Cmentarz Orłąt. Najmłodszy uczestnik wojny to 9 letni **Jurek Biczana**. Jest rzeczą niewiarygodną z jakim poświęceniem polska młodzież broniła swojego miasta przed przeważającymi oddziałami wroga, a także fakt iż mimo ogromnych strat doczekała się odsieczy wojsk polskich. Pokonano przeważające wielokrotnie wojskowe formacje wroga, a 22 listopada 1918 roku na ratuszu powiewała polska flaga. Niemniej jednak miasto było jeszcze w okrążeniu przez następnych kilka miesięcy prawie całkowicie pozbawione wody i energii elektrycznej. Determinacja i heroizm obrońców Lwowa przyczyniły się do tego, że miasto pozostało polskie. Polska tu „powróciła” dzięki przelanej krwi polskiej młodzieży. Dlatego na Pomniku Chwały umieszczono napis „Mortui sunt ut liberi vivamus” („Polegli, byśmy mogli żyć wolni). Rosjanie i Ukraińcy nie mogli znieść tego pięknego cmentarza jako panteonu chwały oręża polskiego. Po drugiej wojnie światowej cmentarz został zdewastowany, zniszczono wiele mogił, po których jeździły czołgi. W latach siedemdziesiątych na terenie polskiej nekropolii zbudowano zakład kamieniarski, aby przerabiał nagrobki, w części cmentarza powstało wysypisko śmieci. Dopiero w 1989 r. strona polska uzyskała zgodę na prace porządkowe. Mimo ich ukończenia w 2002 roku otwarcie nekropolii było niemożliwe. Przez kilku lat trwał bowiem spór wokół napisu na płycie, którego nie akceptowały władze Lwowa: „Bohatero poległym za Polskę w latach 1919-1921”. Protestowały też one przeciwko ustawieniu kamiennych lwów, a także pomników piechurów francuskich i lotników amerykańskich, którzy brali udział w obronie miasta. **Lwów odznaczony został 11 listopada 1920 roku krzyżem Virtuti Militari** przez Józefa Piłsudskiego na ówczesnym placu Mariackim przy pomniku Adama Mickiewicza. **Stąd w 1925 roku prochy jednego z „Orłąt” przeniesione zostały do Warszawy i złożone w Grobie Nieznanego Żołnierza**. Przez długie lata (za PRL-u) nie wspominało się z jakiego miejsca naprawdę pochodzą prochy Nieznanego Żołnierza spoczywającego w Warszawie.

Na koniec nasuwają się dwie refleksje. Jedna, że czas goi rany. Mimo gorczy jakiej doznali tu mieszkający rodacy, opowiadają już dziś o tym ze spokojem. Druga refleksja to taka, iż nie da się Ukrainy zwiedzić w ciągu dwóch dni. Stąd potrzeba przyjrzenia się trasie od nowa i decyzja o ponownym odwiedzeniu Lwowa.

Tekst Jan Budz, zdjęcia Janusz Haniaczyk

Galeria zdjęć z wycieczki do Lwowa dostępna na stronie: www.naspiszu.prv.pl

Piosenka śpiewana dla Orłąt Lwowskich **Przez polską mł...**

*Mamo najdroższa bądź zdrowa
Do braci idę w bój.
Twoje uczyły mnie słowa
Nauczył przykład Twój.*

*Jurek na chwilę upada
I znów podnosi się
Pędzi gdzie wrogów gromada
Do swoich znów się rwie.*

*Rwie się i pada na nowo.
O mamo! Nie płacz, nie!
Niebios Przechysta Królowo
Ty dalej prowadź mnie.*

*Żywi walczyli do rana
Do słońca jasnych zórz.
Ale bez Jurka Biczana
Bo Jurek nie żył już.*



Kto ty jesteś ?

Są pisarze, którzy mimo ogromnego dorobku stoczyli się w otchłań zbiorowej niepamięci. Dla odmiany inni zaledwie jednym utworem zapewnili sobie poczytność i sławę. Historia literatury obfituje w podobne paradoksy. Tak też jest z Władysławem Bełzą. Był dramaturgiem, prozaikiem, badaczem życia i twórczości Adama Mickiewicza, ale nade wszystko poetą. Opublikował za życia blisko 50 książek nie licząc ich masowych wznowień. Pomimo to pozostał dla potomnych autorem jednego wiersza. Miliony Polaków znają go na pamięć. Kreda naszego patriotyzmu przekazywane jest z pokolenia na pokolenie.

Katechizm

polskiego dziecka

- **Kto ty jesteś?**
- **Polak mały.**
- **Jaki znak twój?**
- **Orzeł biały.**
- **Gdzie ty mieszkasz?**
- **Między swemi.**
- **W jakim kraju?**
- **W polskiej ziemi.**
- **Czem ta ziemia?**
- **Mą ojczyzną.**
- **Czem zdobyta?**
- **Krwią i blizną.**
- **Czy ją kochasz?**
- **Kocham szczerze.**
- **A w co wierzysz?**
- **W Polskę wierzę.**
- **Coś ty dla niej?**
- **Wdzięczne dziecię.**
- **Coś jej winien?**
- **Oddać życie.**

MÓWILI O NIM „POLSKI PREZYDENT”

Nawet prosty człowiek może zapisać się w historii swojego narodu, która potrafi także okrutnie doświadczyć, przepełnić życie goryczą. Zaczęło się typowo, za chlebem udał się do Ameryki, przebywał tam w latach 1897-1904. Podczas I wojny światowej walczył jako żołnierz w armii austro-węgierskiej. Jej koniec przyniósł nowy ład na mapie politycznej Europy, dla Polaków odrodzenie się Ojczyzny. Wojciech Halczyn opowiedział się za Polską. Na Orawie i Spiszu trudno było tak od razu powiedzieć, po której jest się stronie. Świadomość rodziła się w bólach. Halczyn poznał trochę świata, był błyskotliwy, wypowiadał myśli składowe i z morałem. Rozumiał, co znaczy ojczysty język, tradycja i wiara. W 1919 r. gdy decydowały się losy tych ziem, włączył się w działalność Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala. Wraz z Piotrem Borowym z Orawy, ks. Ferdynandem Machayem i Kazimierzem Rouppertem wziął udział - jako delegat Spisza - w paryskiej konferencji pokojowej. 11 kwietnia 1919 r. delegację na specjalnej audiencji przyjął prezydent USA Thomas Woodrow Wilson. Wszystkich obserwatorów wprowadzili w podziw, obaj gazdowie gwarzyli sobie z prezydentem po angielsku!

To dzięki obecności obu gazdów w składzie delegacji polskiej problematyka Orawy i Spisza była rozpatrywana na konferencji. Po rozpisaniu plebiscytu na tych terenach Halczyn z Borowym biorą udział w pracach Głównego Komitetu Plebiscytowego. Do plebiscytu wszakże nie doszło i po arbitralnej decyzji Rady Ambasadorów 28 lipca 1920 r. rodzinne wsie - Lendak Wojciecha Halczyna i Rabczyce Piotra Borowego - pozostały po drugiej stronie granicy.

Wojciech Halczyn obawiając się represji pozostał w Nowym Targu. Znalazł schronienie u dwóch polskich rodzin. O pracę na przeludnionym Podhalu było ciężko, ale pracował jako drwal w lasach pod Ludźmierzem. Skorzystał z ogłoszonej przez parlament czechosłowacki amnestii i powrócił do rodzinnej wsi. Tu spotkały go szykany i szyderstwa. Ziomkowie z szacunkiem zwali go "Polskim Prezydentem".

Tęsknił za krajem. Słyszając mowę polską u turystów wędrujących po Tatrach i Spiszu, podchodził do nich by porozmawiać i zapytać, co się dzieje w kraju. Widziano go często w Pieninach stojącego przy granicy, zamyślnego i patrzącego w dal. Pracował ciężko, miał liczną rodzinę - siedmioro dzieci, pod koniec życia chorował na niewydolność nerek i prawie zupełnie oślepl.

W styczniu 1932 r. zmarł Piotr Borowy, śmierć towarzysza z paryskiej konferencji bardzo przeżył. Jakby powiązany z nim - niewidzialną nicią - 5 sierpnia umiera. Z inicjatywy ks. Ferdynanda Machaya w kwietniu 1932 r. powstał w Krakowie komitet uczczenia pamięci Piotra Borowego, którego prezesem został Józef Dorawski - dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa. Komitet zebrał blisko 2500 zł. Krakowski artysta - rzeźbiarz Karol Hukan wykonał projekt tablicy pamiątkowej, następnie odlanej w brązie w zakładzie Braci Łopieńskich w Warszawie. Tablicę odsłonięto 30 lipca 1933 r.



na ścianie kościoła parafialnego w Lipnicy Wielkiej podczas masowej patriotycznej manifestacji.

Komitet nie rozwiązał się, a przekształcił w podobny dla uczczenia pamięci Wojciecha Halczyna. 18 października 1935 r. na lendackim cmentarzu staraniem komitetu stanął kamienny pomnik z tablicą w języku polskim o treści: *Wojciechowi Halczynowi Straconemu - przyjaciele z Polski. Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. "Stracony"* - przypomnę, to rodzinny przydomek Halczyna. W parę miesięcy później - 17 marca 1936 r. - z polecenia władz żandarmerii usuwają tablicę zastępując ją nową z napisem słowackim. Czyn haniebny i nikczemny, fatalnie świadczący o podejmujących taką decyzję.

O Wojciechu Halczynie w Polsce nie zapomniano. W 60. rocznicę śmierci - 2 sierpnia 1992 r. - podczas manifestacji patriotycznej w Łąpszach Niżnych, z udziałem wielu zaproszonych gości, posłów i senatorów odrodzonej Rzeczypospolitej, w kościele parafialnym odsłonięto i poświęcono tablicę pamięci Wojciecha Halczyna, zarazem jego pierwszy pomnik w całej Polsce. (Replika tej tablicy, odlanej w brązie, znajduje się obecnie na budynku starej szkoły - znajdującej się obok kościoła, red.). W 1996 roku po raz pierwszy pisałem i teraz powtórzę: nastął czas na zmazanie tego haniebnego czynu z marca 1936 r. i przywrócenie pierwotnej tablicy na grobie Wojciecha Halczyna w Lendaku. Tak powinno się stać w imię prawdy i sprawiedliwości. Przecież w zjednoczonej Europie szanujemy wzajemnie wiarę, tradycję, kulturę i historię. Wojciech Halczyn - jak dawniej w Pieninach - dalej stoi przy granicy i patrzy...

RYSZARD M. REMISZEWSKI

Minęło 70 lat od momentu przerobienia tablicy nagrobnej polskiego działacza plebiscytowego. Sprawę tę poruszano kilka razy w rozmowach z przedstawicielami władz słowackich, niestety bez echa. W tej sytuacji trzeba jeszcze raz powołać komitet, który w porozumieniu z rodziną naprawi na koszt własny pochylony nagrobek ŚP. Wojciecha i przywróci pierwotną treść zamontowanej na nim pamiątkowej tablicy.

(red)

Szkoła w Białce ma już 150 lat

Białka Tatrzańska to sąsiadująca wieś z Czarną Górą, tyle że „za wodą”. Od kiedy powstało tu gimnazjum, w którym oprócz uczniów z Białki uczy się także młodzież z Jurgowa, Czarnej Góry i Rzepisk, budynek tej podhalańskiej szkoły stał się bardzo ważnym również dla młodzieży ze Spisza. W sobotę 14 października 2006 roku dyrekcja, nauczyciele i uczniowie oraz liczni zaproszeni goście podziękowali Bogu za 150 lat uczciwej pracy dla dobra osobistego wszystkich, którzy szkołę ukończyli, a także dla dobra publicznego, bowiem bez wykształcenia nie ma kultury i postępu. Uroczystość poprzedzona była pięknie opracowanymi zaproszeniami, pod którymi podpisali się Dyrektor Zespołu Szkół mgr Stanisław Kalata i Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Obchodów mgr Eugeniusz Madeja.

Od początku swego powstania szkoła cieszyła się wsparciem kościoła, a proboszczowie udostępniali przy każdej rozbudowie grunty i wspierali prace budowlane. Tak jest również dziś, gdy proboszczem jest ks. Stanisław Maślanka – dziekan dekanatu Białka Tatrzańska.

Problemy z przebudową „zakopianki” spowodowały spóźnienie najważniejszego gościa ks. Biskupa Józefa Guzdką, który dotarł na zakończenie mszy świętej, a następnie w asyście dostojnych gości odsłonił w budynku szkoły tablicę pamiątkową. Widnieją na niej następujące słowa Wojciecha Doruli zapisane w 1876 roku w szkolnej kronice:

*„Ważną bowiem jest historia narodu
w której skład wchodzi narodowość, język i piśmiennictwo,
toteż nie mniej ważną jest historia szkoły w której skład wchodzi
wychowanie i umoralnianie młodzieży...”*

Uczestnicy uroczystości mogli się zapoznać z historią szkoły i jej osiągnięciami, które zaprezentowano w kilku salach. Zarówno goście jak i miejscowi z zainteresowaniem przyglądali się „starym dziejom”, okrywając swoje podobizny na czarno – białych fotografiach. Na okolicznościowej wystawie



znalazła się Kronika szkolna, fotografie absolwentów szkoły podstawowej, stare dokumenty, dzienniki i arkusze ocen. Poczesne miejsce znalazły sobie również puchary, medale i dyplomy, jakie zdobyli uczniowie szkoły w zawodach sportowych. Następnie kontynuowano obchody w świetlicy parafialnej, znajdującej się w sąsiedztwie szkoły. Zarys dziejów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Białce Tatrzańskiej przedstawił w skrócie Eugeniusz Madeja. Więcej informacji można znaleźć w monografii szkoły, która jest pracą zbiorową ze zdjęciami, liczącą 227 stron i sfinansowaną przez Ośrodek Narciarski „Kotelnica Białczańska”. Potem z gratulacjami i życzeniami występowali posłowie, przedstawiciele władz szkolnych i samorządowych, a także dyrektorzy szkoły z okresu ostatnich dziesięcioleci. Nie zabrakło też młodzieży, która swoim występem zachwyciła wszystkich obecnych. Na zakończenie dostojni goście i gospodarze udali się na uroczysty obiad, który miał miejsce w restauracji „Na Bani”, gdzie wpisywano się do szkolnej Księgi Pamiątkowej.

Jan Budz



Prezentacje szkół

Szkoła Podstawowa nr 2 w Rzepiskach – Grocholów Potok

Czym byłaby wieś bez szkoły?

Nadrzędną funkcją szkoły jest nauczanie i wychowywanie młodego pokolenia oraz działalność kulturalna w miejscowym środowisku.

Aby te zadania mogła spełniać szkoła muszą być stworzone odpowiednie warunki lokalowe oraz właściwa współpraca pomiędzy jej podmiotami.

Dzięki wsparciu finansowemu ze strony Urzędu Gminy Bukowina Tatrzańska, w ostatnich latach znacznie poprawiono bazę szkoły. Dokonano wymiany stolarki okiennej, remontu instalacji elektrycznej, centralnego ogrzewania. Klasy zostały wyposażone w potrzebne meble, wykładziny, tablice. Wzbogacono zasób pomocy dydaktycznych. Powstała pracownia komputerowa. Teren wokół budynku został utwardzony i odwodniony. Wybudowano ogrodzenie boiska sportowego. Przystosowano pomieszczenie z przeznaczeniem na mini salę gimnastyczną.

Zasadniczym zadaniem szkoły jest jej funkcja dydaktyczna.

Kadra naszej szkoły stanowi zespół nauczycieli dobrze wykwalifikowanych, posiadających uprawnienia do nauczania kilku przedmiotów. W skład Rady Pedagogicznej w bieżącym roku wchodzi:

Dyrektor szkoły - mgr Danuta Madeja – matematyka, historia,

Nauczyciele: mgr Jadwiga Pilch – język polski, mgr Agata Gizak – przyroda, wychowanie fizyczne, Ks. mgr Piotr Wojtyła – religia, Monika Jurgowian – wychowanie przedszkolne oraz nauczanie zintegrowane, mgr Aneta Wnuk – nauczanie zintegrowane, informatyka, Małgorzata Ziemiarek- język angielski.

W szkole funkcjonują prowadzone społecznie przez nauczycieli koła zainteresowań m.in.: polonistyczne, matematyczne, informatyczne. Ich głównym celem jest przygotowanie uczniów do sprawdzianu kompetencji



Kadra pedagogiczna na nartach, Białka Tatrzańska 2005 r.

po klasie VI. Dużą popularnością cieszy się kółko taneczne. Uczniowie naszej szkoły biorą udział w licznych konkursach przedmiotowych na szczeblu powiatu: matematyka, województwa: historia, rejonowym: „Wiedza o Spiszu” -III miejsce zespołowo, indywidualnie -II miejsce /2005r./, ogólnopolskim: „Z ekologią na co dzień”- wyróżnienie /2003r. 2004r.,2005 r./- w zawodach sportowych na szczeblu gminy m.in.: biegi przełajowe-III miejsce /2002r./, saneczkarstwo -II miejsce /2005r./, piłka nożna. Najistotniejszym zadaniem szkoły podstawowej jest „wyposażenie” ucznia w potrzebną wiedzę i umiejętności tak, aby gimnazjum nie stanowiło dla niego barier i aby radził sobie na dalszych etapach kształcenia. W ostatnim roku szkolnym, uczniowie naszej szkoły uzyskali zadawalający wynik sprawdzianu kompetencji po klasie VI, średnia klasy to 29,11 pkt na 40 możliwych.

Szkoła była organizatorem konkursów skierowanych do uczniów szkół podstawowych Gminy Bukowina Tatrzańska m.in: konkurs wiedzy pt.: „Moja gmina- moja mała Ojczyzna”/2002r./, któremu towarzyszyła wystawa „staroci,” kuchnia regionalna, program artystyczny w wykonaniu uczniów naszej szkoły, którzy m.in. zagrali symfonię Mocarta. Konkurs gminny pt.: „Ojciec święty w sercach dzieci”, miał on uczcić 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II. Dzieci pisały listy do Ojca Świętego. Wpłynęły 73 prace. Komisja wytypowała zwycięzców. Zebrane listy zostały wysłane do Watykanu, do papieża Jana Pawła II /2003/. Konkurs recytatorski poezji ks. Jana Twardowskiego, który odbył się na scenie plenerowej „Pod Wiatrakami”.- Grocholów Potok w ramach obchodów Dnia Papieskiego/2004/.

Podjmując temat dotyczący roli szkoły w procesie wychowania pragnę



nadmienić, iż efekty wychowawcze szkoły w dużej mierze zależą od współpracy z rodzicami, którzy chętnie angażują się w życie szkoły poprzez pomoc w organizowaniu uroczystości szkolnych typu: „Wspólne świętowanie Dnia Matki i Dnia Dziecka” okolicznościowe zabawy, „Dni regionalne”, „Mikołajki”, festyny, „Dni Papieskie”.

Wspólnie z Radą Pedagogiczną przyjęliśmy, iż wychowanie młodego człowieka powinno być oparte o uznane autorytety. W związku z tym drugi rok kontynuujemy co tygodniowe apele poświęcone życiu i nauczaniu Ojca św. Jana Pawła II, który mówił...pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” - aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem - to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko „z drugim”, ale także i „dla drugich”.

W zakresie działalności kulturalnej szkoła była organizatorem „Warsztatów muzycznych” czyli nadobowiązkowych zajęć dla uczniów zapewniających naukę gry na instrumentach, zakończone lekcją otwartą dla nauczycieli, rodziców oraz zaproszonych gości. Warsztaty prowadził dyrygent Pani Zofia Bekesz-Luks /2001r./ „Jasełek muzycznych” w wykonaniu uczniów, które zostały przedstawione w Kościele Parafialnym w Rzepiskach oraz w Białce Tatrzańskiej /2002r./.

Szkoła była inicjatorem dwóch festynów ludowych o zasięgu powiatu tatrzańskiego i nowotaraskiego /2003r.,2005r./ . Dużą pomoc i wsparcie w pracach organizacyjnych udzielili Księża Marianie oraz cała społeczność Grocholowego i Wojtyczkowego Potoku. Poprzezdzając I Ludowy Festyn, mieszkańcy społecznie zbudowali trwałą scenę

plenerową, która ma służyć działalności kulturalnej miejscowości Rzepiska. Każdorazowo organizację festynów wsparło ponad 40 firm oraz prywatne osoby. Program zawierał występy zespołów regionalnych oraz muzyczno-wokalnych i liczne konkursy. Festynom towarzyszyła kuchnia regionalna, wielka loteria fantowa i gabinet odnowy biologicznej.



Na scenie plenerowej „Pod Wiatrakiem” dwukrotnie miały miejsce obchody „Dnia Papieskiego”, których inicjatorem była szkoła wspierana przez miejscowych księży oraz mieszkańców. W 2003 roku pod hasłem „Hołd wdzięczności Bogu za

25 lat pontyfikatu Jana Pawła II”. W 2004 pod hasłem „Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”/ks.J.T./ Każdorazowo program obchodów rozpoczęła uroczysta Msza święta w intencji Papieża Jana Pawła II, następnie prezentowana była biografia Ojca świętego, sztuki Karola Wojtyły, występy chó-



rów: Bell Canto z Kaszub, chóru z Raby Wyżnej oraz miejscowych zespołów regionalnych. W 2005 roku po śmierci Ojca Świętego uczniowie pod kierunkiem nauczycieli przygotowali program słowno- muzyczny pt. „W hołdzie Ojcu świętemu”, który został zaprezentowany na gminnym festynie „Linda-da” w Brzegach oraz na antenie radia „Alex”.

Na zakończenie w imieniu własnym, nauczycieli, rodziców i uczniów pragnę podziękować Wójtowi Gminy Bukowina Tatrzańska Panu Józefowi Milanowi Modle za wspieranie inicjatyw podejmowanych przez Szkołę Podstawową nr 2 w Rzepiskach -Grocholów Potok

Danuta Madeja

To nie strata czasu

Wiele pięknych słów padło w czasie mszy świętej w kościele PW MB Nieustającej Pomocy w Rzepiskach na Grocholowym Potoku. Służba strażacka to nie strata czasu, ale ważna misja społeczna, wyraz miłości do Boga i bliźniego - stwierdził ks. Stanisław Łomnicki, proboszcz z Brzegów, zarazem kapelan gminny OSP. Apelował także do rodzin strażaków ochotników o wyrozumiałość dla tej służby, bowiem człowiek niosący w potrzebie pomoc innym zasługuje na szacunek. A jest nieraz tak, że na wezwanie musi zostawić pług w pół skiby! Wszyscy obecni modlili się w intencji strażaków, którzy otrzymali do dyspozycji samochód strażacki. Prosilili Boga o to, aby nie musiał zbyt często wyjeżdżać do akcji, żeby mieszkańcom Rzepisk oraz całej okolicy darzyło się i nie trzeba było gasić pożarów. Strażakom gratulował także proboszcz miejscowej parafii ks. Ludwik Becker. Uroczystość zaszczyciło wielu gości, którzy wychodząc z kościoła głośno wyrażali zachwyt jego wystrojem.

Potem wszyscy, mimo deszczu, udali w rejon Biołój Izby. W czasie uroczystości przygrywała muzyka Mariana Kikli z Czarnej Góry, także podczas wciągania flagi państwowej na maszt. Całością ceremoniału kierował komendant gminny OSP Stanisław Goryl w asyście prezesa miejscowej straży Jana Solusa, komendanta Bronka Malca i licznie zgromadzonych pocztów sztandarowych z gminy Bukowina Tatrzańska. Były też

delegacje z sąsiednich gmin. Samochód został uruchomiony przy migających światłach i głośnym klaksonie potwierdzającym gotowość do akcji. Następnie miał miejsce akt poświęcenia samochodu przez ks. St. Łomickiego, a potem już ceremonia nadania imienia. Tu powstał pewien kłopot, bowiem namoknięta wstażka, którą była obwiązana butelka szampana zacisnęła się na szyjce i chrzestny Franciszek Mazurek musiał się dużo natrudzić zanim ją otworzył. Musujący szampan na szczęście lał się już bez problemu, gdy „krzesnomatka” Danuta Madeja (dyr. szkoły) przystąpiła z namaszczeniem do nadania imienia Krzysztof samochodowi strażackiemu. W radosnej atmosferze, mimo niesprzyjającej aury, uroczystość na placu dobiegła ku końcowi, a wszyscy uczestnicy udali się na gorący poczęstunek, który przygotowano w sali Biołój Izby.

Rzepiska, podobnie jak Czarna Góra, wszystko mają podwójnie: dwa kościoły, dwie szkoły i dwie jednostki strażackie. A remizy jakie są, każdy widzi. Jest jeszcze dużo do zrobienia i nadzieja, że przyjdą lepsze czasy. Pamiętam kontakty ze strażakami z Rzepisk i z jakim trudem zdobywali pierwszego UAZ-a. Dziś mają auto co prawda nieduże, ale takie, które w każdą pogodę i o każdej porze roku szybko dojedzie na ratunek. A to w przypadku pożarów podstawowa sprawa – ugasić żywioł w zarodku. Cieszymy się razem z nimi i życzymy im powodzenia.

Jan Budz



OSP Nowa Białka ma już 100 lat

Ochotnicza Straż Pożarna w Nowej Białej zasłużyła na podziękowanie ze strony mieszkańców, lokalnej społeczności, władz samorządowych i państwowych. Specyficzna zabudowa wsi ułatwia rozprzestrzenianie się pożarów. Bielskich strażaków wzywa się na pomoc także do innych miejscowości, choćby do gaszenia tragicznych w skutkach dużych pożarów, które miały miejsce nie tak dawno w Niedzicy i Trybszu. Fajermani są czujni także w okresie powodzi, gdyż wzburzona Białka już nie raz zagrażała tej miejscowości.

Remiza OSP w Nowej Białej usytuowana przy drodze obok kościoła zwraca uwagę wielkim napisem, który najlepiej wyjaśnia sens strażackiego zaangażowania: „Bliźnim pomoc, Bogu chwała”. Dziękowano zatem także Opatrzności Bożej, a Ks. Tadeusz Juchas poświęcił też figurę Św. Floriana, którą ufundowała Polonia z USA. Z okazji 100-lecia działalności druhowie strażacy zostali uhonorowani odznaczeniami. Prezes OSP Paweł Długi uważa, że sukces strażaków możliwy jest dzięki wsparciu całej wsi. Miejscowa jednostka zrzesza 48 osób. Do straży garną się również

(red)

Piknik rodzinny

W piękny, słoneczny dzień 26 czerwca na boisku sportowym pod Foldówką odbył się po raz trzeci „Piknik rodzinny”, zorganizowany przez Grono Pedagogiczne na czele z dyrektorem mgr Beatą Kuruc oraz Radą Rodziców.

Już od 15⁰⁰ na placu gromadziły się tłumy dzieci, młodzieży, mieszkańców wsi Łapsze Wyżne i Łapszanki. Przybyli również zaproszeni goście: ksiądz proboszcz Roman Gorczyński, ksiądz katecheta Robert Śliwa, radni wsi: Maria Budz i Jan Bylina, członek zespołu redakcyjnego gazety „Na Spiszu” mgr Franciszek Payerhin, kapela regionalna i orkiestra dęta z Łapsz Wyżnych.



*Kadra pedagogiczna z SP Łapsze Wyżne
z ks. proboszczem*

Po przywitaniu przez Dyrektora Szkoły zgromadzonych gości, zagrała „pod nogę” miejscowa orkiestra dęta. Przy dźwiękach walczyka wszystkim zrobiło się rażniej i weselej. Jedni podrygiwali, inni słuchali muzyki, a jeszcze inni rozmawiali w małych grupkach.

W czasie, gdy orkiestra „łapała oddech” zaprezentował się z tańcami spiskimi zespół regionalny prowadzony przez mgr Danutę Krzysik. Była to dla nich premiera – pierwszy występ przed publicznością. Tańce i układ choreograficzny bardzo się podobały. Nagrodą dla nich były głośne brawa i cukierki.

Później wystąpili z programem artystycznym uczniowie kl. IV - VI. Przy akompaniamencie kapeli regionalnej zaprezentowali sztukę pt. „Dary czterech wróżek”. Występ przygotowany przez panią mgr Magdalenę Dwornicką i księdza Roberta Śliwę - wyróżniony na „Przeglądzie Dorobku Artystycznego Szkół” gminy Łapsze Niżne, nagrodzony był gromkimi brawami, co świadczy o tym, że wszystkim przypadł do gustu.

Po występie rozpoczęły się konkurencje sportowe, w których brały udział całe rodziny:

Sztafeta z butelką- kopanie butelki napełnionej wodą zgromadziła rodziców i dzieci. Tu należy

się dla startujących szczególne uznanie, gdyż konkurencja wymagała dużego sprytu i siły mięśni nóg, żeby jak najszybciej zatoczyć 2 litrową butelkę z wodą do celu. Ale gorący doping ze strony zebranych mobilizował zawodników. W nagrodę zwycięzcy otrzymali upominki, a pozostali zawodnicy nagrody pocieszenia – lizaki.

Następną konkurencją było noszenie balonów w parach podtrzymywanych głowami. W czasie wyścigu śmiechu i radości było co niemiara, zwłaszcza kiedy jeden zawodnik był niski, a drugi wysoki. Ten wyższy musiał biec schylony, a balon i tak wymykał im się pomiędzy głów i unoszony przez wiatr leciał daleko, tak, że trzeba było go łapać. Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe, a pozostali lizaki.

Bieg z jajkiem zgromadził wielu uczestników. Utrzymanie jajka na łyżce, to na pozór banalna rzecz. Okazało się jednak, że wymaga dużego wyczucia i sprawnej ręki. Czynność ta została dokładnie wykonana przez mamy - m.in. przez naszą radną Marię Budz, a ojcowie i dzieci zaliczyli kilka stłuczek.

W biegu sztafetowym brali udział różni uczestnicy niezależnie od wieku. Po kilku konkurencjach wyłoniono zwycięzców, których nagrodzono świeczkami zapachowymi, a pozostałych cukierkami i lizakami.

Najzabawniejszą i najbardziej oklaskiwaną konkurencją okazały się taczki. Chociaż to atrybut pomocnika murarza lub gospodarza, tu posłużyły do przewożenia się nawzajem – mężczyzna kobietę i kobieta mężczyznę na czas. Mężczyźni silniejsi biegli wytrwale, ale kobiety wcale nie były gorsze i chociaż zdarzały się wywrotki również dowiozły ich do mety. Na mecie okazało się, że zwyciężyła ta para, która dojechała ostatnia, czyli



Wyścig na taczkach

Helena Górska i Henryk Bigos, i to oni otrzymali nagrodę, którą był bicz „na chłopa”.

Podsumowaniem rywalizacji był mecz piłki nożnej chłopców z Łapsz Wyżnych i Łapszanki sędziowany przez księdza Roberta Śliwę. Zaangażowanie drużyn było bardzo duże, a walka o każdą piłkę zacięta. Obydwie drużyny pokazały się z jak najlepszej strony, jednak goście sprawili kibicom niespodziankę, bo w rewanżu za ubiegłoroczną przegraną pokonali gospodarzy 2:1. Zwycięska drużyna otrzymała piłkę do gry w nogę, natomiast drużyna przegrana piłkę plażową. Ponadto wszyscy zawodnicy zostali nagrodzeni przez panią dyrektor słodyczami.

Piknik to nie tylko konkurencje sportowe, to splot różnych upodobań. Każdy z uczestników znalazł tu coś dla duszy i ciała. Emocje zaostriły apetyt, więc każdego zwiody smakowite zapachy dochodzące od grila oraz stoiska z ciastem, słodyczami i napojami.

Kiełbaska, kaszanka z cebulką, sałatki, skrzydełka z kurczaka serwowane przez Marka Sołtys, to potrawy, których sobie nikt nie odmówił.

Ciastka własnego wypieku oraz z cukierni pani Ireny Kiedziuch smakowały każdemu, zwłaszcza, gdy do uszu zebranych docierały swojskie melodie w wykonaniu orkiestry dętej i kapeli regionalnej. Skoczne melodie sprowokowały „najodważniejszych tancerzy” do płaś w na trawie. Zabawa na świeżym powietrzu trwała do późnych godzin wieczornych. Śpiewom i tańcom nie było końca.



Rada Rodziców SP Łapsze Wyżne

Uczestnicy pikniku byli zachwyceni i zachęcali do częstszego organizowania spotkań rodzinnych. Myślę, że za rok znów spotkamy się wszyscy na piknik na łonie natury.

*tekst Aniela Gryglak-Bigos
fot. Franciszek Payerhin*

Wakacyjne festyny w bukowińskiej gminie

JUBILEUSZOWE 40 SABAŁOWE BAJANIA

Nieustającą renomą wśród wczasowiczów i mieszkańców cieszą się „Sabałowe Bajania”, które w tym roku trwały prawie tydzień (6 – 13.08.2006). W Bukowinie Tatrzańskiej miała miejsce kolejna już czterdziesta z kolei ich edycja. Pierwsze „Sabałowe Bajania” pomyślane były jako konkurs gawędziarzy i instrumentalistów oraz jako imprezy towarzyszące - występy zespołów regionalnych i prezentacja przedstawień teatralnych. Miała to być impreza lokalna, zasięgiem obejmująca były powiat nowotarski.

W miarę upływu lat impreza rozrastała się, zarówno zasięgiem jak i programowo. Po kilku latach program poszerzony został o konkurs śpiewaków ludowych, a następnie o konkurs na śpiew pytacy i mowę starosty weselnego. Wzbożony został również program imprez towarzyszących, który obecnie jest bardzo bogaty i atrakcyjny. Przewiduje m.in. ogólnopolską wystawę i kiermasz sztuki ludowej, wystawy fotograficzne, zawody strzeleckie i występy zagranicznych zespołów regionalnych.

„Sabałowe Bajania” to także Sabałowa Noc, piękna impreza plenerowa „Pod skocznia”. To noc szczególna nie tylko z powodu licznych atrakcji jakie przygotowują organizatorzy. Tej nocy zwiększa się grono zbójników tatrzańskich, mężczyzn godnych tego zaszczytu, którzy światłością inicjatyw, talentem twórczym, przywiązaniem do ziemi rodzinnej, uporem w realizacji zamierzeń i wytrwałością wpisują się w kontynuowanie tradycji i rozwój kultury szeroko rozumianego Podhala. Współcześni zbójnicy różnią się zasadniczo od tych dawnych, głównie celem, jaki mają do spełnienia. Dawni zbójnicy zabierali bogatym, żeby wspierać biednych. Zadaniem współczesnych zbójników jest dbałość o zachowanie tradycji i aktywna działalność na rzecz rozwoju kultury ludowej. Przez ten czas wielu twórców już umarło, żyjący pamiętają, wspominają i zapalają im znicze.

„Hej, byli chłopcy byli, ale się minęli i my się minimy, po małej chwili”

Od samego początku impreza ta cieszy się wielkim zainteresowaniem i ściąga do Bukowiny coraz większe rzesze ludzi z całej Polski. „Sabałowe Bajania”, to wielkie święto folkloru, święto tradycji ludowej, gwary, śpiewu, tańca, muzyki i sztuki. Świętują ludzie z całej Polski, którzy na czas trwania imprezy przyjeżdżają do Bukowiny. Różnią się strojem, gwarą i muzyką, ale łączy ich jedno: umiłowanie tradycji, Ojczyzny i ojcowizny. „Są jak jeden wielki kolorowy bukiet kwiatów związany biało-czerwoną wstążką” - powiedział trafnie jeden z uczestników imprezy.

red.

X FESTYN BIALCZAŃSKI

W tym roku festyn odbył się w dniach od 5 do 6 sierpnia. Pewnym zaskoczeniem było przeniesienie imprezy na teren przyległy do górnej stacji kolejki „Kotelnica”. Impreza mimo wszystko uroczystość udała się, a jej znakomitą i powszechnie opisywaną elementem jest wybór Cepra Roku, a następnie Harnasia Roku, w czasie których rozbawienie publiczności sięga nieba. Dzieje się tak za sprawą ciekawych i zręcznie wyszukanych konkurencji sprawnościowych.

Oto przykładowy tor przeszkód dla Cepra:

a/ Pakowanie plecaka. Należy załadować przygotowany przez organizatorów zestaw (dla Pań lżejszy o kilka konserw i przewodników).

Rekwizyty: konserwy, karimata, przewodniki, butelka wody mineralnej, parasol i ciupaga dla Panów, dla Pań parasol i duży wałek do ciasta.

b/ Slalom z otwartym parasolem, po dużych kamieniach – otoczkach, nad którymi w formie dodatkowej przeszkody wiszą zbyrcoki. Z ostatniego kamienia skok do koła o średnicy 50 cm, tak aby wylądować w nim obunóż i ustać. Rekwizy-

ty: dość długi okorowany pień, otoczek, zbyrcoki.

c/ Po wylądowaniu – wyjście z koła i wypicie „z gwinta” do dna wody mineralnej. Paniom można zaaplikować jedynie pół litra wody.

d/ Rozpakowanie plecaka.

Jeżeli któryś z elementów nie został wykonany poprawnie – powrót na miejsce startu i powtórzenie próby.

Z kolei wybór harnasia roku ma na celu promocję tańca zbójnickiego, sprawności, charakteru i mądrości, które musi posiadać przywódca „Braci Zbójckiej”. Wybrany „Harnaś” i „Nojśwarniyo Górolecka” wybrana w Białym Dunajcu stanowią potem parę promującą Powiat Tatrzański podczas wszelkich imprez.

Miejsce odbywania się imprezy związane jest z faktem, że z Białki Tatrzańskiej wywodzili się znani zbójnicy z rodu Nowobilskich. Organizatorem imprezy jest Starostwo Powiatowe w Zakopanem, Oddział Związku Podhalan w Białce Tatrzańskiej oraz Urząd Gminy w Bukowinie Tatrzańskiej. *red.*



IV DZIEŃ POLOWACA W JURGOWIE

Z roku na rok rozwija się kolejna impreza Dzień Polowaca, tym razem w spiskim Jurgowie. Pomysł organizowania takiej imprezy poparł samorząd powiatu tatrzańskiego, bowiem w Jurgowie było wielu myśliwych, na czele z Janem Budzem zwanym „Łysym Jónkiym”, który oprócz tego był przewodnikiem tatrzańskim. Już drugi rok z rzędu w czasie festynu organizowana była loteria i zbiórka publiczna na odnowienie zabytków w miejscowym kościele parafialnym.



W dniu 30 lipca br. na rozpoczęcie imprezy odprawiona została msza święta w intencji myśliwych – czyli w gwarze „polowacy”. Głównym punktem programu jest konkurs strzelecki do tarczy z broni pneumatycznej o „Jurgowską Flintę”. W tym roku do eliminacji zgłosiło się ponad 70 zawodników, z których wyłoniono zwycięzców. Prezentujemy pierwszych sześciu najskutecz-

niejszych strzelców: 1. Gruszka Karol – Chochółów, 2. Dominik Jacek – Poronin, 3. Marcinków Ryszard – Leśnica, 4. Kotarba Jacek – Jurgów, 5. Butas Stanisław – Jurgów, 6. Sołtys Jan – Jurgów.



Ponadto w programie oprócz występów zespołów folklorystycznych i orkiestr odbył się konkurs sygnałów myśliwskich, konkursy sprawnościowe dla miejscowych i ceprów, a także:

- prezentacja i kiermasz wyrobów twórców ludowych z Podhala i Spisza
- loteria fantowa z atrakcyjnymi nagrodami
- gry i zabawy w plenerze, gawędy i anegdoty myśliwskie
- Bogato zaopatrzony bufet, myśliwskie potrawy, a także: grill, moskole i gałuski bryndzowe

Imprezę prowadzili wspólnie Józef Górka i Edward Tybor. Niepowtarzalna atmosfera festynu w Jurgowie nad rzeką Białką ściąga z roku na rok coraz większą ilość uczestników!
red.

V FESTYN CZARNOGÓRSKI

Po raz piąty z rzędu przy Szkole Podstawowej nr 2 w Czarnej Górze organizowany był Festyn czarnogórski. Dochód z imprezy organizatorzy przekazują na potrzeby miejscowej szkoły – marzeniem dzieci i młodzieży jest budowa sali gimnastycznej. Na otwarcie imprezy zagrała młodzieżowa orkiestra z Kacwina, potem występowały zaproszone zespoły regionalne. Cały czas prowadzona była loteria, nie zabrakło jadła i napitku. Publiczność rozbawił do łez kabaret „Truteń”. Były też licytacje i konkursy. Emocje sięgnęły zenitu, gdy prowadzący (Staszek Łukaszczyk z Bukowiny) zapowiedział konkurs siłaczy. Za ręce złapało się wielu chętnych, aż w końcu wyłoniono parę finałową. Wygrał Adam z Jurgowa. Po emocjonujących chwilach przyszedł czas na uspokojenie i zabawę taneczną przy muzyce zespołu „Bajeranci”.

Oprócz tego festyn zorganizowano również w Brzegach koło mostu na Białce, a także w Leśnicy obok szkoły. W tym roku brakowało jedynie festynu w Rzepiskach, co dziwi, gdyż sceneria jest tam urzekająco piękna a ludzie ze wszech miar



weseli i skorzy do wspólnej zabawy. Warto wspomnieć, że imprezy te wspiera każdorazowo budżet gminny kwotą ok. 2.500 złotych. (jb)

IV ZAWODY MAKIET SZYBOWCÓW NA ZBOCZU CZARNEJ GÓRY

Już po raz 4. Młodzieżowy Dom Kultury z Nowego Targu, Aeroklub Tatrzański oraz Urząd Gminy w Bukowinie Tatrzańskiej zorganizowali zawody modeli makiet szybowców zdalnie sterowanych na zboczu – miejsce: szczyt Czarnej Góry. Start odbywał się z ziemi - z lin gumowych. Należało utrzymać się w powietrzu 5 minut a następnie w ciągu 2 minut wylądować jak najbliżej celu. Uczestnicy latali w dwóch grupach: I grupa - modele do 3 metrów, II grupa - modele powyżej 3 m. W sobotę 19 sierpnia rozegrano 5 kolejek przy prawie bezwietrznej pogodzie, czego skutkiem były m.in. rozbite modele, które nie mogły bezpiecznie wylądować w wyznaczonym miejscu. W niedzielę 20 sierpnia 2006 roku powiało z zachodu, co dało szansę utrzymać się przy

krawędzi zbocza. W tym dniu prawie wszyscy zrobili „maxa”. Wyniki przedstawiają się następująco: w klasie do 3 metrów: 1 miejsce – jak w zeszłym roku - Zbigniew Rusinek – model szybowca Junior, 2 miejsce Krzysztof Witek - niemiecki szybowiec transportowy, 3 miejsce Jan Wolf - model szybowca Swift. W klasie powyżej 3 metrów: 1 miejsce Krzysztof Witek - DG 800, 2 miejsce Jan Trzopek – szybowiec Fox, 3 miejsce Jan Sejud – szybowiec Jaskółka. W sumie wystartowało 15 zawodników. Wypada w końcu poinformować, że współorganizatorem zawodów jest nasz kolega Arkadiusz Morawski. Aktywnie współtworzy z nami gazetę a także promuje modelarstwo i Spisz (zwłaszcza Czarną Górę) na swojej prywatnej stronie internetowej www.f3f.pl (red)



Zbójnicy, zbójnic.i...

Wydawało się, że minęły bezpowrotnie starodawne czasy. Jednak zbójnicy, bacowie i juhasi znów są na topie jak się to teraz określa. Bez juhasa owce nie będą podojone, bez bacy nie ma oscypka a bez zbójnika pieniędzy. Pieniądże, złoto i kosztowności zawsze kojarzyły się ze zbójnikami, tak samo jak smak źródlanej wody i zapach pieczonego na wiatrze świeżego mięsa, najlepiej z młodego barana. Do tego muzyka, ciupaga, Janicek, Maryna, troszkę miłości, odrobina zazdrości, kościółek drewniany na odkupienie grzechów ufundowany i już mamy specyfik, którym można się pochwalić. Od wszystkich regionów turystycznych szeroko rozumiane Podhale ze Spiszem, Orawą, Gorcami i Pieninami tym się różni, tym przyciąga turystów, że posiada ciągle żywą kulturę regionalną i stale żywe legendy. Jeśli ludzie będą swoją kulturę rozwijać i pogłębiać, to można mieć nadzieję, że nie wyschnie źródło dające pracę i perspektywy rozwoju społecznego.

Nasze lokalne zamięłowanie do zbójników nie wszędzie jest dobrze widziane, czasem trzeba tłumaczyć się z tej „chwalebnej” tradycji. Mit zbójnika jako człowieka wolnego, przebiegłego i wesołego, rozdającego przy tym biednym dobra zrabowane bogaczom, trwa do dziś tak samo jak legenda o Św. Mikołaju. Jest jednak jakaś odwieczna potrzeba naprawiania krzywdy ludzkiej, zapotrzebowanie na to, aby ludzie upokorzeni, niedoceniani i płynący pod prąd mogli wreszcie cieszyć się uznaniem, należnym szacunkiem i społeczną aprobatą.



Temu służyła Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko – słowackim w historii, literaturze i kulturze”, którą przy wsparciu środkami europejskimi Euroregionu „Tatry” zorganizowała Państwowa Podhalańska Wyższa Szkoła Zawodowa z Nowego Targu. Nie bardzo sobie wyobrażam zbójników w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale tak się stało dzięki znajomościom prof. Stanisława Hodorowicza – Hetmana Zbójników. Warto ten historyczny dzień zapamiętać - 18 października A.D 2006. Potem konferujący zbójnicy udali się do swojej „stolicy”, a mianowicie do Bukowiny Tatrzańskiej. Tutaj od dawien dawna jest zbójcka „wylęgarnia”, a jej momentem kulminacyjnym są coroczne „Sabałowe Bajania”. Teraz jednak do honorności godnego miana zbójnika podnoszony jest „Cłek rzetelny”. Aby nie było wątpliwości poddawany jest jeszcze kilku „próbom” na publicznym widoku, a po wywiązaniu się z nich otrzymuje „Hetmańskie Poświad-

czenie” – swoisty zbójnicki certyfikat. Uprawnia on nawet do „szafy Lesiaka” i wszystkich informacji niejawnych, zarazem zobowiązuje teraz do „krociano z ciupagóm”, do „syrzynio równości, prawa i sprawiedliwości”.

Warto wspomnieć, że zbójckie gniazdo pod Tatrami najpierw było w Jurgowie, ale się panowie węgierscy wnet „osotali” i „dobryk chłopców” ze Śpisa przegnali. Z Gaładowyj Polany zbójnicy przenieśli się do Niebieskiej Doliny i tak już zostało. Nic to jednak nie wadzi, aby „w zbójnickim zespólniu byli tyz i towarzysio ze Śpisa”. W czasie tegorocznych „Sabałowych Bajaan” dołączył do „swoik” kolejny Spiszak Edward Tybor, a co nie mniej ważne - zbójnik „z kasą”, bowiem jako dyrektor banku może pełnić nawet funkcję zbójnickiego skarbnika. Radujmy się więc wszyscy i weselmy, bo na zbójników nawet Unia Europejska daje pieniądze.

W końcu trzeba pamiętać, że nie wszyscy zbójnicy działają jawnie. Jak się w tym roku okazało „towarzystwo” doszło do przekonania, że już czas aby wyszedł ze „zbójnickiej konspiracji” Franciszek Chowaniec – Suchowian z Bukowiny Tatrzańskiej. Ten podhalański zbójnik znany jest z ogromnego dorobku na niwie społecznej, a także z życzliwości do ziemi spiskiej. Na razie nie ujawniono, gdzie na Śpisu „działał”, ale podobno jego ulubionym rejonem są zamki spiskie oraz rejon Rzepiska - Osturnia. Widziano go również spacerującego po Jaworzynie. Sam wyróżniony to człowiek skromny i solidarny w myśl zbójnickiego motto „Jedyn za syćkik, syćka za jednego”. Mimo to nie kryje swojego zadowolienia, że wreszcie „moze prowdy ciupagóm dochodzić”, na co zezwala mu Hetmański certyfikat. Warto więc przyjrzeć się posiadanym przez zbójnika dokumentom. Ponieważ nie wszyscy wiedzą jak wygląda prawdziwy zbójnik na co dzień – publikujemy jego wizerunek i życzymy mu 150 lat życia w Jego 85 urodziny.

Jan Budz

Fot. pochodzi z www.podhale.bukowina.pl

Pożegnanie lata w gminie Łapsze

W dniu 24 września 2006 r w piękny, słoneczny dzień początku jesieni, w Falsztynie, w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej dokonano się – już po raz ósmy – pożegnania lata. Ta cykliczna impreza organizowana jest co roku w innej miejscowości gminy Łapsze Niżne. Głównym celem przyświecającym organizatorom „Pożegnania Lata” jest wyłonienie i nagrodzenie właścicieli najbardziej zadbanego obejścia gospodarczego oraz wyróżnienie najbardziej zadbanej wsi.

Falsztyńscy gospodarze wsi prowadzący imprezę, chlebem i solą przywitani gospodarza gminy Antoniego Kapołkę, zwracając się do wójta z prośbą, aby wspólny chleb gminny dzielił sprawiedliwie. Wójt w dziękczynnej mowie zapewniał, że stara się to czynić, lecz nie zawsze starcza mu na to środków finansowych. Komisja gminna w składzie: Wiceprzewodniczący Rady Gminy Józef Grywański - przewodniczący komisji, Przewodnicząca Rady Gminy - Józefa Pawlik, Radna – Maria Ujwary, Krystyna Stanek - przedstawicielka Urzędu Gmin, Barbara Stanek - przedstawicielka Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Nowym Targu, - MODR-Kierniewice - dwukrotnie w roku lustruje obejścia gospodarcze we wsiach gminy Łapsze Niżne.

W oparciu o wyniki oględzin komisja ustala listę nagrodzonych i listę wyróżnionych. Ponadto wskazuje - jej zdaniem – najbardziej zadbaną wieś. W roku 2006 nagrodzono właścicieli niżej wymienionych zagrod: Helena Klimczak, Falsztyn 98; Krystyna Iglar, Frydman, ul. Balarów; Helena Kopaczka, Kacwin, ul. Jana Pawła II / 121; Helena Sołtys, Łapszanka 18; Krystyna Kowalska, Łapsze Niżne, ul. Długa 68; Krystyna Kołodziej, Łapsze Wyżne, ul. Na Brzegu 48; Maria Kapołka, Niedzica, ul. 3 Maja 135; Krystyna i Józef Husi, Trybsz, ul. Św. Elżbiety 154. Wszyscy nagrodzeni w tej grupie otrzymali z rąk wójta gminy Antoniego Kapołki i Józefy Pawlik – przewodniczącej rady gminy – elektryczne kosiarki.



W grupie wyróżnionych właścicieli znaleźli się: Zofia i Stanisław Horniczak, Falsztyn 109; Józefa Dwornicka, Frydman, ul. Nad Stawem 12; Halina Dewera, Frydman, ul. Nad Stawem 15; Józefa Kromka, Kacwin, ul. Św. Anny 41; Józefa i Stefan Gielata, Łapszanka, 67; Eleonora i Władysław Pirchała, Łapsze Niżne, ul. Długa 21; Maria Stanek, Łapsze Niżne, ul. Jana Pawła II / 66; Aniela i Henryk Bigos, Łapsze Wyżne, ul. Św. Floriana 221; Halina Drążek, Niedzica, ul. 3 Maja 79; Anna Chrobak, Niedzica

– Zamek 70; Anna Budz, Trybsz, ul. Św. Elżbiety 121. Wyróżnieni otrzymali w nagrodę sekatory i książki ogrodnicze.

W tym roku za wyróżniającą się wieś uznano Łapsze Niżne. Nagrodę pieniężną odebrał długoletni sołtys wsi Łapsze Niżne, Edward Hatała.

Czas pobytu na imprezie umilili zebrany uczniowie szkoły podstawowej kl.1 – 3, prezentując „jarzynowy” program mocno oklaskiwany przez widzów.



Po części oficjalnej uczestnicy spotkania zostali zaproszeni na degustację regionalnych potraw przyrządzonych przez Koła Gospodyń z Niedzicy, Falsztyna, Frydmana i Trybsza. Z tego co słyszałem i co sprawdziłem organoleptycznie, najbardziej smakowała kwaśnica z żeberkami. Panie gospodynie uroczowo prezentowały się w pięknych strojach ludowych. Swoją obecnością zaszczyliła uczestników pani poseł Anna Paluch, dając się (po degustacji) namówić do wspólnej fotografii.



Od lewej: Jan Rataj - radny, Romana Czyżowicz-Payerhin, ks. Robert Śliwa - wikary, wójt Antoni Kapołka, Posłanka RP Anna Paluch, P. Błachut - radny, Irena Rataj - sekretarz gminy Łapsze Niżne

I władza gminna i mieszkańcy gminy opuszczali imprezę zadowoleni.

Tekst i foto Franciszek Payerhin

Maria Pietraszek – Wnęk

SPISKI ROK OBRZĘDOWY

W jednym z numerów „Na Spiszu” opisałam zwyczaje związane z karnawalem, był to jeden podrozdział mojej pracy magisterskiej. Oto dalsze części roku obrzędowego na Spiszu.

HOŁDOMAZ

Przez cały rok w gospodarstwie domowym i rolnym wykonywane są różne prace. Związane są one z obróbką roli, gospodarstwem domowym lub hodowlanym, budową domu, z kupowaniem lub sprzedawaniem rozmaitych towarów – począwszy od żywego inwentarza, skończywszy na chustkach na głowę.

Kiedy budowano dom, najmowano członków rodziny lub sąsiadów. Dawniej rzadko stosowano zapłatę za tę pracę, tylko trzeba było odrobić to, gdy ktoś z pracujących będzie budował dom. Robotnikom dawano jedzenie kilka razy dziennie, czyli: podobiod (drugie śniadanie), obiad i juzyne (podwieczorek) i wieczornom (kolację). Zaś po zakończeniu pewnego etapu budowy np. gdy zalano płytę lub postawiono więźbę dachową, robotnicy przybijali na wysokiej żerdzi bukiet kwiatów nazywanej piórko lub wiecha. Właściciel był wówczas zobowiązany postawić robotnikom wódkę i jedzenie. Natomiast po całkowitym zakończeniu budowy był hołdomaz czyli uczta, która w znacznej mierze opierała się na picciu alkoholu i biesiadowaniu przy stole ludzi związanych tą budową.

Zakończenie prac polowych, zebranie wszystkich plonów świętuje się uroczystością w kościele mszą świętą dożynkową. Dziękując Bogu za obfite urodzaje i szczęśliwe zbiory, gospodarze robią ozdobny wieniec dożynkowy. Znajdują się na nim kłosa wszystkich zbóż, wymyślnie ułożone, oraz najdorzodniejsze warzywa i owoce.

Wymiana towarów i usług też wiązała się z hołdomazem. Po każdej udanej sprzedaży krowy, konia czy słomy piło się hołdomaz – ucztowali tutaj tylko mężczyźni. W niektórych wsiach nazwa ta brzmi Hołdómas (red.) .Najlepszą okazją do ucztowania było ukończenie prac polowych. Popularnie nazywa się to wykopki. Wspólne kopanie ziemniaków, potem wspólne ucztowanie przy stole. Gospodyni przygotowywała sutą wieczerzę, do tego chleb, boczek i mięso wędzone – własnej produkcji, okraszone gorzółkom.

JESIENĆ

Po ciężkiej pracy w polu przez całe lato, nadchodzi jesień. Czas odpoczynku dla ziemi i ludzi. Powoli kończy się wszystkie prace polowe, tym samym wszystko przygotowuje się do zimowego snu.

Kiedy z pól zostanie wszystko zebrane, gospodarze wypędzają bydło już nie tylko na swoje pastwiska, lecz na wszystkie wiejskie łąki. W jednych miejscowościach spiskich mówi się, że krowy lub owce idą na samopos – czyli pasą się po łąkach bez nadzoru, bez pasterza. Wieczorem dopiero gospodarze idą szukać krów lub owiec.



Krowy w Nowej Białej, fot. J. Budz

W Krempachach i w Nowej Białej istnieje jeszcze system wypasu bydła nazywany osobek. Wieś podzielona jest wówczas na kilka części: góra, dół, boczne uliczki lub jeszcze inaczej. W każdej z tych części obowiązuje kolejka i jeden lub dwóch pasterzy pasie w danym dniu całe stado. W takim stadzie mogło znajdować się około



Wypas bydła jesienią w Krempachach, fot. M. Wnęk

stu krów i więcej. Obecnie gospodarze nastawili się na produkcję mleka, więc krów znacznie przybyło. Porównując – w ubiegłych latach rolnik miał sześć osiem krów obecnie: dziesięć do dwudziestu. Ten system wypasu bydła zachował się do dzisiaj.

Bydło jest wypędzane na pastwiska do pierwszych mrozów lub pierwszego śniegu. Zdarza się, że wypasa się do św. Marcina, póki święty ten nie przyjedzie na białym koniu (czyli spadnie śnieg).

Rolnik mógł odpocząć, kiedy w polu było już wszystko zrobione. Trzeba było zasiać oziminę przed 8 września, wtedy to bowiem obchodzi się święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny nazywane też wśród ludu świętem Matki Boskiej Siewnej.

Jesień to dobry czas na zaręczyny lub wesela. Wtedy to bowiem spichlerze były pełne, zebrane plony pozwalały urządzić ucztę weselną według zamożności gospodarzy. Przy każdej okazji używano powiedzenia: „Jak kogo stać, tak tego znać”.

Jesienną porą, kiedy to wieczory są już coraz dłuższe, częściej zbierano się w chałupach na pogadanki lub przy pracy. Ożywały wtedy kontakty towarzyskie, które w czasie lata były zaniedbywane, ponieważ wszyscy byli zajęci ciężką pracą w polu.

Późną jesienią kończyły się prace w polu – zebranie buraków pastewnych, nazywanych na Spiszu ronkla, oraz zaoranie pola oznaczało zakończenie prac rolniczych. Wtedy też bacowie z owcami z kosora (hal) wracali do wsi na zimowy odpoczynek.



Dzwonki dla owiec, klepane „zbyrcoki”, fot.M.Wnęk

Kiedy święty Marcin przyjedzie na białym koniu, oznacza to odpoczynek dla rolnika. W Krempachach znajduje się kościół pod wezwaniem św. Marcina. Czczony jest on od wieków jako patron żołnierzy, ubogich, a także oberżystów. Sprawuje również opiekę nad bydłem i końmi. Był on synem rzymskiego legionisty i zanim został biskupem prowadził życie pustelnika w pobliżu Poitiers we Francji. Legenda głosi, że nie chcąc przyjąć ofiarowanej mu godności biskupiej ukrył się przed wysłannikami papieża.

Maria Pietraszek – Wnęk

BABSKIE LATO

Słónko przez mgłę fce sie przedrzeć rano
A ta – gynsto, bioło, wyowijano
Po trowie, kympaf i drzewaf
Ze nie widać Bozego świata i nieba.

Jesiyn cuć juz w krzizu
Mgła cupi do połednia
Rosa sie świykli na listeckaf
Sto milionów i jedna.

Pająki zawiysiyły na krzokaf
Swojóm robocizne ciynkóm
Fcym jyf tyknać – takie piykne
Fcym jyf wzióńś do rynku.

Jak świyklńce pociorki
Na niyf sie mini rosa
Fsyndy babskie lato widać
Jo po trowie chodzym boso.

Z nieba sie przedostoł jedyn
Promycek złotego słónka
Spadła rosa z pajync*iny
Na kielich polnego zwónka.

Zazwóniył fijołkowóm nutóm
Obudziył biedronecke małóm
Zazwoniył i drugi
- jak harmónijo cało.

Tu ptosecki piskajóm
wróble, styrnadle i scigły,
Pająki nawlykajóm
Nowe nici do igły.

Tkajóm korónecki
Jak niedbow ciyniuckie
Rozwinóm firange
Na file maluckóm

Miyndzi różóm a kosacijóm
Miyndzi michalkiyom a lelijóm,
Takie lekućkie, takie ciyniuckie i słabe,
Takie jak nase z*icie, jest lato babie.

Dostojnikom papieskim kryjówkę świętego wskazała gęgająca gęś. Przysłowie mówi, że: „*Na świętego Marcina dobra gęsiną*”.

W wigilię świętego Marcina dzieci otrzymywały pod poduszkę drobne prezenty. Rodzice lub dziadkowie zawsze informowali je, że to święty na koniu przyjechał w nocy i zostawił prezenty grzecznym dzieciom.

Kończy się jesień, na niebie zaczynają się pojawiać ciężkie chmury, które mogą być różnie odczytywane. Rolnik obserwował znaki na niebie i na ziemi, z których dowiadywał się jakiej pogody należy się spodziewać. Drobne chmury rozwiane przez wiatr, lecz kłębiaste nazywane barankami wróżyły deszcz. Słońce zachodzące na czerwono, również wskazywało, że będzie jutro deszczowy dzień. Gwieździste niebo nocą, oznacza piękną pogodę następnego dnia – latem, zimą natomiast zwiastuje silny mróz. Jeżeli jaskółki nisko latają zapowiadają nagły deszcz, również pies, który tarza się po trawie i ją

gryzie przyniesie deszcz. Ranna mgła opadająca opadnie na łąki, oznacza piękną pogodę w tym dniu, jeżeli zaś podniesie się do góry, dzień będzie mglisty lub deszczowy.

Niektóre przepowiednie lub przysłowia sprawdzają się. W swoich prognozach używają je nawet meteorolodzy. Jednym z przykładów jest: „*Jak Katarzyna na wodzie, to Gody na lodzie*”, lub „*Jak Barbara na lodzie, to Gody na wodzie*”.

Każdy naród ma przysłowia, które uważa po części za złote myśli. Posługuje się nimi i je stosuje we wzajemnych relacjach międzyludzkich. Mówi się, że człowiek światły i wykształcony nie wierzy w takie mrzonki. Jednak w każdym z nas pozostało coś z dawnych kultur i religii, i tkwi głęboko zakorzenione. Bywa, że czasami sami łapiemy się na tym, iż wierzymy w przesady, baśnie i sny.

Bukowina Tatrzańska - najlepszą gminą w Małopolsce!

Gmina Bukowina Tatrzańska została najwyżej oceniona w plebiscycie „Eurogmina 2005/2006” zorganizowanym przez Urząd Marszałkowski i Urząd Wojewódzki, w którym startowało 165 gmin. W Krakowie potwierdzono, że jest to najszybciej i najlepiej rozwijająca się gmina w skali całej Małopolski. Nagrodę odebrał Wójt Gminy Józef Milan Modła.



Wójt Józef Milan Modła podczas prac nad Planem Zagospodarowania Przestrzennego wsi Czarna Góra



Wójt Józef Milan Modła i Starosta Tatrzański Andrzej Gąsienica Makowski otwierają „Dzień Polowaca” w Jurgowie

Na ocenę złożył się całokształt przedsięwzięć gospodarczych gminy i jej mieszkańców, polepszenie bezpieczeństwa, infrastruktury drogowej i komunalnej. Dostrzeżono dbałość o placówki oświatowe, o policję i ochotnicze straże pożarne, a przede wszystkim znaczną poprawę w zakresie obsługi turystów i narciarzy. Nie bez znaczenia są także nakłady na promocję gminy, na kulturę regionalną. Trudno nie zauważyć rozwoju imprez kulturalnych, których znaczenie znacznie przekracza skalę regionalną, są to bowiem już imprezy ogólnopolskie. W tym miejscu także redakcja naszej gazety składa gratulacje i pragnie podziękować za owocną współpracę oraz wsparcie finansowe ze strony bukowiańskiego samorządu. red.

Baca idzie! – spiskie tradycje pasterskie

„Ozesod” i „nasómpos” to dwa magiczne słowa dla mieszkańców niektórych pasterskich wsi podhalańskich i spiskich. Od wieków gazdowie oddawali owce i krowy pasterzom (bacom), którzy udawali się z nimi na pastwiska nieraz bardzo oddalone od macierzystej wioski. Na *wiesne* ma miejsce „*miysanie*” owiec – gazdowie przekazują posiadany „*kiyrdel*” wybranemu „*bacowi*”, który liczy (*cito*) owce i zapisuje je do swojego dziennika, zarazem na swoistej ósemce robi odwzorowanie znaków jakie są wycięte na uszach owiec konkretnego właściciela. Starsi mieszkańcy pamiętają jeszcze ten piękny widok, gdy owce szły „*na kosor*” do gór (w Tatry), potem przez wiele lat owce wypasano w Bieszczadach. Bacowie zganiaли owce i jałówki do Poronina, gdzie ładowano je na wagony towarowe. Wiosenny rezyk połączonych *kiyrdeli* ma swój urok, podobnie jak widok owiec pasących się latem na polanie. Ale szczególnie urzekający jest widok owiec powracających w wypas w rodzinne strony. Rozczula też widok wozu zamykającego posuwającą się „*kolumnę*”, na której wiozą się sprzęty, ale też kulawa owca i choćby jak w tym roku jagniątko urodzone nie w porę.

Termin „*ozesod*” (*osod*) wiąże się z jesienią i ma swoje źródło w słowach rozsadzić – rozdzielić, czasem słycać je z nagłosem „*u*” jako „*ozesod*” (uwaga: niewłaściwa jest pisownia *lozesod*). Najpierw każde sąsiedztwo (*spółstwo*) elektryzowane jest wiadomością, że „*baca idzie*”, bo trzeba przypilnować pasące się jagnicki i barany, aby nie pomieszały się z bacowskim *kiyrdel*em. To, że idzie Baca przez duże „*B*” - a nie owce - ma swoje uzasadnienie w tym, że owce karnie stosują się do jego poleceń i idą za nim jak zaczarowane. Baca przygania owce w miejsce ustalone we wsi i zamyka do „*kosara*”. *Kosor* to tymczasowe ogrodzenie z drewnianych żerdzi. Gazdowie chodzą po *kosarze* i wynajdują swoje owce do przygrodnzonego mniejszego pomieszczenia – „*do corka*”. W sprawnym przebiegu „*ozesodu*”, pomagają *juchasi*. Jeśli komuś brakuje owcy - *baca* ma okazać skórę z niej lub w zamian oddać gazdowi swoją owcę.



Moment rozliczenia ilościowego gazdowskiego stada łączyło się w przeszłości także z rozliczeniem należnego sera (*bryndzy*) lub należności za wypas „*jorek*”.

Kiedy więc, z reguły na św. Michała przychodziły owce, we wsiach kończył się okres wypasu na własnych gruntach i nadchodził czas wypasu swobodnego, jednym słowem zwierzęta szły w „*samopas*”, co w gwarze znalazło odzwierciedlenie w słowie „*nasómpos*”. Na terenie Czarnej Góry, Jurgowa i Rzepisk utarł się zwyczaj, że choćby owce przyszły wcześniej to krowy szły „*namómpos*” dopiero od odpustu, czyli w drugą niedzielę października (Święto Matki Boskiej Różańcowej). Dzień wcześniej ściągano krowom łańcuchy. O ile w Jurgowie jest zwyczaj wspólnego wypasu krów z całej wsi, o tyle w Czarnej Górze i Rzepiskach krowy wypędzono rano, aby samodzielnie bez opieki pasły się w polu. Dopiero przed wieczorem rozglądano się czy wróciły, a jeśli nie, gospodarz udał się w poszukiwanie brakującej sztuki. Także owce wypuszczane są „*nasómpos*”. Ponieważ stada owiec często się mieszały, zdarza się że posiadający większą ilość owiec pilnują je sami lub łączą się w „*bańdy*” zmieniając się co kilka dni przy pilnowaniu sąsiedzkiego *kiyrdela*. Istotą tego wypasu jest to, że obowiązuje wolnizna i wypas zwierząt bez związku z własnością konkretnych gruntów. Dawniej, gdy owiec było dużo sąsiedztwa (*spółstwa*) przestrzegały zasady, żeby nie wchodzić na teren w którym właściciele owiec nie mają swojego pola. Teraz, gdy jest tyle nieużytków a owiec i bydła jest z roku coraz mniej nikt nie zwraca uwagi, że na jego polu pasie się cudze bydło, czy też owce. Pod wieczór „*mądre*” krowy same wędrują do „*sopy*”. Owce z reguły trzeba przyznać i wyłączyć ze wspólnego *kiyrdela*. Czynią to oczekujący przed domem gospodarze. Zdarza się, że owca a zwłaszcza baran odlatuje od stada do stada, albo że krowa „*nie wróci się do domu*”. Wtedy gazdowie udają się na wieczorne poszukiwania.

Każdy kierowca z głębi Polski, a nawet mieszkańcy naszego regionu nieraz są zaskoczeni dużą ilością krów w niektórych wsiach spiskich, choćby w Trybszu, Nowej Białej czy Krempachach. W tych wsiach przeważa hodowla bydła, choć i owiec nie brakuje. Także i tu obowiązuje pewien starodawny rytuał w zakresie wspólnego wypasu bydła, spędzania stad pod wieczór i wyłączania poszczególnych zwierząt przez ich właścicieli. Widok to niesamowity, gdy z potężnego strumienia krów mieniącego się różnymi kolorami wycieka po kilka kilkanaście sztuk, aż w końcu robi się pusto, co pozwala uwolnić pasterza od całodziennego obowiązku. Oczekiwanie na krowy, których sznur rozciąga się czasem kilkaset metrów angażuje nieraz całą rodzinę. Szczytem emocji jest okrzyk dziecka; O! Nasa kwiatula idzie. Potem pozostaje już tylko dojenie, a w końcu chlipanie smacznego i jakże zdrowego mleczka.

Jan Budz

Zakochani w swej Małej Ojczyźnie, Spiszu – wyróżnieni

W dniu 16 września 2006r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu na zakończenie XXIV Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Przewodników PTTK „Gorce 2006” odbyła się konferencja pt. „660- lecie historii Nowego Targu na straży bezpieczeństwa szlaków handlowych i osób przebywających w górach”.

Na konferencji referat pt. „Bezpieczeństwo na szlakach pogranicza” wygłosił dyrektor Szkoły Podstawowej w Łapaszach Niżnych mgr Julian Kowalczyk.

Podczas uroczystości wręczono medale, wyróżnienia i odznaczenia dla osób i instytucji najbardziej zasłużonych dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa. Wśród uhonorowanych Medalem PTTK za Pomoc i Współpracę znalazł się Związek Polskiego Spisza. ZG Związku Polskiego Spisza współpracuje z Oddziałem PTTK „Gorce” w Nowym Targu od 1991r. Jest współorganizatorem 2-dniowej imprezy dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu Spisza i Podhala pod nazwą Konkurs Wiedzy o Spiszu.

ZG ZPS finansuje część nagród rzeczowych, nagrody książkowe i egzemplarze gazety „Na Spiszu” oraz inne materiały krajoznawcze. Przedstawiciel ZG ZPS jest obecny na każdym konkursie w osobie prezesa lub jego zastępcy. Ponadto ZPS pokrywa część kosztów wycieczek krajoznawczych dla uczestników konkursu wiedzy i recytatorskiego.

Dyplom PTTK kapituła w Warszawie przyznała pani Elżbiecie Łukuś, która jest przewodnikiem beskidzkim, członkiem PTTK. Elżbieta Łukuś jest zakochana w swej „Małej Ojczyźnie – Spiszu”. Prowadząc różne formy działalności promuje region, pisze ciekawe artykuły do gazety ZPS „Na Spiszu”, prowadzi szkolny zespół regionalny. Z nowotarskim Oddziałem PTTK współpracuje od lat pomagając w organizacji Konkursów Wiedzy o Spiszu i Podhalu. Na spotkaniach w Kole Przewodników Beskidzkich i Terenowych PTTK dzieli się swą olbrzymią wiedzą o Spiszu. Z wielkim zaangażowaniem i zamiłowaniem oprowadza wycieczki dzieci, młodzieży i dorosłych po tym pięknym regionie Polski.

Dyplom Honorowy PTTK za Pomoc i Współdziałanie wręczono panu Julianowi Kowalczykowi. Julian Kowalczyk jest jedną z tych osób, dzięki której bogata historia, kultura i folklor Spisza jest znana i bliska dzieciom, młodzieży i dorosłym nie tylko w regionie, ale i w Polsce. Pisze artykuły, książki o ukochanej krainie, prowadzi zespół regionalny oraz wiele imprez folklorystycznych. Z Oddziałem PTTK „Gorce” i Kołem Przewodników PTTK w Nowym Targu współpracuje corocznie przy organizacji Konkursu Wiedzy o Spiszu. Z ramienia ZG ZPS wyszukuje sponsorów, zasila biblioteki szkolne publikacjami o regionie, dba by wszyscy uczestnicy konkursów otrzymali ciekawe materiały krajoznawcze.

Serdecznie gratulujemy wyróżnionym.

Celina Sordyl i Olga Nosiewicz

Przedszkole w Jurgowie uratowane

Trwają gruntowne prace budowlane przy budynku przedszkola samorządowego w Jurgowie. Nauka przedszkolna ma w Jurgowie długą i chwalebą tradycję. Od dłuższego czasu robiło się jednak ciasno, a stare mury upominały się o pilną reanimację. Sytuacja pogorszyła się z chwilą likwidacji przedszkola w Bukowinie Tatrzańkiej. Do Jurgowa przybyły dodatkowe dzieci z innych miejscowości. Samorząd gminny uznał, iż najwyższy czas pomóc i poczynił starania o wsparcie ze środków unijnych.

Warunkiem podstawowym w tej sytuacji było uregulowanie spraw własnościowych, bowiem budynek przedszkola formalnie stał na gruncie URBAR-u. Załatwienie sprawy przedłużyło się wskutek roszczeń Towarzystwa Słowaków w Polsce. Jego przedstawiciele twierdzili, że korzystali ze świetlicy znajdującej się w budynku nie na zasadzie użyczenia, lecz jako właściciele. Oburzenie w Jurgowie było powszechne, albowiem już wcześniej TSWP utrudniało modernizację przedszkola, a uzurpując sobie własność zagrażało całej inwestycji, na którą udało się pozyskać także niebagatelne środki pozabudżetowe. Ostatecznie konflikt został zażegnany po myśli mieszkańców wsi i roboty, choć z opóźnieniem, ruszyły na dobre. Prace wykonywane są zgodnie z projektem technicznym, który sporządził inż. Eugeniusz Grylak. Wykonawcami robót są jurgowscy majstrowie, których podjęła firma wykonawcza wyłoniona w przetargu.



Do połowy października wykonano najtrudniejsze roboty ziemne i betoniarские. Pogoda dopisuje, ale jest obawa czy opóźnienia da się nadrobić. Budynek potrzebuje zadaszenia przed zimą, a jest to sprawa tym pilniejsza, że nie można pozostawić bez zabezpieczenia zabytkowej kaplicy Św. Wojciecha - usytuowanej w części budynku od strony drogi.

(red)

NIE TYLKO ZAKOPANE

Zima idzie, a tu człowiekowi ciepło się robi. W grudniu br. rozpocznie działalność Park Wodny w Zakopanem na Antałówce (wjazd od ul. Jagiellońskiej) w ciepłych basenami. Budowa ta prowadzona była dużym nakładem środków finansowych i trudno dziś ocenić czy będzie opłacalna. Spółka Geotermia Podhalańska planuje jednak dalsze inwestycje m.in. we Witowie.

W naszej gazecie informowaliśmy już o ambitnych planach spółki, która posiada odwiert w Bukowinie Tatrzańskiej i niebawem rozpocznie budowę kompleksu basenów na terenie położonym „pod skocznia” nieopodal przepływającego potoku Poroniec. Obiekty termalne obejmą 12 basenów: 6 zewnętrznych i 6 wewnętrznych, z których każdy wyposażony zostanie w urządzenia do aquaterapii. Całorocznie funkcjonować będzie 10 kąpielisk o temp. w granicach 29-36° C. Oprócz basenów powstanie szeroko rozwinięta infrastruktura uzdrowiskowa i turystyczna. Prasa informuje również o rozpoczęciu budowy kompleksu sportowo rekreacyjnego z wykorzystaniem ciepłych wód w miejscowości Bańska koło Szaflar, a także o planach we Witowie.

Z dużym zaskoczeniem w środowisku lokalnym przyjęto informację, że na terenie Białki Tatrzańskiej zawiązała się również spółka geotermalna. Inwestor uzyskał koncesję na wykonanie odwiertu z docelowym wykorzystaniem ciepłych wód na cele rekreacyjne. Odwiert w szybkim tempie wykonuje Przedsiębiorstwo Robót Wiertniczych i Górniczych z Warszawy. Praca wre bez przerwy dzień i noc, a do szybu podawane są dźwigiem ogromne szpile – rury wiertnicze. Do pokonania jest głębokość ponad 2.500 m., a zakończenie robót planowane jest w styczniu 2007 roku.



Miejsce inwestycji jest niezwykle atrakcyjne z uwagi na rozległy teren, piękne widoki, dogodny dojazd, możliwość wykorzystywania w okresie letnim dużych parkingów przy wyciągach narciarskich, które po sezonie zimowym są puste. Jednym słowem strzał w dziesiątkę. Jeśli zatem powstaną baseny kąpielowe z wykorzystaniem ciepłych wód w Bukowinie i Białce Tatrzańskiej, to będzie to wielka atrakcja na skalę ogólnopolską. Nie trzeba będzie jeździć na Słowację, czy też do Krakowa. Zyskają na tym również wszystkie miejscowości znajdujące się w sąsiedztwie. Nawet robiąc zdjęcia, nie sposób zauważyć w tle wsi spiskich: Czarnej Góry z Jurgowem i Trybszą z Przełomem Białki pomiędzy Nową Białą i Krempachami. Życzymy inwestorom powodzenia, bo wszyscy na tym skorzystają. Już po napisaniu tej notki otrzymałem od Ryszarda Remiszewskiego opracowanie ks. Stefana Joniaka, który opisuje swoje badania nad ciepłymi wodami na Orawie, Podhalu i Spiszu. W najbliższym numerze udostępniemy skrót wywodu badacza, który stwierdził, że teren od Bukowiny i Białki aż po Rzepiska - Pawliki i Kuroszówkę na Łapszance to także wielki basen wód mineralnych, ale o wiele bogatszy niżli rejon Krościenka i Szczawnicy.

Jan Budz

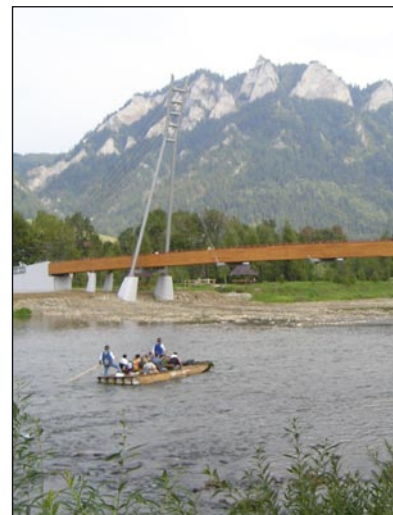
Przejście po kładce i na szlaku w okresie zimy

Przez całe wieki mieszkańcy wsi podhalańskich, zwłaszcza ze Sromowiec przesiedlali się na Spisz. Był czas, że stanowili największą populację w wielu wsiach Zamagurza. Gdy po I wojnie światowej Europę pokryła siatka granic kontakty bardzo osłabły. Nastąpiła wręcz izolacja ludności, a to z kolei skutkowało domaganiem się przejść granicznych.

Na Dunajcu na wysokości Sromowiec Niżnych było przejście graniczne paszportowe, ale trzeba było przechodzić rzekę w bród i z paszportem w zębach, aby dostać się do Czerwonego Klasztoru. Od sierpnia br. funkcjonuje piękna kładka, która stała się nie lada atrakcją turystyczną. Uruchomienie kładki ułatwi życie mieszkańcom po obu stronach rzeki, a także turystom. Potrzeby ruchu turystycznego wpłynęły na to, że przejście także zimą będzie czynne od 6,00 do 22,00 – jak informuje kpt. Marek Jarośniński z Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

Jeśli chodzi o inne przejścia graniczne w okresie od 1 listopada do 31 marca czas przekraczania granicy będzie skrócony (9,00-16,00). Dotyczy to m.in. przejścia Kacwin – Frankowa i Łapszanka – Osturnia.

red.



Zapowiedzi narciarskie

Dolina Białki może stać się niedługo bardzo dużym kurortem narciarskim, składającym się z kilku, a nawet kilkunastu stacji narciarskich. Najdynamiczniej rozwija się stacja narciarska w rejonie „Bania” – „Kotelnica Białczańska”.



W tym roku utwardzono wiele placów postojowych, pobudowano nowe obiekty gastronomiczne oraz uruchomiona zostanie nowa kolejka krzesełkowa na Banię. Prace montażowe idą pełną parą i znajdują się w fazie końcowej. Modernizowana jest także baza w rejonie Białki Kaniówki.



Z drugiej strony spółka „Rusin – Ski” przygotowuje się do budowy nowego wyciągu na Bukowinie. Przygotowania idą w dobrym kierunku, a w rejonie górnej stacji zgromadzono już elementy używanego wyciągu, który zakupiono za granicą. Inwestycja ma duże szanse powodzenia z uwagi na zacieniony teren i długi stok. Mimo wahań właścicieli gruntów udało się w końcu porozumieć z mieszkańcami Wierchu Rusińskiego i Wierchu Głodowskiego. Okazuje się, że przy rozdrobnieniu gruntów jest to najpoważniejsza przeszkoda w przypadku narciarskich inwestycji, które z natury rzeczy wymagają rozległego terenu i ingerencji w prawa właścicieli. Pozornie wydawałoby się niby nielogiczne, ale swoistym uzupełnieniem doliny są wyciągi na Brzegach, w Bukowinie Tatrzańskiej - Wierch Wysoki i Wierch

Olczański, a nawet wyciągi w Gliczarowie Górnym i Małym Cichym. Narciarze bowiem mają ulubione miejsca spędzania czasu na nartach, ale wielu z nich przedkłada ponad wszystko wędrowki po wyciągach w całej okolicy.

W Jurgowie pod samymi Tatrami, nieopodal zabytkowych szałasów pasterskich montowany jest nowoczesny wyciąg orczykowy. W planach spółki „Hawrań” jest budowa, obok kolejnych wyciągów, kolejki krzesełkowej na Górków Wierch. Prace zlecono firmie budowlanej, która uwija się z montażem wyciągu, aby zdążyć przed zimą. Jest to jedna z najciekawszych inwestycji, bowiem na tej górze śnieg pojawia się najszybciej w całej okolicy i utrzymuje długo nawet bez śnieżenia. Stacja narciarska położona będzie blisko rzeki Białki obok drogi krajowej nr 49 wiodącej do granicy. Kiedy nie ma robotników mienie dozorowane jest przez Jana Bigosa, który był „wyciągowym” prekursorem i samodzielnie prowadził własny wyciąg Podokólnem.



W Czarnej Górze położonej naprzeciwko Białki i Bukowiny również zawiązały się dwie spółki narciarskie. Zagorą planowana jest kolejka krzesełkowa nieopodal wyciągu orczykowego „Litwinka”, którego właścicielem jest Andrzej Pytel, mieszkaniec Białki Tatrzańskiej. Trudności z lokalizacją wyciągu w tym rejonie są jednak duże i rozważany jest też wariant trasy prowadzącej z rejonu Skoczni - Oczyszczalni do Sołtystwa. Spółka „Koziniec” z powodu trudności z ustaleniem trasy odłożyła na bok rejon „Grapka-Koziniec” i rozpoczęła starania w zakresie budowy wyciągu z Szyszkwoskiego Potoku na Uboc, która jest przeciwległym wzniesieniem w stosunku do Sołtystwa.

Warunkiem wstępnym każdej inwestycji narciarskiej jest odpowiedni zapis w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego poszczególnych miejscowości. Gmina Bukowina Tatrzańska zadbała o taki plan dla wsi Białka Tatrzańska. Po koniec października uchwalono plan dla Czarnej Góry i Jurgowa. Niebawem rozpoczną się prace nad planem Bukowiny Tatrzańskiej i Rzepisk oraz Gronia i Leśnicy. W przygotowywanych planach ujęto wiele wariantów w zakresie lokalizacji wyciągów. Teraz od właścicieli gruntów i od aktywności przedsiębiorców zależy, który wyciąg będzie robiony w pierwszej kolejności. Bez względu na kolejność inwestycji każdy wyciąg, każda nowa stacja w Dolinie Białki będzie istotnym elementem tego, co składa się na liczący się w Polsce i Europie kurort narciarski.

Jan Budz

Z listu do redakcji.....

Jagielły mamunienie...

Jestem etnografem, z konieczności więc interesuję się także mamunami i innymi strachami, które wodzą ludzi po nocach i prostą drogą z karczmy do domu potrafią zamienić w wędrówkę po błotach i bezdrożach. Jednak te mamuny mają na ogół szacunek dla stopni naukowych i na bezdroża naukowe na ogół raczej się nie porywają- zostawiają je dla wyżej stojących w diabelskiej hierarchii. Chyba, że kogoś sobie upodobają, to rodzinne błoto gotowe są porzucić i na drugi koniec Polski iść za ukochanym.

A niewątpliwie tym ukochanym jest Michał Jagiełło- były wiceminister, obecny szef Biblioteki Narodowej. Bo tylko mamunom może zawdzięczać, że gada i pisze głupstwa zarówno na Spiszu, jak i na Wileńszczyźnie. O jego odkryciach „mieszanki kulturowej” i „językowej wieży Babel” na Spiszu pisał już Jan Budz w 2(59) numerze „Na Spiszu”. Niestety, działalność Michała Jagiełły nie ogranicza się tylko do problemów spiszkich. Wiele lat temu spotkaliśmy się na Wileńszczyźnie, wkrótce po odrodzeniu się państwa litewskiego, obaj interesowaliśmy się losami Polaków pozostałych na tych terenach. Nie były to losy łatwe, Litwini żądali składania przysięgi na wierność Republice Litewskiej, co tamtejsi Polacy uważali za zmuszanie ich do krzywoprzysięstwa- oni przecież składali przysięgę na wierność Polsce i w dalszym ciągu uważali się za obywateli polskich, a Republikę Litewską, tak jak i Związek Sowiecki, za okupantów. Najważniejszą jednak sprawą były problemy z polską oświatą. Praktycznie wzięwszy inteligencję polską po wysiedleniach na Wileńszczyźnie niewiele zostało, wg spisu ludności pod względem wykształcenia wśród mieszkańców Litwy Polacy byli na przedostatnim miejscu –gorzej mieli tylko Cyganie.

Pan Jagiełło bawił w Wilnie oficjalnie, reprezentując władze RP, kontaktował się z polskimi organizacjami i był obwożony przez przedstawicieli tych organizacji po terenie zamieszkałym przez Polaków. Ja byłem prywatnie, ale również miałem kontakty z polskimi organizacjami, których działacze zaprosili mnie na objazd wraz z panem wiceministrem- z tym, że jechaliśmy dwoma samochodami, w pierwszym pan Jagiełło z oficjalnymi gospodarzami, w drugim ja, z osobami, z którymi na bieżąco omawialiśmy poruszone na przyjęciach tematy. Bo Wilnianie są gościnni, wszędzie czekało nas przyjęcie, naturalnie z alkoholem. Cóż, jak się chce być gościem na Wileńszczyźnie trzeba mieć mocną głowę. A chyba nie wszyscy ją mieli. Więc gdy poruszono sprawę polskiego uniwersytetu w Wilnie, tworzonego ogromnym wysiłkiem stowarzyszenia naukowców polskich na Litwie, bez którego tamtejsze polskie szkoły średnie tra-

ciłyby najlepszych uczniów na rzecz szkół litewskich, usłyszeliśmy od tegoż pana Jagiełły: „Nie dopuścimy do powstania tego uniwersytetu!”

Gdy zorientował się, że powiedział może trochę za dużo, zaczął mnie przekonywać, że Polski nie stać na utrzymanie tego rodzaju placówki, dziś wprawdzie wielu polskich naukowców z Polski i z zagranicy zgłasza chęć prowadzenia zajęć na tej uczelni za darmo, ale zapał prędko przemienie- a czy ja wiem, ile państwo kosztuje samo utrzymanie teatru polskiego w Czeskim Cieszynie, gdzie trzeba finansować aż sześć etatów?

Widać z tego, że jakieś antypolskie mamuny zawzięły się na pana Jagiełłę i chętnie prowadzą go na bezdroża antypolskości- wszystko jedno- na Wileńszczyźnie czy na Spiszu. Ot, cholerne czarty! A może trzeba poprosić do niego jakiegoś egzorcystę.

Kraków 22 VII 2006r.

Janusz Kamocki

ul. Zabłocie 41, 30-701 Kraków



Ślad trwalszy niż kamień - Pamięć

Mijają lata od wybuchu II wojny światowej. Dalej i dalej w przeszłość odchodzą z każdym dniem lata wojny i lata martyrologii naszego narodu. Ale okupacyjny koszmar coraz głębiej wrastając w materię historii, nie przestaje być dla nas najtragiczniejszym doświadczeniem odczuwalnym osobiście.

Miliony Polaków i obywateli polskich - ofiar Niemiec hitlerowskich oraz stalinowskiego terroru pomordowanych w Rosji Sowieckiej to liczba tak wielka, że wprost trudna do ogarnięcia. Stratę kogoś bliskiego odczuwa się w każdej polskiej rodzinie.

Zasklepiają się otwarte, ziejące grozą rany sprzed lat, pozostał jednak po nich ślad, ślad trwalszy niż kamień - Pamięć po tych, którzy odeszli zostaje w sercach tych, którzy są. Pamięć serdeczna o tych, którzy przeszli już na drugą stronę wiecznego cienia a my możemy im dać tylko łyżę smutku i zapalić znicz w miejscach zbiorowych egzekucji pod ścianami śmierci w obozach koncentracyjnych oraz wszędzie tam, gdzie ziemia przyjęła w siebie krew Polaka.

Ta refleksja wypływająca de profundis – z głębokości naszych serc i umysłów winna być impulsem nie tylko do wspólnej pamięci o przeszłości, ale i o wspólnej zgodnej myśli o ojczyźnej polskiej przyszłości.

Tak musimy odczytywać testament milionów umęczonych i uśmierconych ofiar, którzy w ciemnościach piekła obozowego krzesali płomień wolności człowieka, głosząc wiarę w zwycięstwo na lepsze jutro bez nienawiści i wojen oraz pokój między narodami.

mgr Józef Krzysik

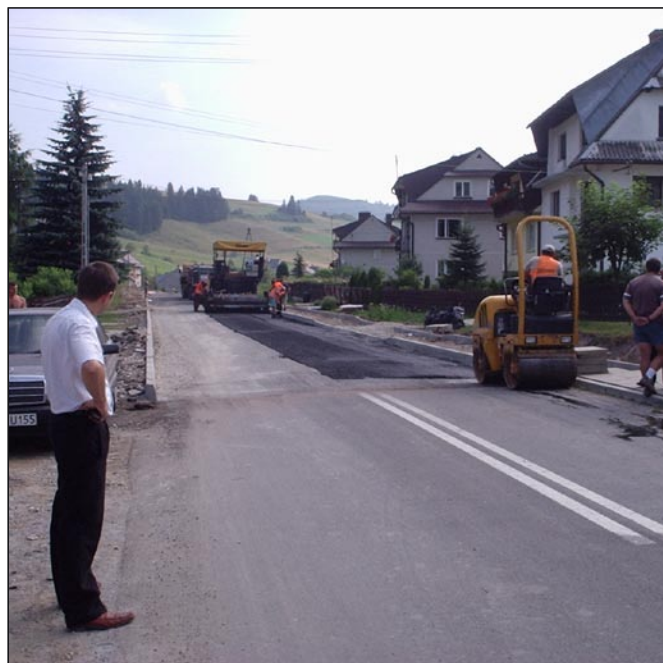
Realizacja budżetu 2006 w gminie Łapsze Niżne

Na łamach „Gazety Na Spiszu” odnotowujemy planowane i wykonane zadania inwestycyjne i remontowe w spiszkich wsiach gmin: łapszańskiej, bukowańskiej i nowotararskiej. W tej sprawie zwracam się do włodarza łapszańskiej gminy Antoniego Kapolki.

- Zbliża się koniec 2006 r. Proszę podać naszym czytelnikom informację o wykonanych pracach inwestycyjnych i remontowych w łapszańskiej gminie, zaplanowanych na ten rok.

A.K. - Na wstępie podam kwoty ogółem wydatków budżetowych w latach 2003 – 2006: Rok 2003 - 11.664.753 zł, Rok 2004 - 12.019.755 zł, Rok 2005 - 15.892.982 zł, Rok 2006 - 21.071.071 zł. Najpoważniejszą pozycją w budżecie 2006 stanowią wydatki na OŚWIATĘ. Gmina otrzymała na ten cel z budżetu państwa subwencję w wysokości 5.933.336 zł a wydatkowała na oświatę - nie licząc wydatków na inwestycje i remonty - kwotę 7.932.570 zł. Na inwestycje i remonty planowano wydatkować około 3 700 000 zł. Do tej kwoty doliczone będą jeszcze nakłady na remonty bieżące. Najwięcej pieniędzy inwestycyjnych w oświacie, w tym roku 3.350 000 zł, zostanie wydane na budowę hali sportowej w Niedzicy, której zakończenie przewidziano na koniec października 2006 r. W ramach kwot przeznaczonych na remonty wykonano remont szkoły podstawowej w Łapszach Wyżnych. W Łapszance kontynuowany jest remont szkoły (m.in. wykonano centralne ogrzewanie - w ostatniej szkole znikną z klas piece). Zakończono prace modernizacyjne szkoły we Frydmanie. Wymieniono stolarkę okienną w przedszkolu w Łapszach Niżnych (30 000 zł). Ze środków PFRON będzie wykonany podjazd dla niepełnosprawnych oraz sanitariat dla niepełnosprawnych w szkole w Kacwinie. Kacwin 200 000 zł przeznaczył na wykonanie dokumentacji i rozpoczęcie przyszłolnej sali gimnastycznej.

Drugą pozycję w wydatkach gminy stanowią drogi. Wspólnie z Urzędem Powiatowym nasza gmina jest beneficjentem środków unijnych na remont drogi Łapsze Niżne - Niedzica. Budowa trzech mostów oraz modernizacja około 4 km drogi kosztowała w sumie około 7 milionów zł, z czego 75 % pochodzi ze środków unijnych ZPRR a 25% pokrywa powiat i gmina. Roboty są zakończone. Druga duża inwestycja prowadzona wspólnie z powiatem to remont drogi przez Niedzicę - Zamek. Remont obejmuje kanalizację burzową, chodnik dla pieszych, ścieżkę rowerową, zatoki autobusowe wraz z przystankami, oświetlenie uliczne, place postojowe oraz nawierzchnię drogi. Wartość robót to ok. 3 mln. zł. z czego 75% pochodzi ze środków unijnych - INTERREG III A, a 25% stanowi udział własny powiatu i gminy. Termin zakończenia robót - w miesiącu październiku 2006 r. Wspólnie z powiatem wykonano również nową nawierzchnię drogi przez Łapsze Niżne. Udział finansowy



gminy wyniósł 165 tys. zł. Została zakończona budowa ulicy Balarów we Frydmanie. Wykonywany jest pierwszy etap ulicy Długiej - korytowanie i podbudowa żwirowa i tłuczniowa. Na ukończeniu są prace przy drogach: w Falsztynie - Na Zieloną za ok. 40 tys. zł, w Kacwinie - ul. Jana Pawła II za ok. 100 tys. zł, w Łapszach Niżnych - ul. Wiejska za ok. 140 tys. zł, ul. Leśna za 135 tys. zł, w Łapszach Wyżnych - ul. Do Młyna, Kwiatowa, Pasieczna - łącznie za około 130 000 zł, w Trybszu - ul. Pod Grapą, Za Wodą za około 60 tys. zł.

Ze środków z likwidacji szkód popowodziowych wykonano roboty: w Niedzicy (ul. Miodowa) za 58.463 zł, w Kacwinie (ul. Spiska) za 80.771 zł, w Łapszach Wyżnych (ul. Na Brzegu) za 76.045 zł. Na wydatki te składa się dotacja 140 000 zł i środki własne gminy 75.279 zł. Ze środków - Ochrony gruntów rolnych wykonano: ul. Wiejską w Łapszach Niżnych (z Urzędu Marszałkowskiego - 47.500 zł, a reszta to środki własne gminy). Jeszcze w tym roku będzie wykonany chodnik na ul. Wiśmierskiego w Łapszach Niżnych oraz pobocze ul. Kamienne Pole we Frydmanie.

- W tym roku Urząd Gminy w Łapszach Niżnych sprzedał grunt o nazwie Polana Sosny w Niedzicy. Jak podzielono uzyskane pieniądze?

- Ze sprzedaży Polany Sosny zgodnie z Uchwałą Rady Gminy, pozyskane środki finansowe zostały podzielone na poszczególne sołectwa wg ilości mieszkańców.

Opinie na temat przeznaczenia środków w każdym sołectwie wyraziły Rady Sołeckie wraz z radnymi danej miejscowości i na tej podstawie Rada Gminy rozdysponowała pozyskane pieniądze.

-Ile pieniędzy z budżetu przeznaczono na wydatki socjalne?

- Poważną pozycję budżetu stanowi Pomoc Społeczna, zwłaszcza po przyjęciu przez gminę tematu – świadczenia rodzinne. Na ten cel w roku 2006 przewidziano kwotę 2.713.602 zł.

-Ile środków finansowych gminnych przeznaczono na bezpieczeństwo publiczne?

- Znaczne środki przeznaczamy na bezpieczeństwo publiczne, w tym utrzymanie 9 jednostek OSP. W okresie „mojego panowania” wszystkie jednostki wzbogaciły się o samochody strażackie – ostatnio OSP Zamek, OSP Trybsz, OSP Kacwin. Realizowana jest budowa nowej remizy w Niedzicy. Tu koniecznie należy podkreślić bardzo duży wkład pracy strażaków i miejscowej ludności. Opracowany jest projekt na dobudowę garażu OSP-Zamek. Roboty zostaną rozpoczęte w tym roku. Na dobudowę garażu w Trybszu w tym roku przeznaczono 46 000 zł. Również w tym roku zabezpieczono środki na remizę we Frydmanie – 40 000 zł na projekt i rozpoczęcie prac. Falsztyn przeznaczył 40 000 zł na zakup samochodu dla miejscowej OSP. W Łapszach Wyżnych wykonano zbiornik przeciwpożarowy pojemności 40 000 litrów.

- Jak realizowane są potrzeby p.t. Gospodarka Komunalna?

- Na ukończeniu jest opracowywanie dokumentacji technicznej na wodociąg i kanalizację miejscowości Falsztyn (są problemy z wyrażeniem zgody na przejście rurociągu). Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku zacznie się modernizacja i rozbudowa oczyszczalni ścieków w Niedzicy (Podhalańskie Przedsiębiorstwo Komunalne jest w trakcie rozstrzygnięcia przetargu). Niedzica przeznaczyła 82 000 zł na rozbudowę wodociągu – w trakcie jest opracowywanie dokumentacji. Po utworzeniu Podhalańskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego, gmina przekazała do spółki PPK gospodarkę ściekową, natomiast zaopatrzenie w wodę prowadzimy sami. Aby ulżyć płatnikom, część kosztów za ścieki ponosi budżet gminy.

-Jak wielka jest dopłata gminy?

- Za pierwsze półrocze 2006 r. dopłaciliśmy do ścieków 139 643 zł.

- Wracając na chwilę do inwestycji i remontów – proszę wskazać na trudności napotymane na drodze realizacji zarówno inwestycji jak i remontów?

- Muszę podkreślić, że znacznie podrożały wszystkie roboty a do tego brak wykonawców, co wiąże się z koniecznością ogłaszania dodatkowych przetargów.

- Jakie, zrealizowane zamierzenie w gminie uważa Pan za szczególnie ważne?

- Ważnym zadaniem, z którym uporał się samorząd gminy Łapsze Niżne, to Plan Przestrzennego Zagospodarowania Gminy. Jako jedna z niewielu gmin, mamy od 15.VIII.2006 plan zagospodarowania całości gminy. Jest to ważne dla dalszego rozwoju gminy, w tym rozwoju inwestycji turystycznych.

- Na koniec naszej rozmowy proszę o ocenę współpracy Pana z Radą Gminy.

- Mam dużą satysfakcję, że przez dwie kolejne kadencje sprawowania funkcji wójta moja współpraca z radą, zarówno pod przewodnictwem Franciszka Payerhina w poprzedniej kadencji, jak również Józefy Pawlik –przewodniczącej rady obecnej kadencji układała się bardzo dobrze, bowiem wspólnie staraliśmy się rozwiązywać najbardziej palące problemy gminy i jej mieszkańców. Wiem, że najbardziej odczuwalne i widoczne są wyniki prac inwestycyjnych, remontowych i modernizacyjnych.

Na koniec kadencji dziękuję wszystkim, począwszy od Radnych z Przewodniczącą RG Józefą Pawlik, sołtysom, dyrektorom szkół, strażakom oraz mieszkańcom gminy, którzy czynnie, z wielką troską angażują się w rozwój i dobro Małej Ojczyzny Spiskiej.

Nowym władzom samorządowym i mieszkańcom gminy życzę wielu sukcesów i satysfakcji w pracy zawodowej i społecznej, zdrowia i rodzinnego szczęścia.

Kończąc zacytuję motto Arystotelesa: „Polityka jest to sztuka rządzenia, do której niezbędne są wiedza, umiejętność i predyspozycje psychiczne. Jej celem powinno być DOBRO WSPÓLNE”.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Franciszek Payerhin



FINISZ REMONTU (I. ETAP)

W dniu 10 października 2006 r. odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia odcinka drogi powiatowej zrealizowanego w ramach projektu pod nazwą: „Przebudowa drogi powiatowej nr 25412 Groń–Trybsz–Niedzica”, współfinansowanego w 75% ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz przez Powiat Nowotarski i Gminę Łapsze Niżne w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Program uroczystości zawierał: powitanie gości oraz krótka prezentacja dotycząca realizacji projektu, przejazd na miejsce realizacji projektu, poświęcenie i uroczyste otwarcie drogi, wspólny posiłek i zakończenie uroczystości (Hotel Pieniny w Niedzicy).

Gości powitał Starosta Powiatu Nowotarskiego Jan Hamerski. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Marszałek Województwa Małopolskiego, Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg, Wójt Gminy Łąpsze Niżne

Na oddanym odcinku drogi wykonano trzy mosty (2 w Niedzicy, 1 w Łąpszach Niżnych) oraz położono nawierzchnię asfaltową na drodze z Niedzicy do Łąpsz Niżnych. Pozostaje jeszcze do wykonania nowa nawierzchnia asfaltowa na odcinku drogi Łąpsze Niżne – Łąpsze Wyżne, Trybsz – Groń. Droga ta prowadzi do - i z Nowego Targu do granicy państwowej Polska – Słowacja w Niedzicy i jest ona bardzo mocno eksploatowana, szczególnie w dni targowe w Nowym Targu (czwartek, sobota).



Drogę poświęcił ksiądz dziekan Marian Wanat z Niedzicy. Symbolicznego otwarcia drogi dokonali Marszałek Województwa Małopolskiego, Starosta Nowotarski i Wójt Gminy Łąpsze Niżne, przecinając symbolicznie rozpostartą w poprzek drogi biało – czerwoną wstęgę.

Wspólny posiłek spożyto w Hotelu Pieniny.

Foto i tekst Franciszek Payerhin

O URBARZE

Zapiski znalezione „na piyntrze”

Specyfiką Spisza w Polsce jest gospodarka leśna oparta na prawie węgierskim, zwana URBAREM. Gospodarka leśna historycznie wiązała się ze wspólnym urbarskim, albo wiejskim lasem i urbarską spółką czy urbariatem.

Powstanie i ściśle wytyczenie tzw. urbarskich lasów było bardziej złożone. W okresie niewolnictwa i poddaństwa ziemia i lasy były własnością szlachty i ziemian. Obowiązki wobec pana określały umowy albo prawo zwyczajowe. W późniejszym okresie panowie ziemscy wprowadzili prywatne urbary, to jest książki, w których odnotowywano wszystkie obowiązki poddanych ziemianina.

Cesarzowa węgierska Maria- Teresa w roku 1723 i w roku 1772 wydała „Urbarium Terezianum” – czyli nakazy wg których wszystkie urbary miały się ujednoczyć. W wyniku tych nakazów URBAR potem przedstawiał spis ziemiańskiego majątku rolnego oraz obowiązki poddanych w każdej wsi. Był on jakby poprzednikiem późniejszych ziemskich ksiąg.

Urbarska, czyli poddańcza osada składała się wówczas z wewnętrznej i zewnętrznej części. Część wewnętrzną osady stanowiły: ziemia na której stał dom, ogródek, podwórko i zaplecze ziemi (ogród) w ilości do 0,5 ha. Część zewnętrzną stanowiły uprawne pola, szczególnie pola orne i łąki.

Status poddanego był dziedziczny, dlatego kończył się wraz z wymarciem rodziny poddanego, a wyjątkowo mógł się zakończyć przesiedleniem się poddanego, albo odebraniem urbarskiego arealu. Właścicielem całej urbarskiej ziemi był ziemianin (właściciel ziemski) a chłopci pańszczyźniani mieli tylko prawo do dzierżawy, prawo do użytkowania ziemi oraz ograniczone prawo do dysponowania ziemią. Oprócz tego poddani mieli prawo do używania wspólnych pastwisk, prawo do zbierania chrustu, odpadowego drewna w lesie, względnie drzewa potrzebnego do remontu siedzib poddanych, prawo do zbierania leśnych owoców w ilości potrzebnej do gospodarstwa albo dla rodziny.

Ściśle, poddańcze (t.j. urbarskie) rygory zostały – bez odszkodowania – zniesione prawnie ustawą nr 9 z 1848 r. Kolejne zmiany prawne spowodowały, że poddani stali się właścicielami nie tylko urbarialnej osady, pól i łąk (wpisy do ksiąg w roku 1855), ale i współwłaścicielami wspólnych lasów i pastwisk (wpisy 1878 r.) i to w ilości odpowiadającej wymiarom ich rolniczych gruntów. W ten sposób nastąpił początek gospodarowania

we wspólnych lasach pod przyjętą nazwą URBAR, Urbariski las, wspólnota leśna –urbar, albo spółka leśna urbar.

Urbarem zarządzała Rada Urbarialna na czele z jej prezesem. Prezesem był wybierany na trzy lata któryś z najbogatszych gospodarzy we wsi. Prezes reprezentował członków URBARU w urzędach, wydawał zezwolenia (kartki) na drewno opałowe, pełnił nadzór nad pracami pozostałych członków Rady Urbarialnej, zwoływał i prowadził urbarskie zebrania – walne zgromadzenia, które się odbywały raz w roku, zwykle na początku roku. Na walnym zebraniu uchwalano wyniki gospodarowania w ciągu roku, ustalano plany pracy na rok bieżący, ustalano zużycie drewna na cele społeczne, na kościół, szkołę lub dla pogorzalców.

Razem z prezesem urbaru wybierano do Rady urbarskiego gospodarza (gazdę) nazywanego też oberhajcą, skarbnika i czterech członków Rady.

Urbarski gazda (oberhajcy) doglądał gospodarkę leśną i pasterską, organizował i przeprowadzał obowiązkowe, społeczne czyszczenie pastwisk, najmował robotników do prac w lesie, zarządzał (hajcami) gajowymi i kontrolował ich pracę.

Gajowych (hajców) wybierano na walnym zgromadzeniu. Było ich zazwyczaj dwóch. Mieli oni za zadanie chronić urbarskie lasy, zalesione polany i pastwiska (posinki), za co otrzymywali comiesięczne wynagrodzenie i określony przydział drewna opałowego. Gajowi często pomagali „polnikom”, którzy pilnowali pól uprawnych. Głównym zadaniem polników było pilnowanie zalesionych powierzchni, szczególnie przed wypasaniem ich przez krowy. Pasterze, których krowy uczyniły szkody byli karani grzywnami.

Każdy członek wspólnoty leśnej – URBARU- miał określone prawa i obowiązki, zależne od wielkości jego działki. Miał prawo uczestniczyć w walnym zebraniu, głosować, miał prawo do drewna na opał, a przede wszystkim miał prawo do zakupu drewna budowlanego po niższych cenach. Jego obowiązkiem było uczestnictwo w pracach społecznych podczas sadzenia lasu, albo naprawie dróg. We wspólnocie panowały ściśle zasady, których naruszenie ostro karano.

Na zbieranie suchego drewna w lesie należało mieć zezwolenie od prezesa urbaru, za co pobierano określone opłaty. Do lasu nie można było wchodzić w dowolnym dniu, tylko w dzień nazywany „wolnicą”, to jest w dzień w którym wstęp do lasu miał każdy, kto miał kartkę od prezesa, zwykle był to wtorek. Biedniejsi członkowie urbaru mogli otrzymywać tylko drewno cieńsze. Oprócz drewna z lasu nie wolno było niczego zabierać – nawet mchu, gdyż to powodowało wysychanie poszycia leśnego. Mech wówczas używano na podściółkę pod krowy, na mszenie szpar budynków gospodarskich i domów

mieszkalnych budowanych z bali drewnianych. Gajowy kontrolował każdą wywózkę z lasu, a w przypadku stwierdzenia przekroczenia zakazu, przestępcę doprowadzał do prezesa urbaru i sołtysa wsi, którzy wymierzali mu karę, a gajowemu ustalali nagrodę (!). Na terenie Zamagurza we wszystkich wsiach obowiązywały takie same zasady funkcjonowania URBARU.

W moim rodzinnym domu w Łapszach Wyżnych zachowały się oryginalne dokumenty i zapiski w książkach służbowych prowadzonych przez mojego dziadka, nadstrażnika (oberhajcego) lasów urbarialnych – Michała Payerhina.



Drugi od lewej Michał Payerhin, ok. 1910 r.

Nadstrażnik lasów (oberhajcy) był zaprzysiężonym urzędnikiem państwowym ustanowionym do nadzoru nad gajowymi w asach urbarialnych, kościelnych, szkolnych. Rewir dziadka Payerhina obejmował następujące miejscowości spiskie: Osturnia, Łapszanka, Czarna Góra, Rzepiska, Jurgów, Trybsz, Łapsze Wyżne, Łapsze Niżne, Kacwin, Niedzica, Falsztyn, Frydman, Nowa Biała, Krempachy, Zor, Dursztyn.

Do lutego 1919 roku zaszłości w lasach były zapisywane w języku niemieckim. Potwierdzenia składanych raportów pieczętowano pieczęcią węgierską.

Od 1 marca 1919 r. informacje z prowadzonych prac leśnych zapisywano w języku słowackim (gwarą spiską).

Jak niebezpieczną pracę wykonywał mój dziadek świadczy notatka służbowa w książce „Szolgálati napló” pod datą 2.XII.1919r. – cytuję :

„Frydman – byłem w urbarskim lesie. Miałem z panem „Oberforstżynierem” wymierzyć pole pod sadzenie drzewek, ale jeden łajdak strzelił do mnie, tak, że musiano mnie zawieść do domu i od tego czasu chorowałem w wielkim bólu aż przez cały miesiąc”.

2 stycznia 1920 r. dziadek odnotował, że był w urbarskim lesie w Łapszach Wyżnych podczas wywózki drewna. Pod datą 3.I.1920 zapisał, że był w Starej Wsi u lekarza po raz ostatni zmienić opatrunek rany po postrzale. 13.I.1920 r. w Dursztynie omówił z prezesem urbaru sprawę myśliwstwa w urbarze, w sprawie wypasu na terenie młodnika leśnego, w sprawie słowackiej pieczętki urbarskiej. W następnych dniach stycznia o tym samym rozmawiał z prezesami urbaru we Frydmanie, Krempachach, Nowej Białej. A w Łapszance, Łapszach Niżnych w tej samej sprawie prowadził rozmowy również w obecności sołtysów tych wsi.

31.I.1920 r. „oberhajcy” Michał Payerhin złożył raport panu „Oberforstżynierowi” potwierdzony podpisem i notką – „widziałem 920.I.”

„Oberhajcy” – nadstrażnik leśny – Michał Payerhin miał prawo kontroli legalności pozyskania drzewa zwiezonego do przetarcia w tartaku. Kontrolował również wywóz drewna z lasu. Po złożeniu raportu swemu „nadinżynierowi” – obok daty i podpisu widnieje już pieczętka o brzmieniu: „Štátna okresná leśná správa – Stará Ves”.

Systematyczne, codzienne zapisy wykonywanych prac leśnych dają informacje, że w kwietniu sprawdzano stan sadzisk drzewek t.j. oceniano jak rosną młode drzewka. W maju sadzono w lasach sadzonki sosny oraz siano nasiona w ogródkach urbarskich. W czerwcu mierzono ubytki leśne w urbarze (kradzieże). W czerwcu organizowano pielnie w leśnych szkółkach, zakry-



Książka przekroczeń leśnych i książka służbowa „oberhajcego” – nadstrażnika leśnego – Michała Payerhina

wano i odkrywano młode drzewka. W październiku przekazywano prezesom urbaru informację o ilości ha lasu urbarskiego i pastwisk.

Pod datą 13.X.1920 r. na stronie 157 widnieje notatka „widziałem – 21.10.1922 i podpis – inż. X, radca leśnictwa (po polsku). Na tym kończą się systematyczne zapiski pracy mojego dziadka Michała Payerhina.

Na stronie 158 spisane są nazwiska ówczesnych leśnych: Trybsz - Žigmontovič Bela, Łapszanka – Jonecek Michal, Łapsze Wyżne – Tomáš Griglak, Łapsze Niżne – Haber Jan, Niedzica – Novak Janos, Nowa Biała – Kalafut Walek, Dursztyn – Bizub Jozef, Frydman – Zolondek Wojtek, Jurgów – Jakob Binek, Rzepiska – Kurucz Jendrek, Kacwin – Siskovič Jan, Krempachy – Bizub Martin, - Tomaškovič Pavel oraz nazwisko nadstrażnika gajowych Payerchin Michaly – járási erdőőr.

Na stronie 162 pod datą 19.VII.1923 r. odnotowano, że w Łapszance w lesie o nazwie – „nad stare do potocka” mierzono wyrąbane drzewa.

Na stronie 163, dnia 12.XII.1923 r. odnotowano, że w Łapszach Wyżnych Antoni Kamon wyciął na swojej miedzy dwa drzewa o średnicy 10 cali.

Dziadek pisze, że on – nadstrażnik lasu - przekonał się, że jest to jego miedza, gdyż sprawdził to na mapie o nazwie Zagura.

1.III.1924 r. widnieje notatka: Kacwin, Johan Kolek ściął 1 drzewo o średnicy 10 cali i długości 16 m i 1 drzewo o średnicy 14 cali i długości 15 m, Jakob Pastušek ściął – 1 drzewo o średnicy 10 cali i 14 m długie i 1 drzewo o średnicy 10 cali i długości 14 m a gajowego (hajduka) sponiewierał Kolek Johan (złodziej drzewa).

Jest jeszcze notatka z 16.III.1924r., że Marsolek Jan był w lesie w niedozwolonym dniu i skradł suche drzewo o średnicy 6,6 cali.

W tejsze służbowej książce, na str.182, 183 i 184 dziadek Michał zapisał: „Służbę przekazuje panu głównemu ministrowi, ja Michał Payerchin nadstrażnik lasów państwowych melduję uniżenie panu ministrowi, że ja służę w Państwie Polskim pod przysięgą od 1.VIII.1920 r. Ja mam pod swoim zarządem w 13 gminach lasy urbarialne i pastwiska urbarialne. Ja za swoją pracę od 1.VIII.1920 r. nie otrzymałem żadnej zapłaty. Ja już nie mam co

ubrać, ani co obuć, ani co jeść. Ja jestem ubogim człowiekiem, ja żyję tylko z mojej służby, za którą tak długo, to jest za dwa i pół roku nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia. Ja już dłużej w żaden sposób wytrzymać nie mogę. Pięknie proszę pana ministra o natychmiastowe zrobienie ze mną porządku”.

Dziadek starał się o emeryturę i w tym celu otrzymał poświadczenie gminne następującej treści: *„Niniejszym stwierdza się, że Michał Pajerchin urodzony dnia 12 grudnia 1857 r. w Gerlachowie żupa Lewocza na Czechosłowacji, były państwowy nadstrażnik lasowy jest po myśli ustawy węgierskiej XXII z roku 1886, przynależny do gminy Łapsze Wyżne (Spisz polski) i jako funkcjonariusz państwowy jest obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej. Niniejsze świadectwo wydaje się wyżej wspomnianemu celem uzyskania emerytury.*

Łapsze Wyżne, dnia 20 stycznia 1928 r.”

Zachowało się oryginalne pismo skierowane do starosty w Nowym Targu.

Wielce Szanowny Pan Wielmożny Starosta

Ja Michał Pajerchin były nadstrażnik lasów piszę do pana parę słów w sprawie mojego pisma, które mi pan Steynauer z moich węgierskich dokumentów przetłumaczył na język polski. To pismo było napisane w 1926 roku i było osobiście wręczone Panu Staroście.

To pismo dzisiaj potrzebuję, gdyż mam go wręczyć Panu Wojewodzie w Krakowie, gdyż Pan Sztajnauer i jeden pan z Województwa pisał do pana proboszcza Urwaja do Łapsz Wyżnych, aby on pomógł załatwić moją sprawę. Nie trzeba nic innego tylko to pismo, które było przetłumaczone z moich dokumentów na język polski.

Tak ja proszę Pana Wielmożnego, żeby raczył być tak dobrym i to pismo poszukać i mnie powiadomić czy to pismo jest, albo nie, gdyż jeżeli pisma nie ma, to ja jestem zmuszony sam do Krakowa jechać i jakiś porządek z tym zrobić, gdyż od czasu przekazania staroście mojego pisma minęło już 15 miesięcy bez rezultatu a ja muszę głodować na starość. Służyłem Państwu 28 lat i 8 miesięcy i gdyby mi nie wypowiedziano służbę, to mogłem służyć Państwu do dzisiaj.

Z szacunkiem Michał Pajerchin

List ze starostwa w Nowym Targu.

L.dz.33855/1/1

Do

P. Michała Pajerchina
w Łapszach Wyżnych

Sprawozdaniem z dnia 29 sierpnia 1927. L.28693/G. przedłożyło Starostwo Województwu 5 dokumentów służbowych Pana oraz Jego oświadczenie,

według którego część dokumentów przedłożył Ministerstwu a część wręczył P. Wojewodzie podczas bytności w Niedzicy.

Ponieważ Ministerstwo Rolnictwa reskrytem z dnia 24/9/1927.Nr5408-0S- oznajmiło tu, że poza prośbą Pana o przyznanie emerytury i świadectwem gminnym oraz zaświadczeniem Towarzystwa Kresów Południowych i Zachodnich żadnych dokumentów nie posiada, przeto zwracając dokumenta przedłożone wyżej powołanemu sprawozdaniem oraz wręczone P. Wojewodzie razem w ilości 9 wzywam P.T. do przedłożenia tu wszystkich dokumentów stwierdzających czas Jego służby państwowej węgierskiej z dołączeniem wiarygodnych przekładów dokumentów w języku obcym na język polski.

Starosta (podpis), (Strzelbicki)

Dziadek niestety emerytury nie otrzymał. Zmarł 28.X.1929 roku .

Ja, jego wnuk po wielu latach od śmierci dziadka Michała, na strychu w domu moich rodziców Edwarda i Heleny Kalata, znalazłem notatniki i książki służbowe, w których przez lata, dzień po dniu zostały zapisane prace wykonywane przez mojego dziadka, nadstrażnika lasów – po węgiersku zwanego járási erdőőr a z niemieckiego – oberhajcy.

Jak wielką wagę do prawidłowej gospodarki lasami przywiązywało węgierskie ministerstwo rolnictwa można się zorientować z instrukcji wydanej przez węgierskie ministerstwo rolnictwa , przemysłu i handlu pod numerem 24 931 z 1880 roku na podstawie 41& prawa leśnego. Instrukcja szczegółowo określa jak należy wypełniać „rubrykowany” dziennik o przestępstwach leśnych.

Ale o tym i o współczesności spiskiego URBARU napiszę w następnym numerze gazety „Na Spiszu”.

Literatura wykorzystana przez autora artykułu:

- 1.Ivan Chalupecký, Ján Harabin, Dejiny Osturne, wydał Historycký a kultúrny spolok w Osturni w roku 2004.
- 2.Książka zapisów pracy „Szolgálati napló z 1.X.1902 r.
- 3.Książka służbowa „Szolgálati napló z 3.VIII.1918r.
- 4.Książka przekroczeń leśnych – Erdei kihási naplója. 1917/18
- 5.Zapiski Pajerchin Michały – járási erdőőr od 31.III.1911r.

*Zdjęcia - archiwum rodzinne F. Payerhina
Tłumaczenie i tekst: Franciszek Payerhin*

Konkurs Wiedzy o Spiszu

Już po raz drugi Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Górze gościła odbywający się co roku jesienią Konkurs Wiedzy o Spiszu. 24 X 2006r. do Czarnej Góry przyjechali uczniowie z 11 spiskich szkół podstawowych, a także z nowotarskiej Szkoły Podstawowej nr 6.

Jest to konkurs organizowany przez PTTK Oddział „Gorce” w Nowym Targu i Związek Polskiego Spisza dla uczniów zainteresowanych swoim regionem, mający na celu popularyzację wiedzy o polskim Spiszu.

W pierwszej części- teście pisemnym trzyosobowe drużyny każdej ze szkół wykazały się szeroką wiedzą z dziedziny historii, geografii i folkloru Spisza, w drugiej- recytatorskiej wystąpiło dziesięciu wykonawców prezentujących bliską sobie spiską gwara, ubranych w stroje ludowe we wszystkich spiskich odmianach.

Najwyższą ilość punktów w teście pisemnym zdobyła uczennica ze szkoły w Niedzicy- Mariola Milaniak i to właśnie jej drużyna zajęła w konkursie I miejsce. II miejsce równorzędnie zajęły drużyny z obu szkół z Czarnej Góry, zaś na miejscu III znalazła się drużyna z Łapsz Niżnych.

W konkursie recytatorskim z naturalnym talentem i swobodą I miejsce „wyrecytowała” sobie Karolina Błachut z Frydmana. Nie mniej interesująco opowiadała Paulina Bizub z Dursztyna oraz Gabriela Wiśniowska z Niedzicy, które zajęły ex-aequo II miejsce. III miejsce przypadło Tomaszowi Husi z Trybsza. Komisja konkursowa przyznała także wyróżnienia za interpretację prozy dla Sylwestra Młynarczyka ze Szkoły nr1 w Czarnej Górze i za interpretację poezji dla Klaudii Surmy z Krempach oraz Aleksandry Guzik z Nowego Targu.

Wszystkie drużyny, a także uczestnicy indywidualnie otrzymali wiele nagród: książki, albumy, sprzęt turystyczny, słodycze, które ufundowały: PTTK, ZPS, GS w Bukowinie Tatrzańskiej. Książki autorstwa Walentego Plucińskiego przekazała dla każdej z drużyn córka poety.

W dniu konkursu młodzież zwiedzała stary drewniany kościół św. Sebastiana w Jurgowie oraz kościół pw. Trójcy Świętej w Czarnej Górze.

Wszystkich uczniów, którzy brali udział w konkursie czekała następnego dnia nagroda- całodzienna wycieczka po Podhalu. Przewodnikiem była pani Celina Sordyl z PTTK, która od wielu lat zajmuje się organizacją Konkursu Wiedzy o Spiszu. Była to wycieczka związana z programem „Moja Mała Ojczyzna- młodzieżowe impresje nt. spędzania czasu wolnego i poznawania Małopolski” w ramach konkursu „Nasz region- nasza tożsamość” organizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

Program zwiedzania rozpoczęło Muzeum Podhalańskie i kościół św. Katarzyny w Nowym Targu. Następnie piętrowy autokar (dodatkowa atrakcja) zawiózł dzieci i opiekunów do Sanktuarium w Ludźmierzu. Dalszym punktem programu było zapoznanie z warunkami życia i pracy górali podhalańskich i historią powstania- w Muzeum Powstania Chochołowskiego, a następnie- Zakopane. Tu uczestnicy mogli obejrzeć m.in. Muzeum Stylu Zakopiańskiego –willę „Koliba”, kościół i cmentarz na Pęksowym Brzyzku, a także miejsce mocno związane z postacią Jana Pawła II –kościół –wotum na Krzeptówkach.

Na następną edycję Konkursu Wiedzy o Spiszu zaprosili uczestników tradycyjnie tegoroczni laureaci- więc za rok konkurs gościć będzie Szkoła Podstawowa w Niedzicy.

Ewa Michalik

Śladami Błogosławionego ks. Józefa Stanka

21 września bieżącego roku wybraliśmy się na wycieczkę śladami błogosławionego ks. Józefa Stanka, której organizatorem był pan Julian Kowalczyk - dyrektor Szkoły Podstawowej w Łapszach Niżnych.

Chciałabym opisać i przedstawić kilka miejsc, na które szczególnie zwróciłam uwagę. W drodze do Ołtarzewa, gdzie palotyni nas gościli, niezwykle urzekł mnie pałac prymasa Radziejowskiego w Radziejowicach. Podobał mi się nastrój, jaki tam panował: stoliczki z krzesłami wykonane w stylu „barokowym”, piękny widok na staw, a naokoło kasztanowce i mnóstwo kasztanów. Wszystko to razem zachwycało mnie, tworząc jedną kompozycyjną całość.

Mój pierwszy pobyt w Warszawie zrobił na mnie duże wrażenie.

W centrum znajduje się Pałac Kultury i Nauki, wyjechaliśmy na jego 30 piętro, na wysokość 114 m i podziwialiśmy panoramę naszej stolicy. Co za widoki.... nie do opisania! Miałam wrażenie jakbym była w Chicago, a nie w Warszawie. Zobaczyłam to miasto z innej też strony. Pan Andrzej Pietkiewicz - nasz przewodnik zaprowadził nas na stare miasto, romantyczne, spokojne, zaciszne, nastrojowe miejsce. Rynek, barbakan, liczne kamieniczki i uliczki, bardzo przypominają Kraków, w którym jestem zakochana. Cieszę się, że Warszawa ma dwa oblicza, oba mające coś w sobie. A wracając do tematu naszej wycieczki, dowiedziałam się jakie wielkie znaczenie miało życie i działalność bł. ks. Józefa Stanka. W Warszawie o Nim pamiętają. W kościele Chrystusa Króla na warszawskiej Pradze znajduje się obraz i relikwie błogosławionego, na Czerniakowie pomnik przypomina o jego bohaterskiej śmierci, a w Muzeum Powstania Warszawskiego jest kaplica pod jego wezwaniem. Wspomnę tu, iż to muzeum zrobiło na mnie ogromne wrażenie, jednym słowem musicie się tam kiedyś wybrać, a uświadomicie sobie co to znaczy słowo „powstanie”. Ile krwi niewinnej zostało przelane, ile ludzi zginęło w walce o niepodległość Polski. Pan Pietkiewicz zaprowadził nas też na cmentarz Powstańców Warszawy na Woli. Zgromadziliśmy się pod pomnikiem „Polegli Niepokonani”, gdzie znajduje się mauzoleum około 12 ton ekshumowanych prochów i szczątków ludzi zamordowanych i spalonych przez Niemców. Słuchając naszego przewodnika, gdy opowiadał, jak to Niemcy w „czarną sobotę” 5 sierpnia 1944 r. i w kilku następnych dniach zamordowali ok. 50 tys. rodaków, poczułam jakieś dziwne uczucie i dreszcz. Odmówiliśmy „wieczny odpoczynek...” i opuściliśmy ten przygnębiający, ale jakże pamiętliwy cmentarz.

Jest jeszcze jedno miejsce, które wszyscy powinni odwiedzić- Łazienki Królewskie. Spędzanie tam wolnego czasu to coś pięknego. Romantyczny park pełen kasztanowców, teatr letni na wyspie, przejażdżka gondolą i kaczki pływające, już brzmi zachęcająco, a co dopiero, gdy można tam spędzić cały dzień. W drodze powrotnej zahaczyliśmy o Inowódź, gdzie zachował się kościółek w stylu romańskim, pochodzący z XI w. W tym miejscu dodam, że lubię zwiedzać kościoły, oglądać ich architekturę. Dlatego byłam zauroczona tą świątynią, tym bardziej, że styl romański na ziemiach polskich należy do rzadkości.

Podsumowując całą wycieczkę, jestem z niej w pełni zadowolona.

Agata Kuruc, uczennica Gimnazjum w Łapszach Niżnych

Konkurs Wiedzy o Spiszu

SP Czarna Góra, 24-25.10.2006



Wspólna fotografia przed budynkiem SP nr 2 w Cz. Górze



Laureaci konkursu, drużyna z SP w Niedzicy



Śladami Błogosławionego ks. Józefa Stanka

Wadowice-Częstochowa-Ołtarzew-Warszawa, 21-25.09.2006 r.



GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA

Redaguje zespół: Jan Budz, Stanisław Budzyński, Julian Kowalczyk (redaktor naczelny),
Elżbieta Łukuś, Franciszek Payerhin, Marian Pukański

Adres do korespondencji: 34-442 Łąpsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: 018 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

Wydawca: Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza

Skład komputerowy i druk: Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: 018 266 48 52, e-mail: mksc@o2.pl

Śpisko Watra 2.07. 2006 Niedzica-Zamek



Jubilaci i zwycięzcy



Zespół „Czardasz”



Zespół „Trybskie Dzieci”

„Dzień Polowaca” - Jurgów
Zorzanie w czasie występu
30.07.2006 r.

„Sabałowe bajania”
Bukowina Tatrzańska-12.08.2006
Nowo pasowani zbójnicy

